19 października 2026 Nr 245 (18638)

Sport

81 LAT
PONIEDZIAŁEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

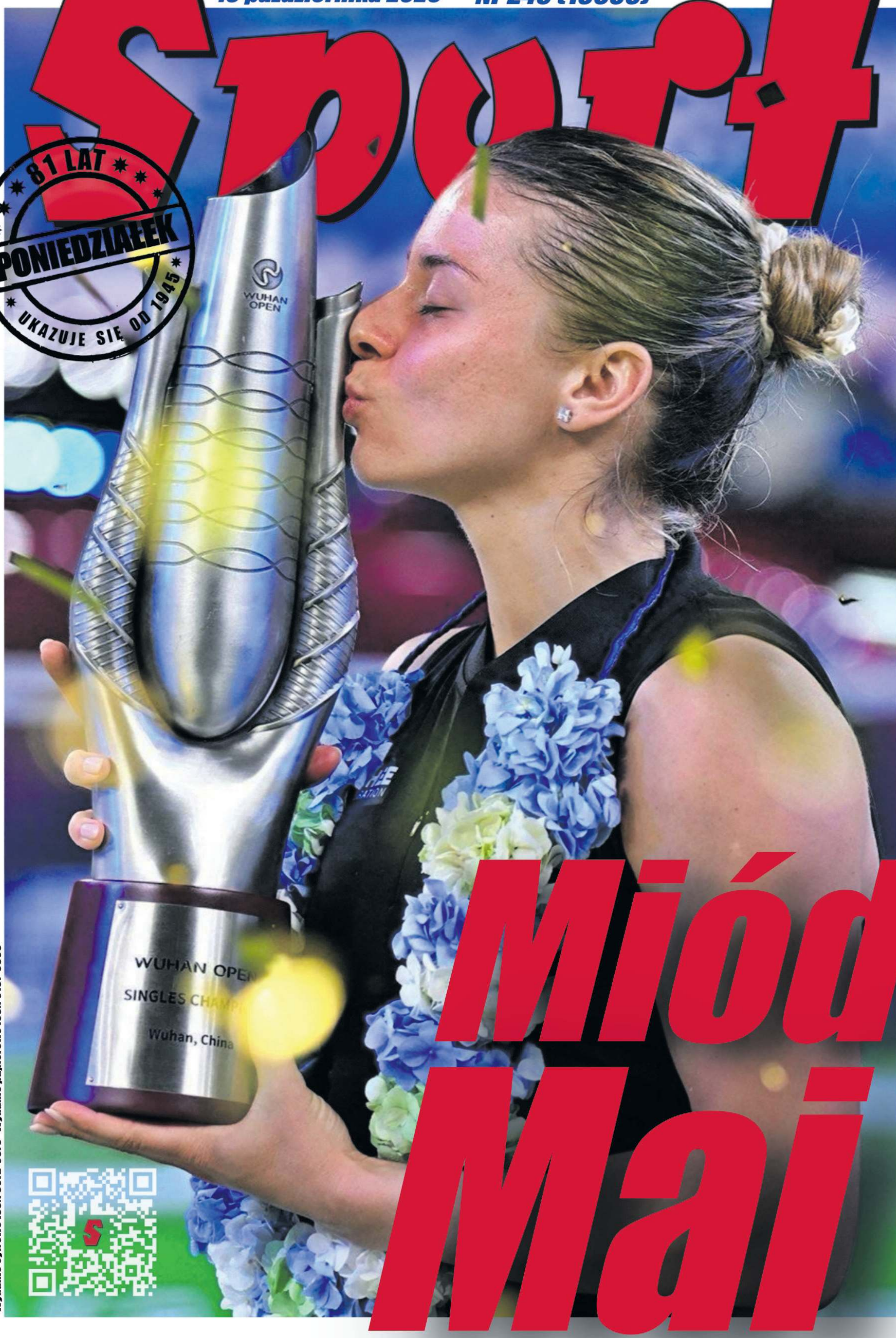

Miód Mai

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 78f84d0dcc

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik (p)	11	26	20:10	8	2	1	5	10	9:7	3	1	1	6	16	11:3	5	1	0
2. Lech (m, sp)	10	25	27:9	8	1	1	6	16	17:3	5	1	0	4	9	10:6	3	0	1
3. Legia	11	23	22:9	6	5	0	5	11	12:3	3	2	0	6	12	10:6	3	3	0
4. Pogoń	10	21	15:6	6	3	1	5	11	10:5	3	2	1	4	10	5:1	3	1	0
5. GKS	11	18	22:16	6	0	5	5	12	13:5	4	0	1	6	6	9:11	2	0	4
6.. Wisła K. (b)	11	18	17:14	5	3	3	5	15	10:3	5	0	0	6	3	7:11	0	3	3
7. Zagłębie	11	18	13:13	5	3	3	6	13	7:4	4	1	1	5	5	6:9	1	2	2
8. Piast	11	17	19:17	5	2	4	6	10	14:11	3	1	2	5	7	5:6	2	1	2
9. Korona	11	15	13:18	4	3	4	5	6	6:7	1	3	1	6	9	7:11	3	0	3
10. Cracovia	11	12	13:16	3	3	5	6	10	9:8	3	1	2	5	2	4:8	0	2	3
11. Motor	11	12	15:19	3	3	5	6	7	7:9	2	1	3	5	5	8:10	1	2	2
12. Jagiellonia	10	12	13:17	4	0	6	5	6	5:9	2	0	3	5	6	8:8	2	0	3
13. Wisła P.	9	11	9:15	3	2	4	3	4	3:3	1	1	1	6	7	6:12	2	1	3
14. Widzew	11	10	14:15	1	7	3	6	4	7:9	0	4	2	5	6	7:6	1	3	1
15. Wieczysta (b)	11	8	16:21	2	2	7	4	4	6:5	1	1	2	7	4	10:16	1	1	5
16. Radomiak	10	8	9:23	2	2	6	6	7	7:10	2	1	3	4	1	2:13	0	1	3
17. Śląsk (b)	11	6	14:22	1	3	7	5	5	7:10	1	2	2	6	1	7:12	0	1	5
18. Raków	11	6	15:26	2	0	9	6	3	9:17	1	0	5	5	3	6:9	1	0	4

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Odpowiedzieli na blamaż

Mistrz Polski potrafi zadziwić. Tak też było w poprzednim sezonie, kiedy zdobył swoje 10. mistrzostwo Polski i awansował do 1/8 Ligi Konferencji. Z jednej strony tak dobre wyniki, a z drugiej przegrana u siebie w lidze z Cracovią 1:4, czy również przy Bułgarskiej z belgijskim Genkiem aż 1:5. Minął rok i... niewiele się zmieniło. W czwartek w fazie ligowej Europa League w Poznaniu Bayer Leverkusen wygrał 4:0. W pewnym momencie pachniało to „słynnym" meczem Eintracht Frankfurt – Widzew w pierwszej rundzie Pucharu UEFA we wrześniu 1992 roku, kiedy Łodzianie polegli... 0:9, już do przerwy tracąc pół tuzina goli! Cztery razy w tamtym spotkaniu trafił Anthony Yeboah. Wstyd, kompromitacja na lata.

Lech odpowiedział za pucharowe lanie z Bayerem w dobry dla siebie sposób, samemu strzelając pół tuzina bramek Koronie w Ekstraklasie. W tej drużynie jest potencjał, jest moc, ale czy na rywalizację w europejskich pucharach? W poprzednim sezonie była 1/8 rozgrywek Ligi Konferencji, trzy lata wcześniej nawet ćwierćfinał tych rozgrywek, ale umówmy się, Liga Europy to znacznie przedniejsze salony. Tutaj mało jest słabeuszy do bicia. Po laniu 0:4 z Crystal Palace w pierwszej kolejce i z drużyną z Leverkusen w drugiej, teraz będzie... podobnie ciężko. Przecież już w czwartek wieczorem najsłabszy póki co zespół Europa League podejmuje Sunderland, a na początku listopada wyjazd do Lizbony na starcie z Benficą. Dopiero potem „łatwiejsi" rywale, bo belgijskie Saint-Gilloise i Ferencvaros.

Co jest dobre na naszym podwórku, już niekoniecznie działa na europejskiej scenie, ale poczekajmy na oceny do końca. Oby mistrz Polski się rozpędził, przełamał i chociaż powalczył. Na pewno ma piłkarzy, których na to stać, jak choćby krnąbrnego Pablo Rodríguezа, który z jednej strony potrafi się spóźnić na trening, zostać odsunięty przez trenera od składu, a z drugiej zagrać takie koncertowe spotkanie, jak to niedzielne z Koroną!

Lanie w Poznaniu

Fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

Pablo Rodriguez to absolutny bohater meczu z Koroną.

Lechici pokazali, że są kilka klas wyżej od zawodników Korony.

Po czwartkowym laniu, jakie Bayer Leverkusen urządził sobie w Poznaniu (4:0), mistrzowie Polski chcieli zrehabilitować się w starciu z Koroną. Scyzoryki to rywal niezwykle wygodny dla Kolejorza. Od czasu ich powrotu do ekstraklasy w 2022 roku, zespół z Poznania przegrał tylko raz na osiem spotkań – w ostatniej kolejce sezonu 2023/24 (1:2).

Dobra statystyka mistrzów Polski miała także potwierdzenie w niedzielę. Strzelanie rozpoczęło się już po kilku minutach. Pablo Rodriguez chciał pokazać Nielsowi Frederiksenowi, że odsunięcie go w pucharowym spotkaniu było błędem. Hiszpan najpierw świetnie dograł piłkę do Patrika Walemarka, który dołożył nogą, a następnie sam tak zrobił po podaniu od Joela Pereiry. Lepszej odpowiedzi na czwartkowy blamaż Lechici nie mogli dać.

Po kilkunastominutowym uśpieniu gości z Kielc, Walemark wyprowadził kolejny atak, dograł w pole karne, a tam Mikael Ishak pewnie umieścił piłkę w siatce. Dla Szweda to pierwszy gol w ekstraklasie od... 9 sierpnia i spotkania z Piastem! Szeroki uśmiech 33-latka powiedział więcej niż jakiekolwiek słowa.

Pierwszy celny strzał Scyzoryki oddały dopiero pod koniec pierwszej połowy, ale Mateusz Lis nie miał z nim problemów. Kolejorz z kolei w doliczonym czasie dołożył... kolejnego gola. Ishak świetnie zagrał na wolne pole do Rodrigueza, a ten w sytuacji sam na sam jeszcze raz dobił Koronę.

Druga połowa przyniosła dublet kapitanowi Lecha, który nie miał problemów z finalizacją kolejnego dobrego podania Rodrigueza. Hiszpan brał udział przy każdym golu! Po chwili honorowego gola zdobyła Korona. Camilo Mena uderzył lewą nogą sprzed pola karnego w samo okienko. W doliczonym czasie wynik na 6:1 ustalił Yannick Agnero.

Miłosz Cebo

MÓWIĄ LICZBY

LECH		KORONA
60	posiadanie piłki	40
14	strzały	15
6	strzały celne	5
5	rzuty rożne	7
13	faule	13
0	spalone	1
2	żółte kartki	3

CENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★

Lech Poznań **6:1 (4:0)** **Korona Kielce**

1:0 – Walemark, 4 min (asysta Rodriguez), 2:0 – Rodriguez, 6 min (asysta Pereira), 3:0 – Ishak, 23 min (asysta Rodriguez), 4:0 – Rodriguez, 45+4 min (asysta Ishak), 5:0 – Ishak, 55 min (asysta Rodriguez), 5:1 – Mena, 57 min (asysta Długosz), 6:1 – Agnero, 90+1 min (asysta Gurgul)

LECH: Lis 5 – Pereira 6, Skrzypczak 5, Yegbe 5 (58. Janyszka 5), Gurgul 7 – Murawski 4 (58. Berggren 5), Kozubal 5 – Walemark 8 (58. Hakans 4), Rodriguez 10 (68. Jagiełło 4), Palma 3 – Ishak 8 (76. Agnero 1). Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Bengtsson, Bartczak.

KORONA: Dziekoński 3 – Długosz 3, Rubezić 1, Mosór 1, Pięczek 2 (46. Matuszewski 4) – Jakubczyk 3 (46. Gustafson 4), Lingr 3 (29. Remacle 3), Hellebrand 4 – Mena 6, Stępiński 3 (62. Bąk 3), Ameyaw 2 (46. Fassbender 3). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Błanik, Davidović, Nono, Smolarczyk, Soteriou, Barczak.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 5. **Sędzia VAR** Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 37 407. **Czas gry** 97 min (50+47). **Żółte kartki**: Murawski (45+2. faul), Rodriguez (61. faul) – Bąk (72. faul), Rubezić (85. faul), Fassbender (90. faul).

eprasa.pl 78f84d0dcc

WYNIKI 11. KOLEJKI

Wieczysta Kraków – Raków Częstochowa	1:2 (0:0)
Widzew Łódź – Wisła Kraków	0:0
Motor Lublin – Śląsk Wrocław	3:2 (0:1)
GKS Katowice – Pogoń Szczecin	0:1 (0:0)
Cracovia – Legia Warszawa	1:1 (1:1)
Górnik Zabrze – Piast Gliwice	1:1 (1:1)
Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	1:0 (0:0)
Lech Poznań – Korona Kielce	6:1 (4:0)
poniedziałek	
Wisła Płock – Radomiak	19.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-26.10)

piątek	Motor Lublin – Zagłębie Lubin	18.00
	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	20.30
sobota	Piast Gliwice – Cracovia	12.15
	Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
	Pogoń Szczecin – Radomiak	17.30
	Wisła Kraków – Raków Częstochowa	20.15
niedziela	Śląsk Wrocław – Wieczysta Kraków	12.15
	Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	14.45
	Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30

WYGRANI...

1. Zapewnił trzy punkty

■ Szczęśliwy i owocny piątek miał Lamine Diaby-Fadiga. Napastnik Rakowa wszedł na murawę po godzinie gry, ale niedługo później to Wieczysta wyszła na prowadzenie po golu Lisandro Semedo. Taki stan rzeczy musiał podrażnić 25-latka, który w pojedynkę... odmienił losy rywalizacji. Reprezentant Gwinei najpierw strzelił gola z rzutu karnego, a pod koniec meczu wykorzystał podanie Patryka Makucha i zapewnił częstochowianom trzy punkty.

2. Nie zatrzymuje się

■ Wielu ekspertów zastanawiało się, czy Jordi Sanchez straci swoją skuteczność po przejściu z Wisły do Pogoni. W barwach krakowskiego klubu zdobył w tym sezonie sześć ligowych goli, ale w barwach Portowców Hiszpan również jest nie do zatrzymania. 31-latek zdobył już trzy gole w czterech spotkaniach. Ostatni to zwycięski przy Nowej Bukowej, który zakończył fantastyczną serię GieKSy bez porażki ligowej na swoim stadionie.

3. Wyróżnia się w swojej drużynie

■ Chociaż Śląsk rozczarowuje to w drużynie jeden zawodnik zasługuje na szczególne wyróżnienie. Oczywiście Piotr Samiec-Talar! To zawodnik, który został we Wrocławiu po spadku, pomógł drużynie awansować (11 goli i 8 asyst) i prezentuje się bardzo dobrze na poziomie ekstraklasy. Ostatni mecz to porażka z Motorem 2:3, ale zaliczył dwie asysty przy obu golach swojej drużyny. Tym samym ma już cztery gole i pięć ostatnich podań, a przecież na początku września złamał kość w prawym nadgarstku i przez kilka tygodni pauzował.

PRZEGRANI...

1. Gdzie się podziało to przełamanie?!

■ Widzew ma problem, żeby odkręcić się ze spirali bardzo słabych wyników. W piątek łodzianie po raz kolejny zawiedli i zremisowali z Białą Gwiazdą. – Ten punkt to był dla nas max. Nie zasłużyliśmy na zwycięstwo w tym starciu. Musimy pracować, bo ten moment sam nie przyjdzie – przyznał po meczu trener Mateusz Stolarski, który wciąż czeka na swoje pierwsze zwycięstwo jako trener Widzewa. Łodzianie mają passę ośmiu spotkań bez zwycięstwa.

2. To nie był jego dzień

■ Karol Czubak miał ciężką sobotę w pracy... Kapitan Motoru jest jednym z najlepszych strzelców tego sezonu ekstraklasy (sześć goli), ale w meczu ze Śląskiem wychodziło mu niewiele. 26-latek zawiódł w najważniejszym momencie, gdy tuż po zmianie stron podszedł do rzutu karnego, ale wykonał go koszmarnie. Snajper uderzył w sam środek bramki, a futbolówkę nogami wybił Karol Niemczycki. Robotę za niego wykonali koledzy, którzy ostatecznie dali trzy punkty po zwycięstwie 3:2.

3. Potknięcie w derbach

■ Spotkanie Górnika z Piastem zapowiadało się niezwykle ciekawie. Ci pierwsi walczyli, żeby oderwać się od goniącej czołówki. Z kolei drudzy – żeby doskoczyć i na poważnie włączyć się do walki o czołowe miejsca. Końcowy wynik został ustalony jednak już po kilku minutach. Na gola Rafała Janickiego odpowiedział Hugo Vallejo i ponad 27 tys. kibiców więcej trafień nie obejrzało. Żałować mogą zwłaszcza gospodarze, którzy oddawali mnóstwo strzałów, ale nie umieli odpowiednio nastawić celownika.

Miłosz Cebo

Lider traci punkty

27 strzałów na bramkę Piasta nie wystarczyło do wygranej. Prawie 30 tys. kibiców w Zabrzu zobaczyło ciekawy mecz, który skończył się podziałem punktów.

Duże oczekiwania były przed górnośląskimi derbami sąsiadów zza miedzy. Czy mecz zaspokoił oczekiwania kompletu na Stadionie im. Ernesta Pohla? Początek na pewno tak.

Bramka za bramkę

Górnicy, z reprezentantami Kacprem Urbańskim i Peterem Federico, którzy wrócili do podstawowego składu, jak zapowiadał trener Michal Gasparik, zaczęli ofensywnie i już w pierwszych minutach bombardowali bramkę rywala. Erik Janża dobrze zgrał do Paulo Bernardo, ten huknął z kilkunastu metrów, ale piłkę sprzed linii bramkowej wybił Jakub Łabojko. To było jedno z wielu heroicznych zagrań w obronie przyjezdnych. Zaraz po tym jednak rzut rożny, dośrodkowanie kapitana Janży, główka Rafała Janickiego i prowadzenie lidera ekstraklasy! Miejscowi nie zdążyli się nacieszyć golem, bo poszła kontra Piasta, a w polu karnym najlepiej znalazł się Hugo Vallejo, pakując futbolówkę do siatki. Dla Hiszpana to trafienie numer 4 w tym sezonie, ma ich teraz tyle co przez cały poprzedni sezon.

W pierwszych minutach tyle się działo, że trudno było wszystko notować! Dobry, ciekawy, otwarty mecz z obu stron. Gliwiczanie wyprowadzali zabójcze kontry, jak tę w 17. minucie, kiedy minimalnie chybił Leandro Sanca. Zabrzanie atakowali, mieli przewagę w strzałach, bo kilkanaście do przerwy, przy tym aż osiem rzutów rożnych przy jednym rywala i jednym jego celnym strzale.

Słupek Norwega

Po przerwie obraz gry się nie zmienił, dalej ataki Górników, obrona przyjezdnych i szybkie kontry w ich wykonaniu. Trafił wprawdzie Maksym Chłań, ale wcześniej było zagranie ręką i bramka reprezentanta Ukrainy nie została uznana. – Muszę wszystko zobaczyć na powtórce, jak to wyglądało i czy Kacper Urbański faktycznie zagrał ręką – mówił po meczu skrzydłowy Górników. Z kolei po godzinie w słupek trafił Sondre Liseth. Piast odpowiedział dwoma celnymi strzałami Leandro Sancy.

W końcówce trener Michal Gasparik wpuścił na boisko dwóch nowych bocznych pomocników: Yvana Ikia Dimiego i Zeidane'a Inoussę. Ten pierwszy miał okazję, ale chybił. Próbował starający się poderwać wszystko z przodu Kacper Urbański, tyle że też bez efektu. Dwa razy próbował jeszcze rezerwowy Erik Prekop, ale nie udało się zaskoczyć Domena Grilla, a z kolei piłka po uderzeniu Ondreja Zmrzlego została zablokowana.

Druga odsłona meczu obu górnośląskich rywali, tyle że w 1/16 Pucharu Polski we wtorek 27 października przy Okrzei. I też z pewnością będzie równie ciekawie, co w niedzielne południe na Stadionie im. Ernesta Pohla.

Michał Zichlarz

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		PIAST
53	posiadanie piłki	47
27	strzały	10
5	strzały celne	3
10	rzuty rożne	1
0	spalone	0
9	faule	9
0	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★★

Górnik Zabrze **1:1 (1:1)** Piast Gliwice

1:0 – Janicki, 5 min (głową, asysta Janża), 1:1 – Vallejo, 7 min (bez asysty)

GÓRNIK: Schulze 6 – Zmrzly 6, Janicki 7, Josema 6, Janża 7 - Peter 5 (71. Inoussa niesklas.), Hojholt 6, Bernardo 5 (85. Kubicki niesklas.), K. Urbański 7, Chłań 5 (71. Ikia Dimi niesklas.) - Liseth 6 (60. Prekop 3). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Kania, Loska, Bochniewicz, Warczak, Durdov.

PIAST: Gril 7 – Twumasi 6, Rivas 6, Czerwiński 6, Lewicki 6 (86. Fikaj niesklas.) – Sanca 6, Łabojko 6 (68. Leśniak 3), Boisgard 5, Vallejo 7 – Ntamack 6 (86. Maziarz niesklas.), Katsantonis 5 (68. Mucha 3). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: Mendes-Dudziński, Grelich, Pitan, Borowski, Sierralta, Kucharski, Lima, Eyenga-Lokilo.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń) – 6. **Sędzia VAR** Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Czas gry** 94 min (46+48). **Widzów** 27 659. **Żółte kartki**: Lewicki (59. faul), Fikaj (88. faul).

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC: -** Po tym, jak się mecz rozpoczął, to myślałem, że skończy się na wyniku 4:4 czy 5:5. Żałuję, że potem wszystko ostygło. Górnik wykreował więcej okazji niż my, ale szacunek dla moich piłkarzy za ofiarność, za wybronienie wielu piłek w obronie. Postawiliśmy na tyle trudne warunki, że zdobywamy punkt. Już za kilka dni zmierzymy się ponownie w Pucharze Polski. Chciałbym, żeby rywale widzieli w nas zespół nie tyle niewygodny, ile mający określoną jakość i styl.

■ **Michal GASPARIK: -** Nie mam chłopaków za co winić. Bardzo dobry mecz z agresywnym początkiem, szybko zdobyta bramka. Za szybko jednak straciliśmy gola. To była taka zwykła sytuacja, nie musieliśmy go w ten sposób stracić. Na pewno inaczej wszystko by wyglądało. Oddaliśmy 27 strzałów, 17 z pola karnego. To bardzo wysokie liczby, do tego współczynnik xG powyżej 3,00. Graliśmy, stwarzaliśmy sytuacje, ale nie znaleźliśmy kogoś, kto by trafił. Czasami tak jest, że trzeba docenić także punkt, bo były już podobne spotkania, na przykład jak przegraliśmy z GKS-em Katowice.

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Kacper Urbański (przy piłce) starał się poderwać kolegów, ale zdeterminowana obrona Piasta była w niedzielę trudna do przejścia.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Głową w mur

Po jedenastu miesiącach padła „twierdza Bukowa". Gospodarze nie zdołali przebić się przez znakomicie grających w defensywie Portowców.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/Press Focus

Trudne do sforsowania dla Ilji Szkurina i jego katowickich kolegów portowe zasieki. Z lewej Benjamin Mendy, z prawej Attila Szalai.

Oba zespoły przystępowały do spotkania na Nowej Bukowej z serią trzech kolejnych zwycięstw ligowych. Mogło się wydawać, że argumentem przechylającym szalę na korzyść gospodarzy będą własne cztery ściany, wewnątrz których zbudowali prawdziwą twierdzę. Wkrótce miał minąć przecież rok od ich ostatniej porażki w Katowicach.

Znakomite podanie, nieuchronny strzał

- Cóż, nie zawsze jest niedziela... Ten moment musiał przyjść – tak Bartosz Nowak, lider GieKSy, podsumowywał to, co w sobotni wieczór wydarzyło się na Arenie Katowice. Generalnie zaś można by to zawrzeć w bardzo krótkim opisie: natchnione podanie Attili Szalaia, znakomite oderwanie się Jordiego Sancheza od Paua Resty, nieuchronny strzał do siatki i... 40-minutowe próby odrobienia straty przez katowiczan.

- Podanie było bardzo dobre, a napastnik zabrał się świetnie. Ale... nie będę chwalić rywali, jestem po prostu zły z powodu tej porażki. To był mecz na remis – oceniał Alan Czerwiński, harujący nie tylko w defensywie, ale regularnie też włączający się do budowania akcji ofensywnych gospodarzy. Od stanu 0:1 raz za razem „gotowało się" w polu karnym Pogoni, głównie za sprawą dośrodkowań gospodarzy. - Może nawet za wiele ich było, dobrze je wybijali obrońcy szczecińscy – przyznawał Nowak, a wtórował mu Czerwiński. - Za dużo mieliśmy przy tych centrach pustych przelotów.

Bez kropki nad „i"

Szczecinianie, którzy do tej pory stracili najmniej goli w całej stawce ligowej, potwierdzili w Katowicach, że doskonale bronią dostępu do własnej bramki. Odcinany od piłki był wspomniany Nowak, a zdecydowana większość prostopadłych podań w „szesnastkę" do Ilji Szkurina czy Marcela Wędrychowskiego przechwytywana była przez podwójną linię szczecińskich zasieków (defensywa i duet Jan Biegański – Patryk Dziczek przed nią).

– Zagraliśmy z przeciwnikiem bardzo dobrze broniącym całym zespołem. Drużyna realizowała plan, próbowaliśmy odmienić wynik, remis był bliski, zabrakło kropki nad „i". Czasem jest tak, że piłka nie wpada do bramki – podkreślał trener GieKSy, Rafał Górak. Ową kropkę jego podopieczni mogli postawić już w pierwszym kwadransie. Najpierw kapitalnego „szczura" puścił Borja Galan, potem z woleja pod poprzeczkę uderzał Kacper Łukasiak. W obu przypadkach jednak zdecydowane weto postawił fantastycznie broniący przez całe spotkanie Valentin Cojocaru. Nawet i on jednak byłby bezradny przy „piłce meczowej", jaką po podaniu Adama Zrelaka miał Szkurin w doliczonym czasie gry. Z ostrego kąta celował w długi róg, pomylił się nieznacznie. Słowak aż złapał się za głowę na ten widok...

Najważniejszy jest wspólny język?

– Hiszpańsko-białoruski pojedynek o samodzielne prowadzenie w klasyfikacji ligowych snajperów wygrał więc Jordi Sanchez. - Niełatwo było znaleźć wolne przestrzenie, ale zespół ma wystarczająco dużo jakości, żeby grać do przodu i posyłać mi bardzo dobre piłki. A podanie Attili było doskonale – zaznaczał po końcowym gwizdku hiszpański bohater Portowców. A raczej... kataloński, do czego w żartobliwy sposób nawiązywał po końcowym gwizdku szkoleniowiec Pogoni. - Jordi błyskawicznie się u nas zaadaptował po przeprowadzce z Krakowa. Pewnie dlatego, że obaj mówimy po katalońsku – podkreślał z uśmiechem Oskar Garcia. Zaś na poważnie – wyliczał zalety podopiecznego. – Jest świetnym zawodnikiem o profilu, jakiego nam brakowało w zespole. Robi to, co umie najlepiej czyli strzela bramki, potrafi przytrzymać piłkę, zagrać w kontrze.

Dzięki kolejnej wygranej szczecinianie utrzymali miejsce w ścisłej czołówce. - A my musimy od początku budować naszą twierdzę... - westchnął Czerwiński. - I zrobimy to! - zapewnił.

(DaL)

100
MECZÓW
w koszulce GieKSy ma od soboty w CV Lukas Klemenz. Jubileusz nie był dlań szczęśliwy, jego zespół przegrał, a on „zaksięgował" już szóstą w tym sezonie ligowym żółtą kartkę.

MÓWIĄ LICZBY

GKS		POGOŃ
64	posiadanie piłki	36
19	strzały	14
4	strzały celne	5
6	rzuty rożne	3
1	spalone	4
9	faule	10
1	żółte kartki	1

OD DZICZKA DO... DZICZKA

Przez niemal rok Nowa Bukowa pozostawała niezdobyta dla drużyn przyjezdnych. Ostatnie – do soboty – zwycięstwo odniósł na początku listopada 2025 gliwicki Piast, wiedziony wówczas do boju przez kapitana Patryka Dziczka. W sobotni wieczór tym razem wyprowadził on na murawę Areny Katowice ekipę szczecińskiej Pogoni. I znów opaska na jego ramieniu okazała się dla gości szczęśliwa! **(DaL)**

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Katowice 0:1 (0:0) Pogoń Szczecin

0:1 – Sanchez, 51 min (asysta Szalai)

GKS: Kobylak 6 – Czerwiński 7 (84. Zrelak niesklas.), Klemenz 6, Resta 5 – Wasielewski 6 (73. Jirka niesklas.), Łukasiak 7, Kowalczyk 6 (68. Wolski 5), Galan 6 – Wędrychowski 6 (73. Wdowiak niesklas.). Nowak 5 – Szkurin 5. Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Jędrych, Olsen, Milewski, Rasak, Bartlewicz.

POGOŃ: Cojocaru 8 – Riccio 6 (82. Eichie niesklas.), Keramitsis 7, Szalai 8, Mendy 6 – Biegański 6 (82. Acosta niesklas.), Dziczek 7 – Czurlinow 6 (72. Grosicki niesklas.), Wojciechowski 5 (82. Willen niesklas.), Mukairu 5 – Sanchez 7 (87. Ława niesklas.). Trener Oscar GARCIA. Rezerwowi: Botis, Dąbrowski, Ossowski, Czapliński, Cuić, Molnar, Nsame.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) – 8. **Sędzia VAR** – Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 12 178. **Czas gry** – 94 min (45+49). **Żółte kartki**: Klemenz (65. faul) – Biegański (69. faul).

Wizytówka polskiej ligi

Takie mecze lubimy: niespodziewane zwroty akcji, rozstrzygnięcie w ostatniej chwili!

Mecz w Lublinie choć długo dobrze układał się dla Śląska, ostatecznie nie ułożył się. W 11 minucie Piotr Samiec-Talar utrzymał się przy piłce w polu karnym Motoru, wózkował, po czym wyłożył ją Przemysławowi Banaszakowi. Ten miał piłkę jak na tacy przed linią pola bramkowego i nie zmarnował szansy. To była trzecia bramka napastnika Śląska w tym sezonie.

Jak Karol z Karolem

Motor stracił pierwszą bramkę już siódmy raz w bieżących rozgrywkach i znów musiał gonić. Dogonił i przegonił! Z wynikiem najbardziej nie mógł się chyba pogodzić niezmordowany senegalski skrzydłowy Mbaye Ndiaye, który szarpał, ile wlezie. W 13 minucie zacentrował w pole karne, a piłkę uderzył z woleja Karol Czubak – ta jednak została zablokowana. Napastnik gospodarzy domagał się podyktowania rzutu karnego za zagranie ręką, jednak sędzia wskazał na rzut rożny. Motor cisnął, ile wlezie, do przerwy oddał 19 strzałów, ale nic z tego jednak nie wynikało. Wrocławianie mocno się cofnęli. – Miażdżymy ich, nie mogą wyjść za połowę, ale nasz jeden błąd i przegrywamy – żałował w przerwie Czubak. Do przerwy strzelał na bramkę imiennika Niemczyckiego trzykrotnie, ale za każdym razem górą był bramkarz Śląska, a w 21 minucie popisał się paradą doprawdy fantastyczną! Pół stadionu złapało się za głowy!

Zmarnowany karny

Obrona Śląska mogła zostać przełamana tuż po przerwie. Po faulu w polu karnym sędzia skonsultował się z VAR-em i nie miał wątpliwości. Niemczycki prowokował Czubaka, pokazywał mu, w którą stronę strzeli, i... to się potwierdziło. Niemczycki wybił ten strzał!

Śląsk nadal grał jednak defensywnie i co nie udało się Czubakowi udało się Makanowi Aiko. Francuz świetnie wykorzystał znakomite dalekie podanie Yacine'a Bourhane'a i sprytnie uderzył w okienko. W tej sytuacji nawet Niemczycki był bezradny...

Goście odpowiedzieli. Rezerwowy Malaly Dembele bezlitośnie płaskim strzałem trafił do bramki. Początkowo asystent pokazał spalonego, jednak po interwencji VAR-u decyzja została zmieniona. Motor nie poddał się i znów wyrównał, a skuteczną dobitką popisał się Christopher Simon. O wyniku przesądził karny w ostatniej chwili – tym razem do piłki poszedł Bourhane i zrobił co należy. To paradoks, że rozgrywający świetnie zawody Niemczycki przepuścił trzy gole i został z niczym.

(pacz)

MÓWIĄ LICZBY

MOTOR		ŚLĄSK
66	posiadanie piłki	34
29	strzały	6
11	strzały celne	3
10	rzuty rożne	1
10	faule	16
0	spalone	1
2	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Motor Lublin 3:2 (0:1) Śląsk Wrocław

0:1 - Banaszak, 11. min (asysta Samiec-Talar), 1:1 - Aiko, 61. min (asysta Bourhane), 1:2 - Dembele, 66. min (asysta Samiec-Talar), 2:2 - Simon, 77. min (asysta Bartos), 3:2 - Bourhane, 90+6. min (karny po faulu na Ndiaye)

MOTOR Tratnik 5 – Lukoszek 5 (70. Fabio Ronaldo niesklas.), Bartos 6, Plavotić 5, Lubecki 5 – Lopes 5 (83. Tall niesklas.), Bourhane 6, Simon 6 (90. Meyer niesklas.) – Ndiaye 8, Czubak 5, Aiko 7 (82. Lopes niesklas.). Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Popa, Bereszyński, Akatau, Łęgowski, Złomańczuk, Haxha, Santos, Posmyk, Gregorski.

ŚLĄSK: Niemczycki 9 – Andersson 5 (81. Jurcec niesklas.), Macenko 5, Ba 5, Malec 5, Llinares 6 – Samiec-Talar 7 (85. Ćućka niesklas.), Linetty 5, Shabani 5 (85. Tomasiewicz niesklas.), Marjanac 2 (46. Dembele 4) – Banaszak 6 (75. Camoes niesklas.). Trener Ante ŠIMUNDŽA. Rezerwowi: Szromnik, Szala, Dijaković, Borys.

Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków) – 7. **Sędzia VAR**: Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów**: 15 200. **Czas gry:** 105 min (48+57). **Żółte kartki**: Ndiaye (72. faul), Czubak (90.+5. faul) – Banaszak (68. faul), Llinares (90+6. faul), Niemczycki (90.+6. niesportowe zachowanie).

eprasa.pl 78f84d0dcc

Colak mówi: dość!

Prezes Cracovii po meczu z Legią proponuje, by za VAR w ekstraklasie odpowiadali... zagraniczni sędziowie.

Kolejna kontrowersja w ekstraklasie w spotkaniu z krakowskim klubem rozstrzygnięta na korzyść Legii. Dobrze sędziujący mecz Piotr Lasyk z Bytomia nawet nie został zawołany przed monitor, by ocenić nadepnięcie Arkadiusza Recy na stopę Karola Knapa. Sytuacja mogła zdecydować o zwycięstwie gospodarzy.

Oczekuje spotkania klubów

Trwa zła passa polskich sędziów. Nie tak dawno pomogli Cracovii wygrać z Zagłębiem Lubin, a teraz nie przyznali jej „jedenastki" przy wyniku 1:1. VAR na czele z Kornelem Paszkiewiczem nie zdecydował się zawołać Lasyka, by osobiście ocenił zdarzenie. Nie wytrzymał Murat Colak, prezes krakowian. – Dość. Po raz kolejny zamiast rozmawiać o piłce, musimy dyskutować o decyzjach sędziowskich. Jasne i klarowne sytuacje nie znajdują właściwego rozstrzygnięcia, a takie decyzje mają realny wpływ na przebieg rywalizacji. Nie możemy udawać, że problemu nie ma – oznajmił w mediach społecznościowych. Zapowiedział reakcję na piśmie w sprawie błędów sędziowskich i oczekuje spotkania wszystkich klubów ekstraklasy. – Moje stanowisko jest jasne: obsadę VAR w meczach ekstraklasy powinni stanowić międzynarodowi sędziowie FIFA z zagranicy. Czas na konkretne rozwiązania, które zwiększą jakość, bezstronność i wiarygodność podejmowanych decyzji – podkreślił.

Klasa Nordasa

– Brawo za odwagę – odpowiedział mu Jarosław Królewski, prezes Wisły. Panowie za sobą nie przepadają, ale – jak widać – czasem potrafią znaleźć nić porozumienia. Na murawie było zdecydowanie mniej emocji, a więcej piłkarskich szachów i szacunku do rywala. Legia prowadziła po trafieniu Michala Sevcika sprzed pola karnego. Kluczowe w tej akcji było minięcie zwodem Amira Al-Ammariego. Gospodarze wyrównali tuż przed przerwą po indywidualnej akcji Lasse Nordasa. Świetnie obrócił się z Rafałem Augustyniakiem na plecach, ruszył na bramkę, położył Wojciecha Urbańskiego i z chirurgiczną precyzją strzelił w dolny róg.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★

Cracovia **1:1 (1:1)** Legia Warszawa

0:1 – Sevcik, 26 min (asysta Wszołek), 1:1 – Nordas, 44 min (asysta Henriksson)

CRACOVIA: Madejski 5 – Kakabadze 5, Henriksson 6, Traore 6, Burlet 5 – Hasić 5, Al-Ammari 4, Knap 5, Klich 5 (74. Berte niesklas.), Minczew 4 (85. Zahiroleslam niesklas.) – Nordas 6. Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Bobek, Chrapusta, Baumgartner, Dej, Eyob-Abraha, Glik, Kameri, Perković, Piła, Selan.

LEGIA: Hindrich 5 – Piątkowski 5, Augustyniak 4, Deziel 5 (82. Arsenić niesklas.) – Wszołek 5 (46. Reca 4), Kapustka 5 (88. Szymański niesklas.), Urbański 5, Sevcik 5 (65. Wjunnyk 5), Chodyna 4 – Adamski 4, Zjawiński 4 (82. Kuchta niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Fukuda, Arreiol, Czolak, Szczepaniak, Stępniewski.

Sędziował Piotr Lasyk (Bytom) – 5. **Sędzia VAR** Kornel Paszkiewicz. Czas gry 96 min (49+47). **Widzów** 14 018. **Żółte kartki:** Burlet (40. niesp. zachow.) – Wszołek (39. niesp. zachow.).

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA		LEGIA
52	posiadanie piłki	48
14	strzały	14
3	strzały celne	2
5	rzuty rożne	3
0	spalone	2
21	faule	14
1	żółte kartki	1

Fot. Kacper Pacocha/PressFocus

Muratowi Colakowi (na zdjęciu) odwagi pogratulował nawet Jarosław Królewski, prezes Wisły.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN**: - Doceniam i szanuję ten punkt, także historycznie – ani Legii, ani mi tu się dobrze nie grało. Obie drużyny pilnowały mocno faz przejściowych. Pod względem taktycznym był to bardzo dobry mecz. Było wiele odpowiedzialności.

■ **Bartosz GRZELAK**: - Jestem bardzo dumny z zawodników. Uważam, że sędzia miał dobry mecz, ale zdziwiło mnie, że nie podszedł do ekranu, by podjąć decyzję o karnym lub jego braku. To była sytuacja więcej niż 50 na 50 na naszą korzyść.

Przełamanie i co dalej?

Obecny sezon jest dla Częstochowian tak podły, że drugie zwycięstwo zasługuje na miano wydarzenia.

MECZE PIĄTKOWE

W meczu z Wieczystą dla Rakowa bezapelacyjnie najważniejsze było zdobycie trzech punktów, ale w nieco dalszej perspektywie równie mocno, a może nawet bardziej cieszyć powinien również zaprezentowany styl. Częstochowianie wygrali w pełni zasłużenie, a gdyby wykorzystali nieco więcej okazji, nie musieliby drżeć o wygraną do ostatnich minut.

Bohater z Gwinei

Ogromnym pozytywem dla ekipy spod Jasnej Góry jest fakt oddania aż 23 strzałów na bramkę, z czego 13 było celnych (sześć w bezbramkowej pierwszej połowie). – Nie ma niczego, co zawodnikom może dodać więcej siły, przekonania oraz wiary w siebie niż trzy punkty. To nam bardzo pomaga. Fajnie, jakbyśmy na tym budowali kolejne spotkania – mówił po meczu Tomasz Kaczmarek , dla którego było to drugie zwycięstwo w roli szkoleniowca Medalików.

Trener podkreślał rolę zmienników w spotkaniu przy Reymonta. – Wielki szacunek za to, jakie zmiany dostaliśmy z ławki, bo gdy się na nią siada, łatwo się obrazić, pokazać swoje niezadowolenie. To co wnieśli na boisko Jean Carlos i Diaby-Fadiga miało olbrzymi wpływ na to, że wygraliśmy – podkreślał Kaczmarek i ciężko się z nim nie zgodzić. O wygranej zadecydowały trafienia tego drugiego: najpierw z karnego, potem wykańczające dogranie Patryka Makucha. Przy większym szczęściu zawodnik, który do Rakowa trafił latem ubiegłego roku z Jagiellonii za zaledwie 120 tys. euro (przez Transfermarkt obecnie wyceniany jest blisko 30 razy więcej), mógł skompletować nawet hat tricka, a przecież grał tylko nieco ponad pół godziny. – Co czuję? Spadł mi kamień z serca. Zawsze chcę strzelać gole, szczególnie wchodząc z ławki, chcę zrobić różnicę. Przy drugiej bramce bardzo duży udział miał Maki, niezwykle pożyteczny zawodnik, który zawsze daje nam bardzo dużo energii – komentował swoje trafienie Gwinejczyk.

Coś drgnęło

W sytuacji ekipy spod Jasnej Góry jedna wygrana oczywiście niewiele zmienia. Częstochowianie jak zamykali tabelę, tak czynią to nadal. Kluczowe wydaje się utrzymanie tendencji zwyżkowej, tym bardziej, że przed Rakowem mecze ze zdecydowanie trudniejszymi rywalami. Nie dość że historycznie mierzyć się będą z niezwykle utytułowanymi markami, to jeszcze z zajmującymi miejsca w czołówce tabeli obecnego sezonu. Po meczach z Wisłą Kraków w najbliższej kolejce, Pogonią Szczecin oraz Legią na początku listopada będzie można stwierdzić, czy praca Tomasza Kaczmarka idzie w dobrą stronę. – Gramy w nowym systemie i możemy się w nim rozwijać. Dziękuję sztabowi, że udało się to tak dopracować, bo w pressingu wyglądaliśmy bardzo dobrze – dodawał szkoleniowiec, nawiązując do przejścia na grę czwórką defensorów. Odkryciem meczu z Wieczystą z pewnością okazał się powracający po kontuzji Erick Otieno, który obecnie nie ma konkurencji na lewej stronie obrony. Wyraźny wzrost formy zasygnalizowali też Bogdan Racoviţan, Karol Struski, Tomasz Pieńko czy Isaak Brusberg. Powody do optymizmu na pewno są. W sobotę kolejna weryfikacja przy Reymonta.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Wieczysta Kraków **1:2 (0:0)** Raków Częstochowa

1:0– Semedo, 69 min. (asysta Koulouris), 1:1 – Diaby-Fadiga, 79 min. (z rzutu karnego), 1:2 – Diaby-Fadiga, 89 min. (asysta Makuch).

WIECZYSTA: Kochalski 7 – Djermanović 4, Milić 4, Dujmović 4 – Fila 5 (87. Dankowski niesklas.), Christensen 6, Maigaard 6, Pestka 3 (79. Vojtko niesklas.) – de la Rosa 4 (59. Semedo 6), Piazon 5 (87. Białek niesklas.) – Koulouris 5 (79. Lungoyi niesklas.).Trener Petre FLORENTIN. Rezerwowi: Mikułko, Lederman, Knezević, Zagrodzki, Miki Villar, Pusić, Mras.

RAKÓW: Trelowski 6 – Tudor 6, Racovitan 6, Svarnas 5, Otieno 7 (90+1 Zatterstroem niesklas.) – Repka 5, Brusberg 6 (62. Diaby-Fadiga 8), Struski 6 – Emreli 5 (87. Basse niesklas.), Pieńko 4 (62. Silva 3) – Makuch 6 (90+1. Brorsson). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Żołneczko, Karić, Napieraj, Koczergin, Kwiatkowski, Pieńko, Perović, Mircetić.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 6. **Sędzia VAR** Jarosław Przybył(-Kluczbork). **Widzów** 1807. **Czas gry** 94min (45+49). **Żółte kartki**: Dujmović (64, faul), Milić (65, faul), Pestka (67, faul) - Racovitan (32, niesportowe zachowanie), Svarnas (56, faul).

OCENA MECZU ★ ★

Widzew Łódź **0:0** Wisła Kraków

WIDZEW: Drągowski 5 – Gazibegović 6, Wiśniewski 7, Visis 5, Kapuadi 5 – Papanikolau 4 (46. Selahi 5) – Biuk 5, Alvarez 5 (46. Shehu 4), Silva 4 (67. Malesz 5), Fornalczyk 3 (67. Cheng 5) – Świderski 3 (76. Vermesan niesklas.). Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Ilić, Golański, Żyro, Kornvig, Klukowski, Krajewski, Bergier.

WISŁA: Łubik 6 – Giger, Uryga 7, Grujczić 7, Krzyżanowski 7 – Duda 7, Igbekeme 7 (72. Carbo niesklas.) – Duarte 5, Ertlthaler 5, Lelieveld 5 (72. Youan niesklas.) – Rodado 4. Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Neugebauer, Mikulec, Maisonneuve, Meseguer, Pławiński, Kutwa, Biedrzycki.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) – 5. **Sędzia VAR** Szymon Marciniak (Płock). **Czas gry** 99 min (55+49). **Widzów** 17492. **Żółte kartki**: Papanikolau (23. faul), Fornalczyk (48. niesp. zachow.), Selahi (90. faul), Shehu (90+3. niesp. zachow.).

eprasa.pl 78f84d0dcc

Co z tą Jagą?

Miedziowi zasłużenie ograli w niedzielę Dumę Podlasia. To była czwarta z rzędu ligowa porażka Jagiellonii! Tak złej serii trener Adrian Siemieniec jeszcze w klubie z Białegostoku nie notował.

Drużyna prowadzona przez trenera Leszka Ojrzyńskiego przystąpiła do spotkania po dwóch porażkach z rzędu. Z kolei Jagiellonia przeżywa w lidze wielki kryzys. Przegrała trzy razy z rzędu, a na przełamanie fatalnej serii czeka od przeszło miesiąca. Czwartkowe, debiutanckie zwycięstwo w Lidze Europy poprawiło humory Białostoczan tylko trochę i na krótko. Sytuacji gości nie ułatwiał fakt, że zespół aktualnie egzystuje bez pierwszego trenera Adriana Siemieńca przy linii bocznej, który - jak pamiętamy - odpokutowuje sześciomeczową karę zawieszenia w związku z niesławną aferą SMS-ową.

W pierwszej połowie grało właściwie tylko Zagłębie, które stworzyło sobie trzy okazje do zdobycia bramki. W 38 minucie do wybitej piłki po rzucie wolnym dopadł Roman Jakuba, ale jego silne uderzenie zatrzymało się na poprzeczce. Zaraz potem „setkę" fatalnie spartolił Filip Szymczak, a następnie minimalnie pomylił się Josip Čorluka.

Druga połowa rozpoczęła się od znakomitej okazji gości. Strzał Ousmane'a Sow odbił przed siebie Zlatan Alomerović, Kajetan Szmyt minął się z piłką, a dobitka Jesusa Imaza trafiła w boczną siatkę.

Najważniejszy moment meczu miał miejsce na niewiele ponad kwadrans przed końcem. Anders Klynge przy próbie wybicia piłki trafił w stopę Marcela Reguły. Sędziowie VAR długo odtwarzali powtórki zdarzenia w polu karnym Jagi. Wreszcie w kierunku monitora ruszył Jarosław Przybył i za moment wskazał na rzut karny – duża kontrowersja – a jedenastkę pewnym strzałem na „złotą bramkę", jak się później okazało, zamienił Sebastian Kerk. Wynik mógł jeszcze podwyższyć w ostatniej minucie regulaminowego czasu Michał Nalepa, lecz jego główka trafiła w słupek.

Swoją sytuację miała też niemająca już nic do stracenia Jagiellonia. W ostatniej minucie doliczonego czasu gry świetną okazję na doprowadzenie do remisu miał Imaz, ale Alomerović zdołał odbić piłkę i Miedziowi zainkasowali cenne punkty przesuwając się w górę tabeli.

Zbigniew Cieńciała

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		JAGIELLONIA
36	posiadanie piłki	64
12	strzałów	15
4	strzały celne	2
1	spalony	0
5	rzutów rożnych	4
11	fauli	12
3	żółte kartki	0

Fot. Gleb Soboliev/Pressfocus.pl

W meczu walki triumfowali Miedziowi.

GŁOS TRENERÓW

■ **Mikołaj ŁUCZAK:**
- Przede wszystkim zacznę od gratulacji dla Zagłębia. Mecz był dzisiaj wyrównany, ale to oni przechylili szalę na swoją korzyść w drugiej połowie. Myślę, że to właśnie w drugiej części gry mieliśmy więcej kontroli niż w pierwszej, a jednak straciliśmy gola po rzucie karnym. Chcieliśmy iść za ciosem po meczu z Araratem, lecz to się nie udało. Nie spuszczamy głów i pracujemy dalej.

■ **Leszek OJRZYŃSKI**:
- Gratulacje dla zawodników za poświęcenie i realizację planu, bo zagrać na zero z tyłu z Jagiellonią, to nie lada sztuka. Nasze zwycięstwo było dzisiaj zasłużone i choć nie mieliśmy może zbyt dużo sytuacji do zdobycia gola, to kilka razy uderzyliśmy w obramowanie bramki. Reguła sprytnie wyprzedził zawodnika Jagielloni i po rzucie karnym padł pierwszy gol. Oby zdrowie dopisywało. Szacunek dla kibiców za dzisiejszy doping. Jedziemy dalej, bo mamy mało czasu na wprowadzenie korekt, ponieważ już w czwartek wyjeżdżamy do Lublina na mecz z Motorem.

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin 1:0 (0:0) Jagiellonia Białystok

1:0 – Kerk, 77 min (karny)

ZAGŁĘBIE: Alomerović 7 – Ławniczak 6, Nalepa 7, Jakuba 6 – Grzybek 2 (46. Czolina 3), Kocaba 6, Dąbrowski 6, Kerk 6 (82. Dziewiatowski niesklas.), Čorluka 6 (90+6. Michalski niesklas.) – Szymczak 3 (64. Sypek 3), Reguła 6. Trener: Leszek OJRZYŃSKI. Rezerwowi: Hładun, Woźniak, Łyczko, Kolan, Orlikowski, Mlinarić, Popielec.

JAGIELLONIA: Abramowicz 6 – Stojinović 5 (69. Agbonifo 2), Vital 6 (88. Ćirković, niesklas.), Kobayashi 5, Wdowik 2 (46. Polak 3) – Klynge 5, Romanczuk 5, Sow 5 (62. Rallis 3) – Jóźwiak 2 (46. Conceicao 3), Szmyt 6 – Imaz 5. Trener: Mikołaj ŁUCZAK (w zastępstwie Adriana Siemieńca). Rezerwowi: Perchel, Drachal, Finndell, Montoia, Konstantopoulos, Kozłowski.

Sędziował: Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. **Asystenci VAR**: Tomasz Musiał (Kraków) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Widzów**: 6 627. **Czas gry** – 97 min (46+51). **Żółte kartki**: Grzybek (16. faul), Sypek (90+1. faul), Czolina (90+5. niesport. zach.) – Vital (80. faul).

Fot. Artur Kraszewski/Pressfocus.pl

W doliczonym czasie

Doświadczonemu Karolowi Podlińskiemu udało się raz oszukać Górali. Z nr 3 Arkadiusz Kasperkiewicz. „Na plechach" napastnika ŁKS Marcin Biernat.

Długo wydawało się, że piłkarze Podbeskidzia wywiozą z trudnego terenu w Łodzi cenny punkt. W doliczonym czasie Górale nie upilnowali jednak w polu karnym Karola Podlińskiego.

Agresywny pressing gospodarzy od pierwszych sekund mocno utrudniał rozgrywanie akcji w szeregach gości z Bielska-Białej.

Ataki gospodarzy

Już w 2. minucie mogło to przynieść opłakane w skutkach konsekwencje. Szymon Brańczyk zagrał krótko do Oskara Sewerzyńskiego, a pomocnik Podbeskidzia stracił piłkę. Po szybkim odbiorze Kokiego Hinokio przed znakomitą szansą na błyskawiczne otwarcie wyniku stanął Lenard Szczygieł, ale ofensywny pomocnik uderzył z około dziesiątego metra bardzo mocno, ale i wysoko nad poprzeczką.

Podbeskidzie przetrwało początkowy napór rywali i z czasem zaczęło groźniej odpowiadać. Dwukrotnie płaskimi dograniami z lewej strony wykazał się Michał Rakoczy, jednak szukający miejsca w szesnastce Lucjan Klisiewicz był dobrze blokowany przez defensorów ŁKS. Mecz w środkowej fazie pierwszej połowy mocno się wyrównał, choć na boisku nie brakowało twardej walki i… chaosu. Tuż przed przerwą gospodarze mieli jeszcze jedną okazję, kiedy po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Mateusza Wysokińskiego niebezpiecznie główkował Andreu Arasa, lecz piłka o centymetry minęła słupek bramki Podbeskidzia.

Nie „dowieźli" punktu

Druga część pojedynku rozpoczęła się od kolejnych ataków miejscowych, jednak defensorzy Podbeskidzia długo spisywali się bez zarzutu. Gdy w 53. minucie Arasa wreszcie oddał pierwszy celny strzał głową w tym meczu, Brańczyk bez większego problemu chwycił piłkę. Górale szukali swoich szans w szybkich kontratakach i byli o krok od zaskoczenia defensywy ŁKS-u. Najpierw centrę z rzutu wolnego uderzeniem głową zamykał Jan Majsterek, a chwilę później po składnej akcji całego zespołu przed doskonałą okazją na otwarcie wyniku spotkania stanął Marcin Urynowicz. Pomocnik miał sporo miejsca przed polem karnym, jednak jego strzał lewą nogą powędrował daleko obok bramki Damiana Węglarza.

W miarę upływu czasu ŁKS coraz mocniej napierał, a goście z Bielska-Białej skupili się na defensywie, dzielnie odpierając liczne próby strzałów z dystansu m.in. Kokiego Hinokio czy dośrodkowania w pole karne. Dobrze ustawiony Brańczyk pewnie interweniował m.in. przy kolejnym uderzeniu Arasy w 66. minucie.

Gdy wydawało się, że bielszczanie „dowiozą" remis, w doliczonym czasie gry gospodarze egzekwowali rzuty rożne. Po kolejnym stałym fragmencie w szesnastce Podbeskidzia powstało ogromne zamieszanie. Najpierw główkował Arasa, piłkę po jego strzale zdołał odbić Bartosz Martosz, ale skuteczną dobitką popisał się Karol Podliński. Futbolówka wpadła do siatki, odbijając się jeszcze od słupka. Górale domagali się odgwizdania faulu Artura Craciuna, który przepychał się z Biernatem, ale gol został uznany.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★

ŁKS Łódź - Podbeskidzie Bielsko-Biała 1:0 (0:0)

1:0 - Podliński, 90+1. min

ŁKS: Węglarz - Keiblinger (80. Strzałek), Rudol, Craciun, Farbiszewski, Karasiński (57. Sokół) - Wysokiński (70. Podliński), Kaput (80. Terlecki), Hinokio - Szczygieł (70. Nowakowski), Arasa. Trener Grzegorz SROKA.

PODBESKIDZIE: Brańczyk - Majsterek, Biernat, Kasperkiewicz - Sitek (51. Martosz), Sewerzyński (64. Gach), Urynowicz, Hirosawa (64. Iwańczyk) - Słomka, Rakoczy (80. Smoliński) - Klisiewicz (80. Szykawka). Trener Marcin WŁODARSKI.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 4500. **Żółte kartki**: Karasiński, Kaput, Rudol - Majsterek, Klisiewicz, Iwańczyk.

eprasa.pl 78f84d0dcc

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Pogoń GM	11	21	19:9	6	3	2
2. Polonia W.	11	20	18:13	6	2	3
3. Lechia (s)	11	19	21:17	6	1	4
4. Warta (b)	11	18	19:15	6	0	5
5. Ruch	11	18	14:11	5	3	3
ŁKS	11	18	14:11	5	3	3
7. Miedź	11	17	17:10	5	2	4
8. Bruk-Bet (s)	10	17	16:14	5	2	3
9. Stal Rz.	11	17	15:20	5	2	4
10. Polonia B.	11	15	18:19	3	6	2
11. Pogoń S.	11	12	14:15	3	3	4
12. Chrobry	11	12	13:15	3	3	5
13. Odra	11	12	8:12	3	3	5
14. Stal M.	11	12	16:27	3	3	5
15. Arka (s)	11	11	13:15	3	2	6
Podbeskidzie (b)	11	11	13:15	1	8	2
17. Unia (b)	11	11	12:18	3	2	6
18. Puszcza	10	9	11:14	3	0	7

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

WYNIKI 11. KOLEJKI

Warta Poznań – Unia Skierniewice	1:0 (1:0)
Ruch Chorzów – Odra Opole	3:0 (1:0)
Miedź Legnica – Stal Mielec	3:0 (1:0)
Pogoń Grodzisk Maz. – Polonia Warszawa	0:1 (0:0)
Polonia Bytom - Chrobry Głogów	3:2 (3:0)
ŁKS Łódź – Podbeskidzie Bielsko-Biała	1:0 (0:0)
Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów	3:4 (0:3)
Lechia Gdańsk – Arka Gdynia	2:1 (1:1)
poniedziałek Bruk-Bet Nieciecza – Puszcza Niepołomice	18.00

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-26.10)

Piątek	Polonia Warszawa - Miedź Legnica	18.00
Sobota	Arka Gdynia - Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15.30
	Stal Mielec – Chrobry Głogów	15.30
	Unia Skierniewice – Polonia Bytom	15.30
	Puszcza Niepołomice - Lechia Gdańsk	17.45
Niedziela	Odra Opole - Pogoń Siedlce	12.00
	Ruch Chorzów - Pogoń Grodzisk Mazowiecki	14.30
	Podbeskidzie Bielsko-Biała - Stal Rzeszów	17.00
Poniedziałek	Warta Poznań – ŁKS Łódź	18.00

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	**1:1**	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	**1:1**	**1:2**	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	**2:1**	20.02.	1.05.	**1:0**	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	**1:3**	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	**0:4**	**0:0**	17.04.	3.04.	21.11.	**2:0**	24.04.	12.12.	28.11.	**0:1**
Lechia	**2:1**	13.03.	5.12.		22.05.	**2:1**	21.11.	13.02.	**0:3**	**1:0**	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	**7:1**	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	**1:0**	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	**0:2**	**4:0**	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	**2:0**	31.10.	**1:1**	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	**3:0**	**2:3**	20.02.	**2:1**
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	**0:0**	**1:0**		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	**0:1**	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	**1:1**		28.11.	**1:0**	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	**1:1**	31.10.
Pogoń G.	21.11.	**2:2**	10.04.	12.12.	**2:0.**	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	**0:1**	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	**1:2**
Pogoń S.	**2:1**	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	**1:3**	31.10.	**2:0**	**3:4**	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	**3:2**	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	**0:0**	**2:2**	**2:2**		20.03.	10.04.	**0:0**	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	**2:0**	**2:4**	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	**2:2**		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	**1:2**	7.11.	**3:1**	**2:0**	6.02.	13.03.	**0:1**	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	**0:1**	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	**1:2**	**0:2**	**3:0**	**3:3**	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	**3:1**	21.11.
Stal M.	5.12.	**1:2**	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	**1:1**	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	**2:1**
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	**2:1**	31.10.	**0:1**	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	**2:2**	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	**3:2**	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	**0:1**		17.04.
Warta	**3:0**	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	**3:2**	15.05.	10.04.	29.05.	**1:0**	

KOMENTARZ „SPORTU”

Paweł Czado

Pomruk burzy

Takie mecze oddzielają chłopców od mężczyzn. Po piątkowych zwycięstwach Ruchu Chorzów i Warty Poznań w tabeli zaplecza ekstraklasy zrobiło się jeszcze ciaśniej. Wygrane Niebieskich i Zielonych sprawiły, że presja na piłkarzach rozgrywających sobotni pierwszoligowy mecz na szczycie - jeszcze wzrosła. Czarne Koszule, czyli Polonia Warszawa wytrzymały to lepiej. Pogoń została z niczym. Czasem, a właściwie prawie zawsze, pożądane w piłce jest przede wszystkim zwycięstwo, a nie styl. Nieważne, że pierwszy celny strzał na bramkę miał miejsce w 85 minucie... Tak właśnie zdarzyło się w tym spotkaniu, a wiadomo, kto potrafi wygrywać po golach w końcówce: Niemcy. O zwycięstwie polonistów na stadionie w Pruszkowie zdecydował więc niedługo przed końcem... niemiecki pomocnik Dave Gnaase. Mógł zresztą zdecydować niedługo... po początku, ale wtedy trafił jeszcze w słupek. Być może zdecydowały zmiany zaordynowane przez trenera Piotra Stokowca, który świetnie zna Pogoń, bo przecież wcześniej ją prowadził. To pochodzący z Cieszyna rezerwowy Kacper Kostorz zagrał decydującą piłkę.
Różnica między obiema drużynami wynosi więc obecnie ledwie jeden punkt, choć Grodzisk Mazowiecki nadal jest na czele tabeli, a mecz z Polonią mógł być jedynie zadyszką. Jeśli tak, to lider musi natychmiast wyrównać oddech, bo Niebiescy i Zieloni są już na odległość tylko trzech punktów.
Z pewnością jako absolutny hit jawi się nam więc mecz w najbliższej kolejce na Stadionie Śląskim. Rozpędzający się Ruch podejmie właśnie rozkaszlany zespół z Grodziska Mazowieckiego (25 października, g. 14.30). Z pewnością będzie się działo! Słyszę już pomruk burzy...

Fot. Piotr Matusewicz/Pressfocus.pl

Kevin Dadaj zdobywa bramkę na wagę derbowego zwycięstwa Lechii.

Biało-zieloni triumfują

Wygrywając w niedzielę 49. Derby Trójmiasta i czwarty ligowy mecz z rzędu Lechia zbliżyła się do czołówki. Arka pozostaje bez derbowego zwycięstwa w Gdańsku od 52 lat. Mecz obejrzało 37 tys. kibiców!

Świadomość, jak ważny to jest mecz dla kibiców miały wpływ na pierwszą połowę. Maksymalna koncentracja, żelazna realizacja założeń taktycznych nie pozwalała obu drużynom na rozwinięcie ofensywnych skrzydeł, aczkolwiek inicjatywa, posiadanie piłki (55 procent) należała do gospodarzy, którzy zasłużenie w 36 minucie dopięli swego. Strzał Kevina Dadaja bramkarz Arki odbił przed siebie, ale do piłki dopadł Artur Szach i z ostrego kąta po rykoszecie od Javiego Dominguezа wpakował ją do siatki. Polsat Plus Arena w Gdańsku odleciała z radości, a szczęśliwą futbolówkę sędzia Bartosz Frankowski natychmiast zapakował do specjalnej torby i teraz trafi ona na licytację w mediach społecznościowych.

Liczyliśmy, że wkradające się w drugiej połowie zmęczenie mocniej otworzy mecz, że przede wszystkim będący bez celnego strzału Żółto-niebiescy odważniej ruszą do odrabiania strat. I już po 105 sekundach Arkowcy zaskoczyli miejscowych. Autorem wyrównującej bramki był Vladislavs Gutkovskis, który fantastycznym strzałem w samo okienko od poprzeczki pokonał Axela Holewińskiego. Radość gości nie trwała długo. Już po pięciu minutach Szach zrewanżował się idealną, prostopadłą, otwierającą asystą Dadajowi i Lechia znów prowadziła.

Niestety, potem mecz nieraz był przerywany przez toruńskiego sędziego, ponieważ kibice obu drużyn na przemian odpalali pirotechnikę, zadymiając całkowicie arenę spotkania. Długie, wielominutowe przestoje torpedowały dynamikę meczu, znacząco wpływając na dobrą do tej pory jego jakość. W końcu mecz został wznowiony, lecz za moment po raz trzeci został przerwany, ale tym razem Bartosz Frankowski skierował piłkarzy do szatni. Ostatecznie derby zostały dokończone, jednak pomimo doliczonych 13 minut wynik nie uległ już zmianie. Lechia wygrywa, jest w ścisłej czołówce, a Arka z serią siedmiu meczów bez zwycięstwa jest w strefie spadkowej.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Lechia Gdańsk – Arka Gdynia 2:1 (1:0)

1:0 – Szach, 36 min, 1:1 – Gutkovskis, 47 min, 2:1 – Dadaj, 52 min

LECHIA: Holewiński – Malov, Beskorovajnyj, Łopata, Kopasek – Mena (86. Adkonis), Neugebauer (86. Szczepankiewicz), Wójtowicz (68. Ivanov), Dadaj – Szach (86. Hovhannisyan), Blanu a. Trener Władysław ŁUPASZKA.

ARKA: Arndt – Gruszkowski (61. Lipkowski), Domínguez, Komenda, Gojny – Sidibe, Ambrosiewicz (90+2. Rama), Pawłowski (61. Waluś) – Solecki, Gutkovskis, Dzięgielewski (46. Kocyła). Trener Tomasz GRZEGORCZYK.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 37 501. **Żółte kartki:** Kopasek - Solecki, Sidibe

37 501

TYLE od niedzieli wynosi nowy rekord ligowy i przede wszystkim historyczny rekord trójmiejskich derbów Lechii z Arką rozgrywanych od 2 września 1964 roku.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Wajcha z napisem „charakter”

Po trzech ligowych meczach bez gola, Głogowianie wreszcie go zdobyli, nawet dwa; ale i one nie starczyły do wywalczenia choćby punktu. Bytomianie – dzięki kapitalnej 1. połowie – wygrali drugie spotkanie z rzędu.

Wygraliśmy drugi mecz z rzędu, więc oceniając sam suchy wynik – duża rzecz. Gratulacje dla zespołu! – zaczął pomeczowy komentarz Konrad Gerega. Jego podopieczni w trakcie reprezentacyjnej przerwy wykonali kawał potężnej roboty, ucząc się sposobu gry w ustawieniu czwórką obrońców. Do tego tematu przyjdzie jeszcze okazja powrócić, bo – na razie – okazuje się skuteczny w kontekście zdobywanych przez Polonię punktów. W Betclic 1. Lidze droga do sukcesu tkwi jednak gdzie indziej; i dobrze wyartykułował to jego vis-à-vis. – W piłce oprócz umiejętności liczą się cechy wolicjonalne – przypomniał Łukasz Becella.

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Kamil Wojtyra (na pierwszym planie) w końcu przełamał strzelecką niemoc, trwającą od 1. kolejki.

Bojaźliwi kontra zachłyśnięci

Bytomska potyczka wyglądała tak, jakby w przerwie ktoś... przełożył wajchę z napisem „charakter i intensywność”. Krótkie zdania szkoleniowców zawierają w tej materii najtrafniejszy obraz całego meczu.

– W I połowie bardzo rozczarowany naszą grą. Byliśmy bojaźliwi – to Łukasz Becella.

– W przerwie chyba zachłysnęliśmy się wynikiem i przestaliśmy grać – to Konrad Gerega.

Różnica polegała na tym, że Polonii z okresu dominacji udało się „wycisnąć” trzy bramki (– Choć mogło ich być nawet pięć – podkreślał jej trener), gościom zaś – tylko dwa (– Zabrakło nam czasu i trochę szczęścia, by doprowadzić do wyrównania – wzdychał szkoleniowiec Chrobrego).

Od kornera z „bajerem”...

Fakty? Pierwsza bramka bytomian była wynikiem zaskakującego sposobu rozegrania rzutu rożnego: wydawać się mogło, że centra jest „przeciągnięta”, ale trafiła na głowę Grzegorza Szymusika, by – via Krzysztof Wołkowicz – trafić na 10. metr do Konrada Andrzejczaka. Dziesięć minut wcześniej z identycznego miejsca chybił Lucjan Zieliński; Andrzejczak był precyzyjny (piąty gol w sezonie). Na 2:0 podwyższył Benedik Mioč, który „na zamach” puścił wślizgiem Radosława Bąka i przymierzył z 18 metrów do siatki. W końcu zaś Kamil Wojtyra – unikając „na milimetry” spalonego – walnął w krótki róg w same widły.

...po dublet słowacki

Aktywa gości? Najpierw – po zamieszaniu w „szesnastce” – trafienie Jakuba Gricia, którego na linii bramkowej nie zdołał zablokować Szymusik. Potem pewnie przez Słowaka wyegzekwowany rzut karny, sprokurowany faulem Jakuba Szymańskiego na Michale Kozajdzie. – Udało się dowieźć zwycięstwo, choć – przy scenariuszu od 3:0 do 3:2 – nie zawsze jest to oczywiste... – odetchnął z ulgą Konrad Gerega.

(DaL)

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Polonia Bytom – Chrobry Głogów 3:2 (3:1)

1:0 – Andrzejczak, 22 min, 2:0 – Mioč, 31 min, 3:0 – Wojtyra, 43 min, 3:1 – Grič, 65 min, 3:2 – Grič, 74 min (karny)

POLONIA: Banasik – Szymusik (82. Wolski), Szymański, Krzyżak, Wołkowicz – Łabojko (82. Małachowski), Mioč (75. Konieczny) – Orlik, Andrzejczak, Zieliński (60. Stefański) – Wojtyra (60. Rumin). Trener Konrad GEREGA.

CHROBRY: Bąkowski – Czajka, Grič, Kozajda, Bartolewski (87. Zabrowarny) – Szarabura (64. Ozimek), Bąk (82. Ibe-Torti), Lis, Klimek (46. Sadiku), Lachendro (46. Rybak) – Strózik Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Szymon Łężny (Namysłów). **Widzów** 1307. **Żółte kartki**: Zieliński, Stefański.

Czujność i pokora

Słońce świeci nad Chorzowem, gdzie wszyscy czekają już na podjęcie lidera 1. ligi. Jeśli Ruch zagra jak z Odrą – powinno być dobrze.

RUCH CHORZÓW

Uśmiechy od ucha do ucha towarzyszyły kibicom wychodzącym w piątkowy wieczór – a właściwie noc – ze Stadionu Śląskiego. Odra w 10 poprzednich spotkaniach straciła ledwie dziewięć bramek, natomiast w Chorzowie aż trzy, a mogło być więcej. Opolanie zwracali uwagę na kluczowe momenty, na zmarnowaną sytuację Mateusza Spychały, na błędy skutkujące karnymi, ale fakty są takie, że Ruch był po prostu znakomity.

Progres widoczny

– Po meczu w Łodzi pracowaliśmy nad tym, żeby potwierdzić naszą dobrą dyspozycję – mówił usatysfakcjonowany trener Niebieskich Waldemar Fornalik, który z właściwą sobie kurtuazją okazał szacunek rywalowi. – Wiedzieliśmy, że trafiamy na mocnego przeciwnika, który gra bardzo dobrze w defensywie, a potrafi też zagrozić pod bramką przeciwnika. Wygraliśmy 3:0, ale nie po łatwym spotkaniu. Myślę, że potwierdziliśmy naszą dyspozycję – zaznaczył zadowolony „King”, którego zespół po raz trzeci z rzędu zachował czyste konto. W 5 poprzednich kolejkach Ruch zdobył 11 na 15 możliwych do zgarnięcia punktów. We wcześniejszych 6 meczach – 7 na 18. Progres jest widoczny gołym okiem, nie bez powodu – przez chwilę, ale jednak – chorzowianie znajdowali się na najniższym stopniu podium. Mecz z Odrą był na pewno jednym z najlepszych pod wodzą trenera Fornalika, a mając też na uwadze udane spotkanie z ŁKS-em z zeszłego tygodnia (a właściwie jego dobrą połowę), rodzą się pytania, czy taka forma faktycznie jest już czymś na stałe?

Fot. Marcin Bulanda/Press Focus

Był czas na uśmiechy i radość, ale teraz na Cichej znowu musi zagościć czujność.

Stara, dobra metoda

– Nie chciałbym podsumowywać, że to „już jest to”. Zawsze chciałbym powiedzieć, że lepsze jeszcze przed nami. Byłbym jednak nieskromny, gdybym nie zauważył, że te dwa mecze były w naszym wykonaniu dobre. Z tego powodu trzeba być zadowolonym, ale i czujnym oraz pokornym, bo widzimy, jaka to liga i jakie są różnice punktowe. Każdy mecz można w taki sposób wygrać, ale też... przegrać. Uważam, że ten mecz był trudniejszy niż w Łodzi – analizował jeszcze Fornalik, którego sztab teraz musi wziąć na tapet pierwszoligowego lidera. Już w niedzielę na Stadion Śląski przyjedzie bowiem niespodziewany lider, Pogoń Grodzisk Mazowiecki, która – akurat – przegrała w sobotę mazowieckie derby z Polonią Warszawa. To będzie jedno z siedmiu pozostałych w tym roku spotkań ligowych, ale Fornalik nie chce tworzyć z tej okazji celu punktowego. – Nigdy się nie bawiłem w takie kalkulacje. Nawet gdy z Ruchem sięgaliśmy po wicemistrzostwo, czy z Piastem po mistrzostwo. Nigdy nie zakładaliśmy, ile zdobędziemy punktów. Najlepszą metodą jest metoda następnego meczu i na tym się skupiamy – podkreślił Fornalik.

Piotr Tubacki

Bijemy się w pierś

Rozmowa z **Mateuszem Spychałą**, obrońcą Odry Opole

Co nie zadziałało w Chorzowie?

– Ten mecz to zawód z naszej strony. Myślę, że zawiodły kwestie indywidualne. Z trzech bramek dwie straciliśmy po rzutach karnych, które wynikały z prostych błędów. Coś takiego nie może się zdarzyć. Taka drużyna jak Ruch wykorzystuje takie okazje.

Wasz plan w pierwszej połowie opierał się na grze w niskim bloku i szukaniu kontrataków?

– Nie do końca. Ruch swoją jakością momentami spychał nas do niskiej defensywy, aczkolwiek w pierwszej połowie mieliśmy swoje momenty. Było kilka dobrych chwil, gdy potrafiliśmy wykreować niezłe okazje – między innymi moją. Muszę uderzyć się w pierś, bo powinienem ją wykorzystać. Mieliśmy kilka sytuacji z odbioru po pressingu. Ale piłka nożna to momenty i jeśli nie wykorzystuje się swoich, to niestety później ciężko o dobry wynik.

Można było odnieść wrażenie, że im dłużej trwał mecz, tym więcej mieliście problemów z grą pod polem karnym Ruchu – do którego jednakpotrafiliście się dostać. Co się działo?

– Myślę, że kluczowe momenty to bramki dla Ruchu. Było tak przy golu 1:0, ale po nim byliśmy nadal w grze. Zbyt łatwo i zbyt szybko straciliśmy bramkę na 0:2 po kontrataku. Przy świadomości, że Ruch ma dobrych i bardzo szybkich skrzydłowych, za łatwo daliśmy się skontrować. Ten gol – można powiedzieć – zabił ten mecz. Bijemy się w pierś.

Tracicie w tym sezonie mało goli. Do meczu z Ruchem było ich dziewięć, a w Chorzowie wpuściliście aż trzy. To budzi niepokój?

– Na pewno, ale tak jak podkreślałem – dwa z nich to rzuty karne. To się nie może zdarzać, że popełniamy takie błędy. Bo nawet jeśli na początku meczu Ruch tworzył swoje okazje, to dopóki byliśmy kompaktowo dobrze ustawieni, mieliśmy dobrze dysponowanego w bramce Miłosza (Mleczkę – przyp. red.), to trudno było strzelić nam gola. Ale jeśli popełniamy proste błędy i Ruch ustawia piłkę na jedenastym metrze – to jest bardzo ciężko.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Przełamanie na raty

Po trzech porażkach z rzędu Legniczanie pewnie pokonali Stal Mielec.

W debiucie na legnickim stadionie Dawid Kroczek zapisał na swoje konto pierwsze punkty. Szkoleniowiec, który 23 września zastąpił Janusza Niedźwiedzia, rozpoczął prowadzenie Miedzi od porażki w Opolu. Już wtedy jednak było widać, że „Miedzianka" ma swój nowy sposób na grę, której pełne efekty przyszły w sobotnie popołudnie.

Od pierwszych minut spotkania ze Stalą Mielec gospodarze mieli bowiem przewagę w posiadaniu piłki, a co najważniejsze potrafili przełożyć ten atut na celne strzały. Dość powiedzieć, że w pierwszej połowie ich bilans był 5:1, a prowadzenie 1:0 było skromnym zwieńczeniem panowania na murawie. Ten jedyny gol przed przerwą padł w 34 minucie po efektownej akcji. Najpierw Kamil Antonik przerzucił piłkę z lewej strony boiska na prawą do Asiera Cordoby, który, ogrywając Pawła Kruszelnickiego, wpadł w pole karne. Tam hiszpański drybler ściągnął na siebie uwagę mieleckich stoperów, a widząc samotnie ustawionego na 12. metrze Wojciecha Hajdę, idealnie wyłożył mu futbolówkę. Wprawdzie pierwszy strzał wychowanka Ruchu Radzionków Maciej Gostomski zdołał odbić nogą, ale przy dobitce głową z 8. metra bramkarz Stali był już bezradny.

Ten gol strzelony „na raty" był pewnego rodzaju podsumowaniem początku pracy nowego trenera Miedzi, która po przerwie pokazała, że potrafi także grać sprytnie. 4 minuty po zmianie stron bowiem Dmytro Sydorenko, po złapaniu piłki dośrodkowanej w pole bramkowe, dalekim wykopem uruchomił kontrę, a Kristian Fućak zajął się jej finalizacją. Najpierw uciekł Bartoszowi Kwietniowi, a następnie Israel Puerto odbił się od 27-letniego Chorwata, sprowadzonego do Legnicy ze Stali Mielec. Wisienką na torcie tej akcji okazał się jednak strzał, bo widząc stojącego na 5 metrze bramkarza, napastnik, który w poprzednim sezonie w 18 występach strzelił 4 gole dla mielczan, lobem z 14 metra otworzył swoje konto bramkowe w Legnicy.

Radość z gry i wyniku na moment przyćmiła kontuzja Antonika, który w 55 minucie po zderzeniu z Piotrem Wlazłą z rozbitym łukiem brwiowym w karetce zjechał z boiska. Próbujących wrócić do gry mielczan ostatecznie zastopował jednak Cordoba, który w 82 minucie tym razem sam zakończył kontrę. Nie tylko ograł na prawym skrzydle Krystiana Getingera, ale jeszcze po wbiegnięciu w pole karne zdecydował się na uderzenie z 14 metrów, a Gostomski, popełniając błąd, przepuścił futbolówkę do siatki.

W ten sposób mielczanie zostali wypunktowani, bo choć po przerwie zagrali dużo lepiej i ostatecznie osiągnęli nawet dużą przewagę w oddawanych strzałach (20:14), a do tego – zwłaszcza Kamil Cybulski i Wlazło – mieli dobre okazje bramkowe, to Sydorenko, dowodzący defensywą Miedzi, nie dał się zaskoczyć. Tym bardziej więc radość legniczan po efektownym zwycięstwie odniesionym w starciu z wymagającym rywalem smakowała kibicom.

Jerzy Dusik

Fot. Facebook Miedzi Legnica

Bramkarz Miedzi Dmytro Sydorenko nie tylko zachował czyste konto, ale jeszcze zaliczył asystę przy golu na 2:0.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica – Stal Mielec 3:0 (1:0)

1:0 – Hajda, 34 min (głową), 2:0 – Fućak, 49 min3:0 – Cordoba, 82 min

MIEDŹ: Sydorenko – Olewiński, Kovaczević, Noiszewski (68. Mazur), Grudziński – Cordoba, Petrović, Hajda, Bochnak (68. Stanclik), Antonik (61. Norlin) – Fućak (77. Letniowski). Trener Dawid KROCZEK.

STAL: Gostomski – Tupaj (65. Kukułowicz), Puerto, Kwiecień, Matynia (72. Getinger) – Cybulski (65. Oure), Wlazło, Gerbowski, Cebula (80. Domański), Kruszelnicki – Ziobroń (46. Gmur). Trener Damian SKIBA.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2354.
Żółte kartki: Tupaj, Cybulski, Ziobroń, Cebula, Kwiecień.

Idziemy tam!

Czarne Koszule zdobyły na boisku lidera bardzo ważne trzy punkty. Ta wygrana Polonii sporo waży.

Spotkanie na pierwszoligowym szczycie mocno rozczarowało. Mecz był bezbarwny, na boisku w Pruszkowie niewiele się działo, a dobrych okazji było jak na lekarstwo. Trzy punkty Czarne Koszule zainkasowały dzięki bramce w 85 minucie. Jej autorem w mazowieckich derbach był niemiecki pomocnik Dave Gnaase. To jego czwarty ligowy gol w sezonie, a trzeci w ostatnich czterech kolejkach. Drużyna Piotra Stokowca, który niedawno pracował w klubie z Grodziska Mazowieckiego, odniosła trzecie zwycięstwo z rzędu. Dzięki sobotniemu zwycięstwu stołeczni piłkarze już tylko o punkt ustępują sobotniemu rywalowi, który poniósł dopiero drugą porażkę w sezonie.

– Spotkanie z Pogonią było trudne, więc cieszę się, że strzeliłem gola i pomogłem zespołowi. To było ważne zwycięstwo. Zawsze, kiedy wygrywasz, twoja pewność siebie rośnie. Jako klub i zespół mamy jeden cel. Idziemy tam! – zapowiedział uradowany autor „złotego gola".

O tym, jak specyficzny był to mecz mówił także szkoleniowiec gości. – Drużyna Pogoni zaprezentowała się bardzo przyzwoicie. Nie było nam łatwo zdobyć trzech punktów, a tylko to mnie interesowało – trzy punkty, doskoczenie do lidera i bycie w czołówce. Myślę, że nasze zwycięstwo jest zasłużone. Jestem zadowolony ze struktury naszej gry i tego, jak budowaliśmy akcje, choć są elementy do poprawy, jak na przykład dostarczanie piłek do napastników – skomentował Piotr Stokowiec.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki – Polonia Warszawa 0:1 (0:0)

0:1 - Gnaase, 85. min

POGOŃ: Kamiński – Dembek, Niewiadomski, K. Głogowski, Łoś – Konstantyn (59. Niski), Ciepiela, Uzoigwe (46. Ruszkiewicz), Zbróg (88. Jędrasik), Oshafi (78. Turski) – Majewski (72. Jaroń). Trener: Tomasz KAFARSKI.

POLONIA: Ravas – Kuusk, Budnicki, Olszewski, Janasik (72. Dumus) – Gnaase, T. Makowski – Dadok (62. Terpiłowski), Paszkowski (72. Kapusta), Skrabb (72. Kowalczyk) – Barkouski (78. Kostorz). Trener: Piotr STOKOWIEC.

Sędziował: Piotr Urban (Warszawa). **Widzów**: 2 103. **Żółte kartki:** Konstantyn, Uzoigwe, Oshafi – Dadok, Kuusk, Janasik.

Z małej chmury...

...duży deszcz! Tak najkrócej można podsumować rywalizację Pogoni Siedlce ze Stalą Rzeszów. Kibice na Mazowszu zobaczyli aż siedem goli.

Nie ma się co oszukiwać – starcie Siedlczan z Rzeszowianami nie jawiło się jako jeden z hitów 11. kolejki i to delikatnie mówiąc. Jak to często jednak bywa w meczu, od którego niewiele się oczekuje... dzieje się najwięcej! Goście z Podkarpacia pod koniec pierwszej połowy niemalże zdemolowali Pogoń, w osiem minut aplikując im trzy trafienia. Mecz rozstrzygnięty? Nic z tych rzeczy! Podopieczni Adama Noconia już na początku drugich 45 minut odrobili dwa gole i kwestia trzech punktów dla jednych lub drugich była otwarta.Rzeszowianie nie dali sobie wyrwać zwycięstwa głównie dzięki trafieniu wprowadzonego w drugiej połowie Aleksandra Buksy, choć Pogoń zdobyła jeszcze bramkę kontaktową i do końca walczyła o jeden punkt.

- Udało nam się stworzyć taki niedzielny spektakl, aby kibice mieli dużo do przeżywania. Taki mecz, takie emocje to bardzo dobre doświadczenie dla naszego zespołu – cieszył się po ostatnim gwizdku Marek Zub, którego Stal awansowała do górnej części tabeli. – Strzelanina w Siedlcach, tak to chyba można podsumować. Graliśmy ciekawą piłkę i przegrywaliśmy do przerwy 0:3. Podnieśliśmy się, bo mamy umiejętności i charakter. Po bramce na 3:4 mogliśmy jeszcze wrócić do gry, ale zabrakło skuteczności. Musimy popracować nad grą obronną – komentował z kolei Adam Nocoń, którego drużyna osunęła się w dół.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★

Pogoń Siedlce – Stal Rzeszów 3:4 (0:3)

0:1 – Goss, 34 min, 0:2 – Kraskowskij, 37 min, 0:3 – Kraskowskij, 42 min,1:3– Dzięcioł, 48 min, 2:3– Demianiuk, 50 min, 2:4 – Buksa, 61 min, 3:4 – Demianiuk, 80 min.

POGOŃ: Lemanowicz – Barczak (86. Klimek), Jakubik, Szur, Miś – Dzięcioł, Kizyma (76. Makowski) – Marzec (46. Kobusiński), Szuprytowski (76. Zielonka), Demianiuk – Rosołek (86. Szczytniewski). Trener Adam NOCOŃ.

STAL: Vanivskij – Thiede (72. Madej), Machura, Kraskowskij, Kukułka – Brzęk (46. Naifi), Leniart, Goss – Pukała (56. Listkowski), Salamon (46. Buksa), Rittmuller. Trener Marek ZUB.

Sędziował Maciej Kuropatwa (Katowice). **Widzów** 1900. **Żółte kartki**: Jakubik – Thiede.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Fot. PSNEWZ/SIPA/PressFocus

Odkupiciel

Ousmane Dembele (przy piłce) wraca do formy?

FRANCJA

Po początkowych kłopotach na starcie Ligue 1 (trzy spotkania bez zwycięstwa), zespół Paris Saint-Germain wraca na odpowiednie tory. Zawodnicy Luisa Enrique w ostatniej kolejce pokonali 3:1 Strasbourg, chociaż przez większość spotkania przegrywali. Do odrabiania strat wzięli się w ostatnim kwadransie. Paryżanie wygrali po raz czwarty z rzędu w Ligue 1.

Powoli na odpowiednie tory wraca także Ousmane Dembele. 29-latek strzelił swojego pierwszego ligowego gola w tym sezonie (ma także asystę), chociaż w Lidze Mistrzów ma już na swoim koncie trzy bramki i tyle samo ostatnich podań. Francuski napastnik odkupił się w spotkaniu ze Strasbourgiem, ponieważ wcześniej nie wykorzystał rzutu karnego.

Miłosz Cebo

LIGUE 1

Le Mans – Toulouse 0:3 (0:0)
0:1 – Russell-Rowe (46), 0:2 – Donnum (59), 0:3 – Tengstedt (87)
Strasbourg – PSG 1:3 (1:0)
1:0 – Reyna (17), 1:1 – Zabarnyi (77), 1:2 – Dembele (85), 1:3 – Doue (90+3)
Lille – Brest 1:1 (0:1)
0:1 – Balde (6), 1:1 – Giroud (64. karny)
Troyes – Lens 1:3 (1:2)
0:1 – Monfray (13. samobójcza), 1:1 – Nkada (26), 1:2 – Edouard (45+2), 1:3 – Aguilar (55)
Angers – Marsylia 2:5 (1:2)
1:0 – Raolisoa (14), 1:1 – Abdelli (37), 1:2 – Kamissoko (43), 1:3 – Gouiri (60), 2:3 – El Ouazzani (75. karny), 2:4 – Harit (83), 2:5 – Paixao (85)
La Havre – Auxerre 1:3 (0:1)
0:1 – Namaso (40), 0:2 – Namaso (61), 1:2 – Fofana (66), 1:3 – Faivre (80)
Lorient – Monaco 1:0 (0:0)
1:0 – Cadiou (61. karny)
Paris – Rennes 4:3 (2:1)
1:0 – Lopez (14), 1:1 – Lepaul (29. karny), 2:1 – Lopez (45+4), 2:2 – Lepaul (74. karny), 3:2 – Sinayoko (76), 3:3 – Lepaul (88. karny), 4:3 – Sinayoko (90+7. karny)

STRZELCY
7 – Lepaul (Rennes), 6 – Sinayoko (Paris)

1. PSG	7	14	14:9
2. Lille	7	14	10:5
3. Paris	7	14	12:7
4. Monaco	7	14	10:6
5. Rennes	7	13	15:14
6. Lyon	6	11	11:4
7. Lorient	7	11	7:6
8. Lens	7	10	14:11
9. Marsylia	7	9	14:10
10. Brest	7	9	13:10
11. Toulouse	7	9	12:11
12. Auxerre	7	9	11:17
13. Nicea	6	8	5:7
14. Strasbourg	7	7	12:15
15. Angers	7	7	9:15
16. Le Mans	7	6	10:15
17. Troyes	7	4	5:16
18. Le Havre	7	2	5:11

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

POLACY W LIGUE 1

Miłosz Piekutowski (Strasbourg) ławka
Maximillian Oyedele (Strasbourg) poza kadrą
Michał Skóraś (Lens) 90 min
Maik Nawrocki (Lens) kontuzja
Przemysław Frankowski (Rennes) do 46 min, żółta
Sebastian Szymański (Rennes) 90 min

LA LIGA

Deportivo – Levante 1:1 (0:0)
1:0 – Nsongo (63), 1:1 – Requena (82)
Espanyol – Atletico 0:1 (0:0)
0:1 – Baena (89)
Villarreal – Elche 0:0
Betis – Barcelona 2:5 (1:2)
0:1 – Yamal (10), 1:1 – Gomez (27), 1:2 – Rodri (41), 1:3 – Jesus (51), 2:3 – Ezzalzouli (53), 2:4 – Garcia (62), 2:5 – Olmo (81)
Valencia – Bilbao 0:0
Osasuna – Racing 2:0 (1:0)
1:0 – Budimir (9. karny), 2:0 – Osambela (88)
Celta – Alaves 2:1 (0:0)
1:0 – Jutgla (53), 2:0 – Rodriguez (71), 2:1 – Novoa Ramos (87)
Malaga – Sociedad 2:5 (0:2)
0:1 – Kubo (3), 0:2 – Oskarsson (26), 1:2 – Nino (54), 1:3 – Oyarzabal (59), 2:3 – Martinez (66), 2:4 – Oyarzabal (67), 2:5 – Guedes (73)
Poniedziałek: Getafe – Rayo (21.00)

1. Barcelona	9	27	39:9
2. Atletico	9	22	19:8
3. Betis	9	19	16:14
4. Real M.	8	18	19:8
5. Sociedad	9	16	17:17
6. Sevilla	8	14	13:12
7. Alaves	9	11	13:10
8. Celta	9	11	10:7
9. Deportivo	9	11	13:12
10. Osasuna	9	11	10:18
11. Bilbao	7	9	7:6
12. Villarreal	9	9	13:13
13. Espanyol	9	8	11:12
14. Rayo	7	8	11:16
15. Getafe	8	8	4:10
16. Racing	9	8	13:25
17. Levante	8	7	12:16
18. Elche	9	7	11:17
19. Valencia	9	6	6:15
20. Malaga	9	4	6:18

1–4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 18–20 – spadek

STRZLECY
12 – Raphinha (Barcelona), 8 – Yamal (Barcelona)

Ciężkie tygodnie Polaka

Łukasz Skorupski przez lata był numerem jeden w Bolonii, ale teraz pierwszy skład musi sobie wywalczyć na nowo.

WŁOCHY

Nowy sezon w Bolonii rozpoczął się od zmiany trenera. Vincenzo Italiano zastąpił Domenico Tedesco, który wytrzymał tylko… cztery spotkania. Trzy z nich przegrał i tylko jedno zremisował. 41-latek zapamiętany został głównie z tego, że w meczu z Napoli na ławce rezerwowych posadził Łukasza Skorupskiego. Dla Polaka była to kara za spóźnienie na odprawę. Porażka 0:1 sprawiła jednak, że Tedesco w klubie już nie ma. Zastąpił go Raffaele Palladino, który rozpoczął przygodę w klubie od remisu z Torino. To jednak po błędzie Skorupskiego rywale wyrównali. W efekcie na następne spotkanie wyszedł 18-letni Massimo Pessina (zagrał także z Napoli) i chociaż był bardzo niepewny, to Rossoblu zwyciężyli z Lecce 2:1.

Przed sobotnią rywalizacją z Interem nikt nie wiedział, kto zamelduje się między słupkami. Ostatecznie wyszedł Polak, który jednak nie zatrzymał mistrzów Włoch. Nerazzurri wygrali 3:1, a przy bramce Carlosa Augusto asystował Piotr Zieliński.„Skorup" był jednym z najlepszych zawodników Bolonii w tym meczu. Bez udanych interwencji 35-latka porażka mogła być bardziej okazała.

Miłosz Cebo

SERIE A

Frosinone – Sassuolo 4:2 (3:2)
1:0 – Calo (9), 1:1 – Berardi (15), 2:1 – Raimondo (26), 3:1 – Raimondo (30), 3:2 – Thorstvedt (37), 4:2 – Raimondo (57)
Venezia – Napoli 1:0 (0:0)
1:0 – Adams (49)
Bolonia – Inter 1:3 (1:1)
1:0 – Pobega (10), 1:1 – Thuram (44), 1:2 – Augusto (69), 1:3 – Bonny (83)
Roma – Genoa 2:0 (0:0)
1:0 – Castro (50), 2:0 – Lulli (68)
Udinese – Lecce 0:3 (0:2)
0:1 – Gaspar (11), 0:2 – Ndri (33), 0:3 – Siebert (86)
Fiorentina – Como 1:3 (1:2)
0:1 – Liberali (32), 0:2 – Paz (36), 1:2 – Pongracić (42), 1:3 – Douvikas (56)
Milan – Atalanta 3:2 (2:0)
1:0 – Ramos (24. karny), 2:0 – Rabiot (43), 3:0 – Gila (58), 3:1 – Gaetano (66), 3:2 – Krstović (81)
Poniedziałek: Monza – Cagliari (18.30), Parma – Torino (20.45).

1. Inter	7	19	21:9
2. Roma	7	17	16:3
3. Lazio	6	16	11:4
4. Milan	7	15	14:7
5. Como	7	14	12:7
6. Cagliari	6	13	6:3
7. Frosinone	7	13	13:9
8. Juventus	6	11	9:5
9. Napoli	7	10	10:7
10. Atalanta	7	9	10:11
11. Lecce	7	9	9:12
12. Sassuolo	7	8	12:14
13. Torino	6	7	7:9
14. Bolonia	7	5	6:10
15. Monza	6	4	9:15
16. Parma	6	4	4:10
17. Udinese	7	4	9:16
18. Genoa	7	4	5:13
19. Fiorentina	7	4	8:17
20. Venezia	7	3	6:16

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – el. do LKE, 18-20 – spadek

STRZELCY
7 – Raimondo (Frosinone), 6 – Malen (Roma)

POLACY W SERIE A

Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) ławka
Kornel Lisman (Venezia) ławka
Łukasz Skorupski (Bolonia) 90 min
Piotr Zieliński (Inter) do 79 min
Jakub Piotrowski (Udinese) od 46 min
Bartosz Mrozek (Udinese) ławka
Nicola Zalewski (Atalanta) od 59 min, asysta

Fot. PAP/EPA

Łukasz Skorupski zatrzymujący Pio Esposito.

KRÓTKA PIŁKA

MŚ U-17 KOBIET

UDANA INAUGURACJA

■ Zaczęły się mistrzostwa świata dziewczyn do lat 17. Reprezentantki Polski, prowadzone przez trenerkę Paulinę Kawalec, wywalczyły awans na mundial po wygranym barażu z Angielkami. Biało-czerwone turniej rozgrywany w Maroku rozpoczęły od zwycięstwa 2:1 z silną Nigerią. Gole dla naszej reprezentacji strzelały Wiktoria Skrzypczak i Natalia Skrok. Honorowe trafienie dla rywalek zdobyła Kanyinsola Yusuf. Kolejne spotkanie Polki rozegrają 20 października z Koreą Północną. W grupie jest jeszcze reprezentacja Portoryko.

STANY ZJEDNOCZONE

DRUGI RAZ Z RZĘDU

■ Mateusz Bogusz ma za sobą świetne dni. Pomocnik Houston Dynamo najpierw przewrotką strzelił w meczu z San Diego (3:3), a kilka dni później zdobył bramkę w ponownie zremisowanym spotkaniu, ale tym razem 2:2 z FC Dallas. Polak ma na koncie osiem ligowych bramek w tym sezonie, a także jedną asystę. Drużyna Bogusza nie wygrała jednak od sześciu spotkań, w których czterokrotnie zremisowała i dwa razy poniosła porażkę. Do końca sezonu zasadniczego pozostały cztery kolejki.

KOREA POŁUDNIOWA

STRZELA JAK NA ZAWOŁANIE

■ Weekend bez gola Patryka Klimali to weekend stracony. 28-latek zdobył kolejne, nawet dwie bramki w koreańskiej lidze, a jego FC Seoul zremisował 2:2 z Gimcheon Sangmu FC. Drużyna Polaka jest aktualnym liderem tabeli i zmierza po mistrzowski tytuł. Z kolei Klimala zmierza po indywidualną nagrodę dla najlepszego strzelca w lidze. Dwa gole pozwoliły 28-latkowi zrównać się dorobkiem z Yago Cariellem (zdobył bramkę w weekend). Obaj napastnicy mają po 16 trafień na swoich kontach, a także po jednej asyście.

TURCJA

KOLEJNA BRAMKA

■ Adrian Benedyczak po wykupieniu go przez turecką Kasimpasę nie stracił strzeleckiego instynktu. 25-latek na wypożyczeniu w poprzednim sezonie (pół roku) strzelił 10 goli i dołożył asystę w 14 spotkaniach. Ten sezon to już pięć goli i dwa ostatnie podania w ośmiu meczach. Wychowanek Pogoni Szczecin w ostatnim meczu z Samsunsporem strzelił bramkę, a także zaliczył asystę przy trafieniu swojego kolegi. Kasimpasa zwyciężyła aż 4:1. Był powołany na ostatnie zgrupowanie kadry, ale z powodu kontuzji nie mógł przyjechać.

GRECJA

HAT TRICK

■ Dawid Kurminowski zaprezentował się ze świetnej strony w greckiej ekstraklasie. Napastnik zdobył hattricka, a jego Kalamáta wygrała 4:3 z OFI. 27-latek ma na koncie cztery ligowe trafienia w tym sezonie.

(MC)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Fot. PAP/EPA

Nad Harrym Kanem w Bayernie można się tylko rozpływać w pochwałach. To strzelec znakomity!

Setka Harry'ego

Olśniewa Bayern, olśniewa angielski napastnik, do którego już na dobre przylgnęło słowo „kompletny".

NIEMCY

Monachijczycy zmiażdżyli RB Lipsk aż 6:1, „dając" przeciwnikom strzelić honorowego gola dopiero w doliczonym czasie. W trzech pierwszych ligowych meczach u siebie Bayern zdobył 18 bramek, co jeszcze nigdy w historii Bundesligi nie miało miejsca. Ciężar trafiania do siatki rozkłada się na całą ofensywę. Hat tricka z Bykami zaliczył Luis Diaz, ale swój jubileusz świętował niesamowity Harry Kane.

Angielski supersnajper rozegrał bowiem 100. mecz w Bundeslidze i zdobył w niej, uwaga, 102. bramkę! To absolutny rekord, bo do tej pory najwięcej goli przy dobiciu do „trzycyfrówki" miał Timo Konietzka, zdobywca pierwszej bramki w historii Bundesligi – ale były to „tylko" 72 trafienia. Ile miał Robert Lewandowski po 100 występach? 55. A kiedy przekroczył granicę 100 goli? W 168 spotkaniu. Kane 100 goli strzelił w 98 meczów, bijąc rekord Gerda Muellera (129 spotkań). Wiadomo, „Lewy" startował w lidze niemieckiej z innego pułapu rozwojowego niż Kane, ale i tak liczby Anglika muszą imponować. Nie bez kozery wymienia się go jako jednego z kandydatów do zdobycia Złotej Piłki, czy też raczej lobbują za tym Monachijczycy.

Kane to zawodnik kompletny, umiejący niemal wszystko, obecny na całym boisku. Z Lipskiem... rozgrywał piłkę, będąc między stoperami. Z takim graczem można marzyć o wszystkim! – Po ostatnich dwóch meczach **remisy z Augsburgiem i Vikingiem – przyp. red.** musieliśmy dać świadectwo. Zrobiliśmy to od razu. Gdy nie wygrywamy, zawsze się o nas mówi. Ważne było to, aby oczyścić głowy i unikać błędów. To się udało – powiedział Kane.

Piotr Tubacki

BUNDESLIGA

■ **Eintracht Frankfurt – Kolonia 1:0 (0:0)**
1:0 – Ebnoutalib (77)

■ **Union Berlin – Borussia Dortmund 0:0**

■ **Schalke – Mainz 0:1 (0:1)**
0:1 – Tietz (24)

■ **HSV – Stuttgart 1:0 (0:0)**
1:0 – Muheim (88)

■ **Elversberg – Augsburg 4:3 (3:1)**
1:0 – Petkov (4), 2:0 – Guenther (7), 3:0 – Rohr (28), 3:1 – Rieder (45+9), 3:2 – Gregoritsch (76), 4:2 – Schmahl (89), 4:3 – Komur (90)

■ **Werder Brema – Paderborn 2:2 (0:2)**
0:1 – Marino (18), 0:2 – Tigges (30), 1:2 – Fuellkrug (59), 2:2 – Fuellkrug (65)

■ **Bayern Monachium – RB Lipsk 6:1 (3:0)**
1:0 – Diaz (12), 2:0 – Pavlović (26), 3:0 – Olise (34), 4:0 – Diaz (47), 5:0 – Kane (53), 6:0 – Diaz (69), 6:1 – Maksimović (90+1)

■ **Bayer Leverkusen – Freiburg 2:1 (1:1)**
0:1 – Scherhant (14), 1:1 – Maza (19), 2:1 – Schick (76)

■ **Borussia Moenchengladbach – Hoffenheim 1:2 (0:1)**
0:1 – Conte (11), 1:1 – Mohya (49), 1:2 – Prass (54)

1. Bayern	6	14	22:5
2. Dortmund	6	14	11:4
3. Freiburg	6	13	15:6
4. Leverkusen	6	13	16:9
5. Mainz	6	10	14:10
6. Elversberg	6	10	12:11
7. Lipsk	6	9	16:11
8. Werder	6	9	12:12
9. HSV	6	9	6:15
10. Augsburg	6	8	16:12
11. Eintracht	6	8	10:16
12. Kolonia	6	7	8:11
13. Stuttgart	6	6	8:10
14. Hoffenheim	6	6	11:14
15. Schalke	6	5	4:7
16. Paderborn	6	5	5:9
17. Union	6	5	5:17
18. Gladbach	6	1	7:18

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy
6 – Fuellkrug (Werder), Schick (Leverkusen), 5 – Olise (Bayern), Ebnoutalib (Eintracht), Tietz (Mainz)

Program 7. kolejki
23.10: Stuttgart – Gladbach (20.30), 24.10: Kolonia – Schalke, Mainz – Werder, Augsburg – Union, Lipsk – Elversberg, Paderborn – HSV (wszystkie 15.30), Dortmund – Eintracht (18.30), 25.10: Hoffenheim – Leverkusen (15.30), Freiburg – Bayern (17.30)

2. BUNDESLIGA

Energie – Norymberga 1:1, Holstein – Hertha 0:0, Kaiserslautern – Bochum 2:0, Greuther – Brunszwik 2:0, Wolfsburg – Heidenheim 3:1, Hannover – St Pauli 1:1, Arminia – Osnabrueck 2:1, Karlsruhe – Darmstadt 4:0, Dynamo – Magdeburg 2:0

Czołówka tabeli

1. Hertha	8	22	19:8
2. Norymberga	8	18	21:11
3. Wolfsburg	8	15	22:13
4. Kaiserslautern	8	15	8:4
5. Heidenheim	8	14	15:15

Setka Erlinga

Norweski wiking ponownie notuje kapitalne wejście w sezon i razem ze swoim trenerem może pochwalić się rekordowymi osiągnięciami.

ANGLIA

Po siedmiu kolejkach Manchester City ma komplet zwycięstw, notując wybitny początek w Premier League. Trener Enzo Maresca pobił dzięki temu ligowy rekord, bo jeszcze żaden szkoleniowiec nie rozpoczął pracy w nowym klubie z takim impetem. Dotychczas maksymalnie sześć debiutanckich wygranych notowali Pep Guardiola (w City), Carlo Ancelotti (Chelsea) i Ole Gunnar Solskjaer (Manchester United). Mnóstwo było wątpliwości co do Włocha przejmującego Obywateli, ale jak na razie – broni się wynikami!

A te wyniki w znacznej mierze zawdzięcza Erlingowi Haalandowi. W wygranym 3:2 spotkaniu z Ipswich Town Norweg skompletował dublet. Podobać się mógł szczególnie jego drugi gol, gdy w kontrataku i ścisku między obrońcami już wydawało się, że jest „po ptokach", a piłka jest pod kontrolą Abdoula Ouattary. Rozpędzony Haaland wdarł się jednak przed Iworyjczyka i pokonał bramkarza. Był to jego ósmy gol w tym sezonie ligowym (nie trafił tylko na inaugurację z Bournemouth), 12. w całym sezonie, a 120. w Premier League. 26-latek w angielskiej elicie wystąpił 139 razy, więc nie trzeba chyba mówić, że jego liczby są rekordowe. Nikt tak szybko jak on nie zdobył w niej 100 bramek, a z Ipswich pobił jeszcze jeden rekord – strzelił dokładnie 100. gola w Premier League „z gry", czyli bez wliczania w to rzutów karnych! Z taką „dziewiątką" City znowu może myśleć o powrocie na tron.

Piotr Tubacki

Fot. PAP/EPA

Haaland się nie zatrzymuje!

PREMIER LEAGUE

■ **Everton – Chelsea 0:2 (0:0)**
0:1 – Neto (46), 0:2 – Neto (90)

■ **Brentford – Liverpool 1:2 (1:0)**
1:0 – Lewis-Potter (44), 1:1 – Munoz (62), 1:2 – Isak (70)

■ **Fulham – Hull City 1:0 (1:0)**
1:0 – Iwobi (33)

■ **Manchester City – Ipswich Town 3:2 (2:1)**
1:0 – Foden (19), 1:1 – Maeda (21), 2:1 – Haaland (34), 3:1 – Haaland (69), 3:2 – Flemming (90)

■ **Newcastle United – Aston Villa 0:1 (0:1)**
0:1 – Manzambi (36)

■ **Bournemouth – Sunderland 2:0 (1:0)**
1:0 – Tavernier (5), 2:0 – Evanilson (48)

■ **Brighton and Hove Albion – Crystal Palace 5:0 (3:0)**
1:0 – Canvot (4, sam.), 2:0 – Gomez (7), 3:0 – Ayari (10), 4:0 – Kostoulas (49), 5:0 – Hinshelwood (84)

■ **Leeds – Manchester United 1:1 (0:1)**
0:1 – Mbeumo (35), 1:1 – Calvert-Lewin (51)

■ **Nottingham Forest – Arsenal 0:1 (0:0)**
0:1 – Madueke (80)

Poniedziałek: Tottenham – Coventry (21.00)

Program 8. kolejki
23.10: Ipswich – Nottingham (21.00), 24.10: Aston Villa – Man. City (13.30), Arsenal – Everton, Coventry – Fulham (oba 16.00), Chelsea – Tottenham (18.30), 25.10: Crystal Palaca – Newcastle, Hull – Brentford, Liverpool – Brighton, Man. Utd – Bournemouth (wszystkie 15.00), Sunderland – Leeds (17.30)

1. Man. City	7	21	19:7
2. Arsenal	7	18	11:5
3. Brighton	7	16	23:5
4. Chelsea	7	13	17:13
5. Liverpool	7	12	9:8
6. Brentford	7	10	13:8
7. Leeds	7	10	9:6
8. Everton	7	10	8:7
9. Hull	7	9	8:7
10. Ipswich	7	9	11:15
11. Newcastle	7	8	10:14
12. Aston Villa	7	8	7:11
13. Man. Utd	7	7	10:10
14. Crystal Palace	7	7	9:17
15. Bournemouth	7	6	9:13
16. Coventry	6	6	5:11
17. Fulham	7	5	7:10
18. Nottingham	7	5	5:9
19. Sunderland	7	4	6:14
20. Tottenham	6	3	3:9

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy
8 – Haaland (Man. City), 5 – Pedro (Chelsea), Isak (Liverpool)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Betclic 2. Liga

TABELA PO 12. KOLEJCE

1. Znicz (s)	12	29	25:12	9	2	1
2. Tychy (s)	12	26	19:7	7	5	0
3. Górnik (s)	12	20	22:15	6	2	4
4. Podhale	12	19	22:20	5	4	3
5. Sandecja	12	19	19:15	5	4	3
6. Olimpia	12	19	15:17	5	4	3
7. Hutnik	12	18	19:16	5	3	4
8. Chojniczanka	12	18	21:20	5	3	4
9. Rekord	12	17	16:13	5	2	5
10. Avia (b)	12	17	16:18	5	2	5
11. Lechia (b)	12	16	20:18	4	4	4
12. Zawisza (b)	12	16	20:18	4	4	4
13. Stal	12	16	21:24	5	1	6
14. Legia II (b)	12	13	23:21	3	1	8
15. Śląsk II	12	10	20:24	3	1	8
16. Sokół	12	9	12:25	1	6	4
17. Świt	12	9	12:26	2	3	7
18. Resovia	12	5	7:20	0	5	7

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

7 - Bicki (Legia II), Jeleń (Stal), Marcinho (Podhale)

6 - Hebel (Stal), Remeniuk (Avia), Szabala (Chojniczanka), Zawada (Hutnik)

5 - Brenkus (Sandecja), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Korbecki (Górnik), Proczek (Znicz), Śpiewak (Sokół)

4 - Deja (Górnik), Florek (Hutnik), Jach (Znicz), Kazimierczak (Znicz), Oleksiewicz (Chojniczanka), Płocica (Sandecja), Stępień (Zawisza)

3 - Bargiel (Lechia), Barnowski (Znicz), Frączczak (Świt), Janicki (Chojniczanka), Kądzior (Tychy), Kieliś (Sandecja), Kona (Zawisza), Kozłowski (Zawisza), Lewandowski (Tychy), Ortiz (Resovia), Pchełka (Legia II), Seweryn (Podhale), Siemaszko (Olimpia), Stangret (Śląsk II)

WYNIKI 12. KOLEJKI

Legia II Warszawa - GKS Tychy	1:2 (0:1)
Hutnik Kraków - Chojniczanka	1:2 (1:1)
Górnik Łęczna - Stal Stalowa Wola	1:2 (1:0)
Śląsk II Wrocław - Avia Świdnik	1:2 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Lechia Zielona Góra	0:0
Resovia - Sokół Kleczew	0:0
Świt Szczecin - Olimpia Grudziądz	1:1 (1:1)
Znicz Pruszków - Rekord Bielsko-Biała	1:0 (0:0)
Sandecja Nowy Sącz - Zawisza Bydgoszcz	4:3 (0:1)

13. KOLEJKA - 23-25 PAŹDZIERNIKA

Avia - Znicz, Chojniczanka - Legia II, Tychy - Podhale, Lechia - Górnik, Rekord - Resovia, Sokół - Śląsk II, Stal - Sandecja, Zawisza - Świt, Hutnik - Olimpia.

Moment lidera

Bez punktów wrócił z Pruszkowa Rekord. Mimo wyrównanego boju w premierowej odsłonie, gospodarzom udało się znaleźć sposób na Bielszczan.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Doświadczony Jarosław Jach sprawił, że punkty zostały w Pruszkowie.

W pierwszych 45 minutach na murawie było sporo wyrównanej walki, w której żaden z zespołów nie potrafił jednoznacznie zdominować przeciwnika. Najlepszą okazję dla gości stworzył Dawid Mazurek, który oddał groźne uderzenie z dystansu, z najwyższym trudem obronione przez Kacpra Napieraja. Znacznie więcej działo się na murawie po zmianie stron, a gospodarze od samego początku ruszyli do ofensywy.

Dwie minuty po wznowieniu gry wypracowali sobie stuprocentową okazję. Aleksander Nadolski posłał podanie z prawej strony na 5. metr. Z piłką minęło się trzech (!) obrońców Rekordu, a po ponownym dograniu z lewej strony trafiła ona na 4. metr do Bartosza Mazurka. Ten się wyciągnął i zdołał oddać strzał, ale instynktownie futbolówkę sparował Wiktor Kaczorowski.

Zaledwie 2 minuty później pruszkowianie ponownie stanęli przed świetną szansą. Po akcji prawą stroną piłka trafiła do wbiegającego w pole bramkowe Adama Ratajczyka, lecz odważne wyjście z bramki Kaczorowskiego i skrócenie kąta zażegnały niebezpieczeństwo. Po godzinie gry mocny i nieprzyjemny strzał oddał Tymon Proczek. Futbolówka skozłowała przed Kaczorowskim, który nie podejmował ryzyka i postanowił ją piąstkować, a zagrożenie pod własną bramką oddalił Jan Sobociński. Po chwili świetną szansę miał Rekord. Przechwyt na własnej połowie zapoczątkował kontrę, a Gabriel Kasprowicz po ponad 30-metrowym rajdzie zagrał do wbiegającego w pole karne Jakuba Rysia. Pomocnik niedokładnie przyjął piłkę i przegrał pojedynek z umiejętnie skracającym kąt bramkarzem.

Gol na wagę wygranej dla lidera padł w 79. minucie. Z rzutu wolnego dośrodkował Ratajczak, piłkę głową strącił Michał Pawlik, a do siatki z bliska skierował ją Jarosław Jach. Siedem minut później Znicz wyprowadził kontrę dwóch na dwóch. Jan Kosmalski wpadł w pole karne i przy biernej postawie Konrada Karety oddał mocne uderzenie, które trafiło w poprzeczkę. W kontynuacji akcji rywali kilkoma zwodami w polu karnym nawinął Ratajczyk, po czym padł na murawę po starciu z Piotrem Wyrobą. Sędzia nie dopatrzył się jednak przewinienia. Pomocnik Znicza najprawdopodobniej nabawił się urazu barku i z boiska został zniesiony.

Rekord ambitnie szukał wyrównującego gola. Po jednym z dośrodkowań efektowną „przewrotką" uderzał Piotr Ceglarz, a liczne wrzutki kończyły się nieczystymi strzałami. Lider z kolei miał dwie kapitalne kontry, ale je zmarnował.

(gru)

OCENA MECZU ★★★

Znicz Pruszków - Rekord Bielsko-Biała 1:0 (0:0)

1:0 - Jach, 78 min

ZNICZ: Napieraj - Nadolski, Pawlik, Jach, Barnowski - Ratajczyk (88. Szafrański), Broniewski (76. Kosmalski), Ochronczuk, Proczek (76. Redliński) - Kazimierczak, B. Mazurek (61. Bartoszewicz). Trener: Łukasz SMOLAROW.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Kareta, Sobociński, D. Mazurek - Ściślak (55. Kasprowicz), Gibiec (55. Wyroba), Tekieli (80. Kempny), Ryś (80. Gumółka), Ceglarz - Świderski (66. Hornik). Trener: Piotr TWOREK.

Sędziował: Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów**: 400.
Żółte kartki: Jach - Gibiec, Ściślak, Sobociński, Hornik.

Resovia - Sokół Kleczew 0:0

RESOVIA: Tetyk – Geniec, Banach, Oko, Stępiński – Rębisz (66. Mida), Letniowski, Szwoch, Szkiela (79. Jaroch) – Ortiz (79. Kuzera), Krawczyk. Trener Dariusz KANTOR.

SOKÓŁ: Lis – Andrzejewski, Marcinkowski, Szymocha, Książek – Kubacki (67. Tkaczyk), Piotrowski, Dudziński (78. Ławrynowicz), Adamski – Juszczyk (88. Dari), Antczak. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Jan Chmielak (Warszawa). **Widzów** 800.
Żółte kartki: Banach, Stępiński, Letniowski, Ortiz, Oko – Juszczyk, Książek.

Podhale Nowy Targ - Lechia Zielona Góra 0:0

PODHALE: Frątczak – Seweryn, Voszko, Seweryś – Rubiś (51. Baniowski), Kumoch, Nowak (75. Rachwał), Kołtański, Surzyn (62. Kubik), Lipień (62. Talar) – Sobczak (62. Marcinho). Trener: Tomasz Kuźma.

LECHIA: Bursztyn – Lizakowski, Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel (74. Zientarski) – Olek (68. Mycan), Szpakowski, Szczotko, Bargiel (74. Lisowski) – Dębski (83. Kurek). Trener: Sebastian Mordal.

Sędziował: Dawid Muc (Radom). **Widzów**: 500.
Żółte kartki: Nowak, Seweryś – Rutkowski, Flis, Mycan, Zientarski.

Sandecja Nowy Sącz - Zawisza Bydgoszcz 4:3 (0:1)

0:1 – Staniak, 35 min, 1:1 – Kolar, 53 min, 1:2 – Stępień, 73 min, 2:2 – Piszczek, 82 min, 2:3 – Kozłowski, 83min, 3:3 – Piszczek, 84 min, 4:3 – Pleśnierowicz, 90+2 min

SANDECJA: Głogowski – Ogorzały (46. Divisz), Pleśnierowicz, Słaby, Szeliga (83. Gerstenstein) – Kosiński, Hołan, Żurawski (76. Piszczek), Brenkus (46. Kieliś), Kawała (46. Kowalik) – Kolar. Trener Ireneusz MAMROT.

ZAWISZA: Oczkowski – Dziarkowski, Golak, Staniak, Juśkiewicz – Łukowski (66. Szumilas), Kanach (75. Kona), Kuśmierczyk (66. Abdelhamid), Cywiński, Rak (66. Stępień) – Mas (75. Kozłowski). Trener Adrian STAWSKI.

Sędziował Mariusz Myszka (Stalowa Wola). **Widzów** 6535.
Żółte kartki: Kolar – Kuśmierczyk, Kanach.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Bez Trąbki, ale... z orkiestrą

Rozpoczął Mateusz Lewandowski, a zakończył Damian Kądzior i niepokonani Tyszanie wygrali trzecie spotkanie z rzędu.

Na mecz otwierający 12. kolejkę niepokonany w tym sezonie GKS Tychy pojechał bez swojego podstawowego rozgrywającego, Michała Trąbki. 29-letni pomocnik narzekał na przeziębienie i trener Rene Poms uznał, że przed czekającym Tyszan tygodniem z trzema spotkaniami na swoim boisku „mózg" zespołu powinien się w pełni wykurować. Nie znaczy to jednak, że Trójkolorowi już przed pierwszym gwizdkiem spotkania z rezerwami Legii Warszawa dopisali sobie 3 punkty. Żeby po nie sięgnąć i wygrać trzeci raz z rzędu, musieli się solidnie napracować.

Tym bardziej że zespół prowadzony przez Jakuba Tosika, który oficjalnie został wpisany do protokołu zamiast zawieszonego po czerwonej kartce Marcina Matysiaka, spisywał się znacznie lepiej niż wskazuje tabela. Walczący o utrzymanie gospodarze mieli nawet bardzo dobrą okazję na otwarcie wyniku, ale Kacper Myszkowski obronił uderzenie Cypriana Pchełki głową.

Fot. Łukasz Sobala/Press Focus

Mateusz Lewandowski (z prawej) w starciu z rezerwami Legii dał Trójkolorowym prowadzenie.

Trzeba jednak dodać, że przewaga w pierwszej połowie należała do gości i to oni w 34 minucie strzelili pierwszego gola. Po rozegraniu autu z Mateuszem Begalą Damian Kądzior dośrodkował w pole karne, a tam w zamieszaniu, które powstało po „główce" Kacpra Plichty, najsprytniejszy okazał się Mateusz Lewandowski i strzałem z 14 metrów zapewnił przyjezdnym prowadzenie.

Stracony gol zmobilizował Warszawian, którzy w 64 minucie dokonali dwóch roszad w składzie, a chwilę później właśnie zmiennicy zapewnili im wyrównanie. Edouard von Brandt-Etchemendigaray w starciu z Józefem Chorosińskim wywalczył bowiem karnego, a wprowadzony chwilę wcześniej Adam Ryczkowski strzałem z „wapna" pokonał Myszkowskiego. Uwaga: 17-letni bramkarz Tyszan w trzecim meczu z rzędu stanął oko w oko z wykonawcą rzutu karnego i dopiero pierwszy raz skapitulował, choć był bardzo bliski zatrzymania piłki.

Skoro jednak juniorowi nie udało się zapewnić tyskiej drużynie utrzymania prowadzenia, o jego odzyskanie postarał się... nestor. Po podaniu Chorosińskiego spod końcowej linii do strzału złożył się bowiem Kądzior. Sześciokrotny reprezentant Polski trafieniem „z orkiestrą" w okolice „okienka" w 80 minucie ustalił wynik spotkania i zapewnił Tyszanom powiększenie przewagi nad grupą pościgową, czyli drużynami ze strefy barażowej.

Jerzy Dusi

OCENA MECZU ★★

Legia II Warszawa – GKS Tychy 1:2 (0:1)

0:1 – Lewandowski, 34 min, 1:1 – Ryczkowski, 66 min (karny), 1:2 – Kądzior, 80 min

LEGIA II: Bienduga – Mikanowicz (64. von Brandt-Etchemendigaray), Korżyński, Góra (46. Kosiorek), Lauryn, Pchełka – Piasta (87. Wyganowski), Możdżeń, Przybyłko, Saletra (64. Ryczkowski) – Bicki (65. Mizera). Trener Jakub TOSIK.

GKS: Myszkowski – Łasicki (77. Jankowski), Horvat, Hoyo-Kowalski (64. Eszkinja) – Olkowski, Begala, Wojtczak, Chorosiński – Plichta (64. Niemann), Lewandowski (77. Ryguła), Kądzior (90+1. Baier). Trener Rene POMS.

Sędziował Adam Sekuterski (Łódź). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Mikanowicz – Wojtczak, Begala.

Górnik Łęczna - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:0)

1:0 - Walski, 39 min, 1:1 - Hebel, 52 min, 1:2 - Radecki, 88 min

GÓRNIK: Matysek - Quainoo, Kobryń, Kruk, Rogala, Myszor - Ahmedow (66. Niewiarowski), Deja, Walski (86. Tkacz), Korbecki - Janaszek (86. Novotny). Trener: Jurij Szatałow.

STAL: Smyłek - Zaucha, Furtak, Żemło, Chrzanowski, Grabowski (62. Kamiński) - Śliwa (76. Radecki), Nawrocki (76. Kwapisz), Hebel, Rogalski (46. Czerwik) - Jeleń (42. Wolny). Trener: Mariusz Arczewski.

Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów**: 1400.
Żółte kartki: Walski, Quainoo - Chrzanowski, Wolny, Kwapisz.

Śląsk II Wrocław - Avia Świdnik 1:2 (0:0)

0:1 – Kursa, 54 min, 1:1 – Borys, 55 min, 1:2 – Kołodziejski, 88. min

ŚLĄSK II: Klint – Wołosowski (53. Tudruj), Szala, Rygiel, Żulewski – Borys (77. Stangret), Sokołowski, Markowski, Ciućka (73. Warchoł), Coulibaly (72. Moskaluk) – Nsangou. Trener: Michał HETEL.

AVIA: Białka – Assuncao (73. Kalinowski), Kumorek, Kursa, Kołodziejski, Pigiel – Skiba (79. Karasiewicz), Jodłowski (79. Kamiński), Uliczny, Remeniuk (83. Aftyka) – Wełniak (73. Falbierski). Trener: Wojciech SZACOŃ.

Sędziował: Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów**: 200.
Żółte kartki: Borys, Sokołowski, Markowski.

Świt Szczecin - Olimpia Grudziądz 1:1 (1:1)

0:1 – Siemaszko, 6 min, 1:1 – Kort, 31 min

ŚWIT: Abramowicz – Nowicki, Góral, Kifert, Kisły (90. Woźniak) – Kort (90. Kacper Nowak), Żendełek (67. Gołębiewski), Wojdak, Gorgon, Kapelusz – Koziara (85. Ropski). Trener: Przemysław CECHERZ.

OLIMPIA: Jerke – Brzęk, Stolc, Zbiciak, Abramowicz, Ciupa – Jasiak, Frelek (90. Fietz), Olejarka (70. Cichoń) – Siemaszko (70. Szafranek), Jastrzembski (70. Bałdyga). Trener: Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował: Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów**: 600.
Żółte kartki: Nowicki, Kifert – D. Abramowicz, Olejarka, Cichoń, Jasiak.

Hutnik Kraków - Chojniczanka 1:2 (1:1)

1:0 - Burka, 11 min, 1:1 - Szabala, 42 min (karny), 1:2 - Mosek, 50 min

HUTNIK: Mędrala - Ściuk, Bracik, Gandziarowski (73. Motrycz) - Kordykiewicz (55. Pietruszka), Burka, Budziński (73. Laskowski), Sajdak, Zawada - Florek (55. Nweke), Rzepka (79. Lelek). Trener: Krzysztof ŚWIĄTEK.

CHOJNICZANKA: Primel - Bąkowicz, Juchymowycz, Tecław, Tkocz, Mosek (70. Sobeczko) - Szczepanek, Famulak, Adamczyk (66. Janicki) - Oleksiewicz (66. Stypułkowski), Szabala (87. Sobol). Trener: Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował: Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów**: 700.
Żółte kartki: Rzepka, Bracik, Nweke - Juchymowycz, Szabala.

eprasa.pl 78f84d0dcc

TABELA PO 13. KOLEJCE

1. Zagłębie (s)	13	28	18:9	9	1	3
2. Sparta	13	27	21:8	8	3	2
3. Odra (b)	13	25	13:6	7	4	2
4. Zagłębie II	13	24	24:15	6	6	1
5. Barycz (b)	13	21	20:17	6	3	4
6. ROW (b)	13	20	25:21	6	2	5
7. Karkonosze	13	19	15:11	5	4	4
8. Górnik	13	18	23:21	5	3	5
9. Miedź II	13	17	27:24	5	2	6
10. Stilon (b)	13	17	20:19	4	5	4
11. Stal (b)	13	15	21:18	4	3	6
12. Goczałkowice	13	15	14:17	4	3	6
13. Kluczbork	12	15	12:18	5	0	7
14. Warta	13	14	13:21	3	5	5
15. Raków II (b)	12	12	16:22	3	3	6
16. Polonia	13	12	15:26	3	3	7
17. Carina	13	12	11:23	3	3	7
18. Ślęza	13	10	19:31	3	1	9

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

8 - Nagrodzki (Górnik), Wójcik (Ślęza)
7 - Podgórski (Zagłębie)
6 - Nowogoński (Zagłębie II), Walczak (Stilon)
5 - Drzazga (Odra), Dziedziński (Raków II), Grzelczak (Barycz), Haraszkiewicz (Carina), Herbut (Miedź II), Marek (Zagłębie II), Wolsztyński (Sparta), Zdybowicz (Karkonosze)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Polonia Nysa - Karkonosze Jelenia Góra 2:2 (0:0)
0:1 - K. Piątek, 54 min, 1:1 - Korzeniewicz, 75 min, 1:2 - Baszak, 77 min, 2:2 - Pawlak, 90+1 min

■ Raków II Częstochowa - Warta Gorzów Wielkopolski 3:2 (1:0)
1:0 - Basse, 23 min, 1:1 - Dylewski, 49 min, 1:2 - Góral, 72 min, 2:2 - Jendryka, 75 min, 3:2 - Basse, 83 min

■ KS Panattoni Goczałkowice - Barycz Sułów 3:1 (1:1)
1:0 - Ćwielong, 2 min, 1:1 - Tomaszewski, 20 min, 2:1 - Antkiewicz, 70 min, 3:1 - Antkiewicz, 90 min

■ Stal Brzeg - Górnik Polkowice 2:0 (1:0)
1:0 - Bronisławski, 34 min (karny), 2:0 - Waliś, 67 min

■ Stilon Gorzów Wielkopolski - Odra Bytom Odrzański 0:0

■ Ślęza Wrocław - Carina Gubin 1:3 (0:1)
0:1 - Haraszkiewicz, 20 min, 1:1 - Kowalczuk, 48 min, 1:2 - Haraszkiewicz, 55 min, 1:3 - Jakuć, 84 min

■ MKS Kluczbork - Miedź II Legnica 2:0 (0:0)
1:0 - Wojtyra, 50 min, 2:0 - Rachel, 65 min

14. KOLEJKA - 23-25 PAŹDZIERNIKA

Zagłębie - Miedź II, Warta - Kluczbork, Karkonosze - Raków II, ROW - Polonia, Carina - Sparta, Barycz - Ślęza, Górnik - Goczałkowice, Odra - Stal, Zagłębie II - Stilon.

Zgodny krok lidera

Pokonując niepokonane rezerwy Miedziowych, Zagłębie Sosnowiec odniosło szóste zwycięstwo z rzędu.

Do sobotniego południa jedynym niepokonanym zespołem w trzecioligowej stawce było Zagłębie II Lubin. Nie dało jednak rady kroczącej od zwycięstwa do zwycięstwa ekipie z Sosnowca, która – po raz czwarty z rzędu (!) wygrywając 1:0 – umocniła swą pozycję na fotelu lidera.

Gola na wagę trzech punktów zdobył Leon Madej, który w wyjściowym składzie zastąpił Michała Barcia. Madej w 20. minucie wykorzystał kapitalne dogranie Patryka Gogoła i w sytuacji sam na sam z golkiperem Lubinian posłał piłkę do siatki.

- Uważam, że w środowym, zaległym meczu z Rakowem II Częstochowa dałem dobrą zmianę. Zaowocowało to tym, że na spotkanie w Lubinie wyszedłem w podstawowym zestawieniu. Kilka ostatnich meczów rozpoczynałem na ławce rezerwowych, a wiadomo, że człowiek chce się znajdować w wyjściowym składzie. Czekałem na swoją szansę i myślę, że ją wykorzystałem. To był dla nas trudny mecz. Piłkarze z Lubina sprawnie operują piłką, są dobrze wyszkoleni technicznie. Wiadomo, że to ścisłe zaplecze zespołu ekstraklasowego. Sytuacji bramowych nie stworzyli jednak zbyt wiele. Mieli więcej z gry, ale to my byliśmy groźniejsi. Rozmawialiśmy przed meczem, że jak się bardziej odkryjemy, to oni będą z tego korzystać. Na szczęście dobrze zamykaliśmy przestrzenie – szczególnie w środku pola – i wykorzystaliśmy jeden z wielu momentów, które mieliśmy na zdobycie bramki. Tak się złożyło, że to właśnie ja wykorzystałem tę kluczową sytuację i zabraliśmy punkty do Sosnowca – nie krył zadowolenia Madej, dla którego trafienie w Lubinie było drugim w sezonie.

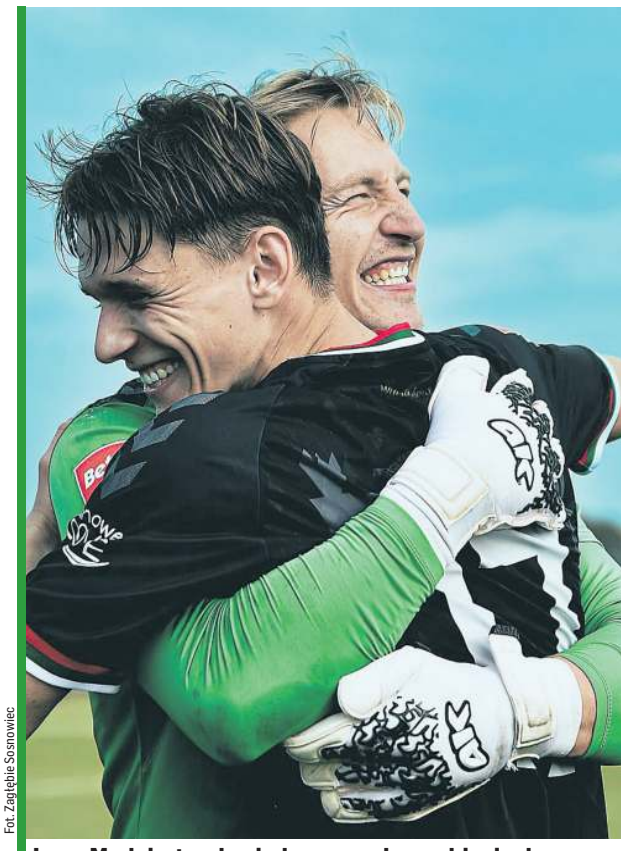

Fot. Zagłębie Sosnowiec

Leon Madej, strzelec jedynego gola, w objęciach Dawida Kudły, który po raz czwarty z rzędu zachował czyste konto.

Zagłębie miało co najmniej kilka szans na podwyższenie wyniku i uniknięcie nerwowej końcówki, ale ani Maksymilian Podgórski, ani Gogół, ani Marcel Predenkiewicz nie potrafili znaleźć sposobu na pokonanie Franciszka Nowaka. Wszystkim wymienionym w decydujących momentach brakowało precyzji, a także nieco szczęścia.

Pokonując lubińskie rezerwy, zespół trenera Tomasza Łuczywka odniósł szóstą wygraną z rzędu i tym samym wyrównał osiągnięcie z rundy wiosennej sezonu 2017/18, gdy pod wodzą trenera Dariusza Dudka zanotował 6 kolejnych zwycięstw, a to ostatnie – z Ruchem Chorzów – pieczętowało awans do ekstraklasy. W Lubinie sosnowiczanie po raz czwarty z rzędu nie stracili bramki, a na taką serię czekali jeszcze dłużej, bo ostatni raz miała ona miejsce w sierpniu 2016 roku, gdy za ich wyniki odpowiadał świętej pamięci Jacek Magiera.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ **Zagłębie II Lubin – Zagłębie Sosnowiec 0:1 (0:1)**
0:1 – Madej, 20 min
ZAGŁĘBIE II: Nowak – Urbański, Kapranow, Maćkowiak – Droździk, Bonecki, Seweryn, Wandachowicz (76. Bondziul) – Dziekoński, Kołodziejski (60. Cywiński), Wcisło (60. Kaczmarek). Trener Arkadiusz RADOMSKI.
ZAGŁĘBIE: Kudła – Sikorski, Rozwandowicz, Kośmicki – Jarek, Zawojski, Rodriguez, Predenkiewicz (67. Krawiec) – Madej (86. Kupidura), Gogół – Podgórski (78. Chmarek). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.
Sędziował Maciej Skrzypczak (Poznań). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Droździk, Wandachowicz, Maćkowiak, Urbański, Bonecki – Kośmicki, Krawiec.

Twierdza nienaruszona

Żądni pozostania w ścisłej czołówce tabeli Spartanie wypunktowali rybnickiego beniaminka niczym rasowy bokser.

Przed tygodniem posiadająca mocarstwowe plany Sparta była zmuszona przełknąć gorzką pigułkę w postaci porażki (0:1) w Jeleniej Górze. Ostatnie dni mocno rozbudowany sztab szkoleniowy spędził na wnikliwej analizie tego, co się stało w starciu z Karkonoszami. Powiedziano sobie stanowczo, że taki występ nie może już się powtórzyć, a najlepszym sposobem na wyleczenie kaca będzie efektowne zwycięstwo w kolejnym spotkaniu domowym. Katowiczanie nadzwyczaj dobrze czują się na swojej sztucznej murawie, stadion „Rapid" od dawna jest ich twierdzą, ale niewiele brakowało, a w 2. minucie mury tej twierdzy zostałyby ukruszone. Błąd w środku pola sprawił, że rybniczanie poszli z kontrą i niewiele brakowało, a miejscowej widowni przypomniałby się Cyprian Włodarczyk; z jego strzału na bramkę wyszło jednak podanie, którego Paweł Mandrysz zamknąć nie zdołał. Gdy zielono-czarni pluli sobie w brody, miejscowi się napędzali. Bartosz Plewka zwijał się jak w ukropie, ale Rafała Wolsztyńskiego, radzącego sobie z Dominikiem Świetlickim i wykorzystującego podanie Mateusza Michalskiego, powstrzymać nie zdołał. Różowo-zielona lokomotywa rozpędzała się z każdą chwilą, często gościła pod bramką ROW-u, ale do jej zastopowania zabrakło niewiele. Po dwóch kwadransach Bartosz Kucharski wypiąstkował piłkę przed pole karne, gdzie czyhał osamotniony Dominik Budzik, ale i z jego wolejem poradził sobie golkiper Sparty. Wynik krótko po przerwie ustalił Mateusz Mazurek. Przejawiający największą ochotę do gry w tym szybkim spotkaniu zawodnik skorzystał z potknięcia Budzika, przejął piłkę przed polem karnym i mimo asekuracji trzech rywali huknął płasko lewą nogą, pokonując Plewkę. Niepokonani w tym sezonie u siebie (7 zwycięstw i remis) Katowiczanie mogli wygrać wyżej, ale szwankowała skuteczność, co irytowało „grającego" razem z nimi trenera Dariusza Klaczę.

Fot. Sparta Katowice

Doświadczony Rafał Wolsztyński (nr 23) był szybszy zarówno od rywali, jak i od sędziego.

Marek Hajkowski

■ **Sparta Katowice - ROW 1964 Rybnik 2:0 (1:0)**
1:0 - Wolsztyński, 7 min, 2:0 - M. Mazurek, 47 min
SPARTA: Kucharski - Michalski, Piątek, Bedronka, Kliś - Lusiusz, Kuliński (88. P. Mazurek), Całka (60. Imiolek) - M. Mazurek, Wolsztyński (79. Woźniak), Żagiel (79. Śliwka). Trener Dariusz KLACZA.
ROW 1964: Plewka - Groborz, Świetlicki, Grolik, Kunka (55. Kunka) - Włodarczyk (66. Szczepanik), Lubowiecki (80. Kaduk), Mandrysz, Budzik - Juraszczyk (80. Barski), Chłodek (55. Kuczera). Trener Jacek TRZECIAK.
Sędziował: Aleks Paluch (Legnica).
Widzów: 300.
Żółte kartki: Wolsztyński, Kliś, Kuliński, Woźniak - Rogowski, Szczepanik, Mandrysz, Świetlicki.

eprasa.pl 78f84d0dcc

GieKSa nie planuje zwalniać

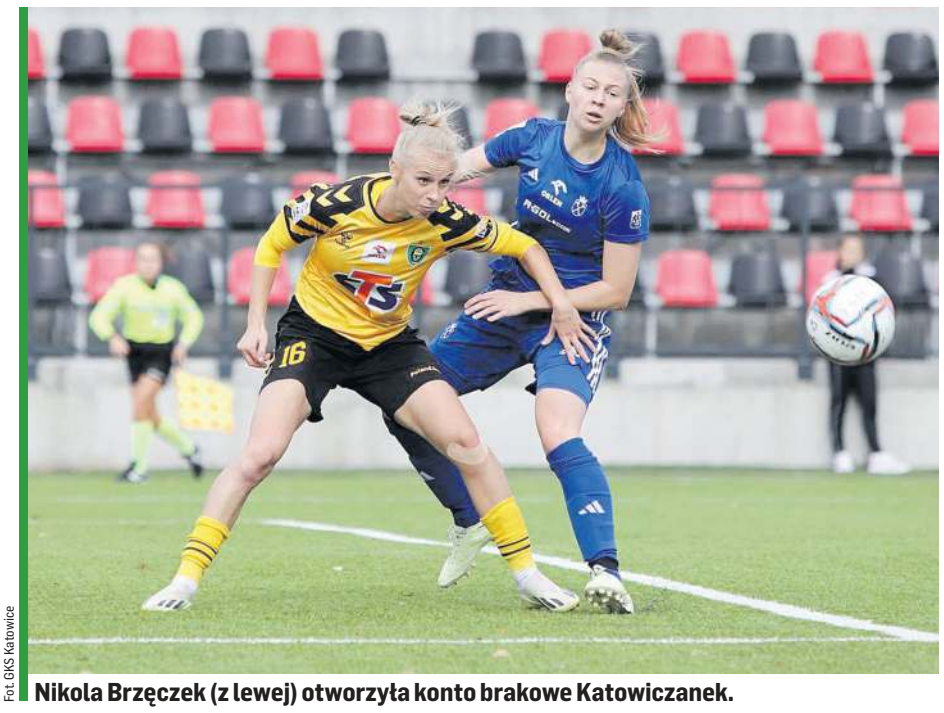

Fot. GKS Katowice

Nikola Brzęczek (z lewej) otworzyła konto brakowe Katowiczanek.

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA I

ŁKS II Łódź - Olimpia Elbląg 1:1, Pelikan Łowicz - Wigry Suwałki 1:4, ŁKS Łomża - Olimpia Zambrów 0:2, Mławianka - Polonia Lidzbark Warm. 3:2, Warta Sieradz - Wisła II Płock 2:1, Lechia Tomaszów Maz. - Widzew II Łódź 1:1, Jagiellonia II Białystok - Świt Nowy Dwór Maz. 1:3, KS CK Troszyn - Ząbkovia 1:1, KTS Weszło Warszawa - Mazovia Mińsk Maz. 3:2.

1. KTS Weszło (b)	13	32	29:12
2. Wigry	13	28	26:12
3. Świt	13	23	25:20
4. Pelikan (b)	13	23	22:18
5. Mazovia (b)	13	21	30:25
6. Wisła II	13	21	25:21
Ząbkovia	13	21	25:21
8. Olimpia Z. (b)	13	20	28:27
9. Warta	12	18	21:20
10. Olimpia E.	13	17	19:22
11. Jagiellonia II	13	16	25:26
12. Widzew II	12	15	22:21
13. ŁKS II (s)	13	15	24:25
14. Lechia	13	14	22:27
15. Mławianka	13	13	26:36
16. Polonia (b)	13	12	21:27
17. Troszyn	13	11	15:27
18. Łomża	13	3	12:30

GRUPA II

Gedania Gdańsk - Błękitni Stargard 2:2, Grom Nowy Staw - Chemik Bydgoszcz 2:0, Lipno Stęszew - KKS 1925 Kalisz 1:0, Unia Swarzędz - Victoria Września 0:0, Noteć Czarnków - Bałtyk Koszalin 0:3, Elana Toruń - Kotwica Kórnik 3:1, Kluczevia Stargard - Wikęd Luzino 3:2, Lech II Poznań - Polonia Środa Wlkp. 2:3, Wda Świecie - Flota Świnoujście 1:0.

1. Polonia	13	33	38:18
2. Wikęd	13	28	36:16
3. Wda	13	24	20:18
4. Kluczevia	12	22	22:20
5. Błękitni	13	19	32:25
6. Bałtyk (b)	13	19	19:16
7. Lech II	12	18	24:24
8. Noteć	13	17	19:19
9. Kalisz (s)	13	17	18:20
10. Grom (b)	13	16	30:29
11. Elana	13	16	20:23
12. Unia	13	15	21:20
13. Gedania (b)	13	15	28:28
14. Flota	13	14	15:22
15. Chemik (b)	13	12	19:26
16. Victoria	13	12	12:23
17. Lipno	13	11	16:26
18. Kotwica (b)	13	11	20:36

GRUPA IV

Wieczysta II Kraków - Moravia 1:0, Siarka Tarnobrzeg - Pogoń-Sokół Lubaczów 4:0, Czarni Połaniec - Chełmianka 0:0, JKS Jarosław - KSZO 1929 Ostrowiec Święt. 1:3, Sokół Kolbuszowa Dolna - Wisła II Kraków 1:0, Star Starachowice - Korona II Kielce 4:1, Wisłoka Dębica - Naprzód Jędrzejów 4:0, Podlasie Biała Podl. - Wiślanie Skawina 1:1, AKS 1947 Busko-Zdrój - Hetman Zamość 2:4.

1. Chełmianka	13	31	20:6
2. KSZO	13	26	24:10
3. Wisłoka	13	26	20:13
4. Naprzód	13	23	28:25
5. Wiślanie	13	21	20:13
6. Czarni	13	21	18:17
7. Hetman (b)	13	20	25:22
8. Jarosław (b)	13	17	29:25
9. Siarka	13	17	19:19
10. Sokół	13	16	13:13
11. Wisła II	13	16	15:18
12. Wieczysta II (b)	13	15	12:15
13. Star	13	14	18:20
14. Korona II	13	14	28:31
15. Busko-Zdrój (b)	13	14	19:30
16. Podlasie	13	13	11:18
17. Morawica (b)	13	9	13:23
18. Pogoń-Sokół	13	8	12:26

(g)

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

■ **UKS SMS Łódź - Rekord Bielsko -Biała 1:1 (0:1)**
Bramki: Filipczak 72 - Jaszek 19.

■ **Lech/UAM Poznań - Pogoń Szczecin 1:3 (1:1)**
Bramki: Piechocka 27 - Sworska 8 - samobójcza, Ienovan 69, Le 90+6.

■ **Czarni Antrans Sosnowiec - APLG Gdańsk 1:1 (1:1)**
Bramki: Sobierajska 45+1 - Fabova 19.

■ **Ślęza Wrocław - Śląsk Wrocław 3:2 (0:2)**
Bramki: Hill 54, Piosna 61, Agama 83 - Dudziak 5 - karny, Białoszewska 36.

■ **Legia Warszawa - Górnik Łęczna 1:1 (1:1)**
Bramki: Kazanecka 43 - Jędrzejewska 41.

■ **GKS Katowice - UJ Kraków 3:0 (1:0)**
Bramki: Brzęczek 25, Jaszek 80, Hmirova 85.

1. Katowice (p)	7	19	24:6
2. Górnik	7	16	18:6
3. Pogoń	8	15	19:10
4. Czarni (m)	6	14	16:4
5. Gdańsk	8	14	12:10
6. Kraków	7	10	10:13
7. Legia (b)	8	10	16:20
8. Rekord	8	7	9:17
9. Łódź	7	6	5:12
10. Ślęza (b)	7	4	8:18
11. Lech	7	4	9:20
12. Śląsk	8	3	8:18

Mecze zaległe - 21 października: Kraków - Lech, Ślęza - Czarni; 9. kolejka - 30-31 października: Górnik - Łódź, Kraków - Legia, Śląsk - Katowice, Gdańsk - Ślęza, Rekord - Lech, Czarni - Pogoń.

(m)

4. LIGA ŚLĄSKA

■ **Polonia Łaziska Górne - Przemsza Siewierz 0:0**

■ **Ruch II Chorzów - Szombierki Bytom 2:3 (2:2)**
Bramki: Kędziera 9, Bąk 12 - karny - Wodecki 25 -wolny, Kotow 32, 84 - głową.

■ **Drama Zbrosławice - Victoria Częstochowa 10:2 (5:2)**
Bramki: Ochwat 2, 43, Capiga 8, Szymański 58, Pankowski 22, 40, 56, 75, Pranica 66, Kotalczyk 72 - Szymański 18 - samobójcza, Tkaczyk 23.

■ **Piast II Gliwice - Rozwój Katowice (2:1)**
Bramki: Fal 35, 42, 56 - Kowalewski 11, Gembicki 51.

■ **Podlesianka Katowice - Kuźnia Ustroń 1:3 (1:3)**
Bramki: Żak 4 - Kaczmarczyk 8, 18, Bui 44.

■ **Decor Bełk - GKS II Katowice 2:1 (1:1)**
Bramki: Gruszecki 32, 78 - Kokosiński 26.

■ **Ruch Radzionków - Spójnia Landek-Jasienica 2:2 (1:0)**
Bramki: Siwy 34, D. Bolacki 62 - Marek 78, Czader 84.

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Unia Turza Śląska 1:2 (1:2)**
Bramki: Skupień 21 - Pawełek 26, Szymura 38.

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 1:4 (0:1)**
Bramki: Strączek 63 - głową - Chmiel 41 - karny, 53 - wolny, Wiesner 47, Janusz 73 - głową.

1. Unia	13	34	33:8
2. Radzionków	13	27	17:6
3. MRKS (b)	13	25	19:16
4. Podbeskidzie II (b)	12	24	30:8
5. Ruch II (b)	13	24	23:13
6. Katowice II (b)	13	23	22:12
7. Przemsza	13	22	28:18
8. Spójnia	13	22	23:17
9. Polonia	13	20	18:10
10. Drama	13	18	27:20
11. Szombierki	12	17	18:21
12. Kuźnia	13	14	23:28
13. Decor	13	14	15:20
14. Podlesianka	13	13	18:24
15. Piast II	13	10	17:24
16. Gwarek	12	7	8:18
17. Rozwój	12	7	15:35
18. Victoria	13	0	8:64

14. kolejka - 23-24 października: Radzionków - MRKS, Spójnia - Katowice II, Szombierki - Decor, Unia - Ruch II, Rozwój - Gwarek, Victoria - Piast II, Polonia - Drama, Kuźnia - Przemsza, Podbeskidzie II - Podlesianka.

(mar)

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Górnik Piaski - Śląsk Świętochłowice 2:1, Odra Miasteczko Śl. - Orzeł Miedary 0:3, Start Sierakowice - Sarmacja Będzin 1:0, Zagłębie II Sosnowiec - Pilica Koniecpol 6:1, Zieloni Żarki - Liswarta Krzepice 2:2, CKS Czeladź - Unia Dąbrowa Górnicza 2:2, Unia Rędziny - Jedność 32 Przyszowice 3:0, AKS Mikołów - Gwarek Ornontowice 1:2.

1. Ornontowice	11	28	34:9
2. Zagłębie II	11	24	30:14
3. Piaski (b)	11	22	17:15
4. Koniecpol	11	21	25:23
5. Rędziny	11	20	28:16
6. Czeladź	11	20	29:24
7. Sarmacja (b)	11	18	26:18
8. Miasteczko Śl.	11	16	19:18
9. Miedary	11	15	21:17
10. Śląsk	11	15	14:19
11. Krzepice	11	14	15:20
12. Unia D. G.	11	13	20:19
13. Przyszowice	11	8	12:22
14. Mikołów	11	6	17:26
15. Żarki (b)	11	4	12:34
16. Sierakowice (b)	11	4	7:32

GRUPA II

Błyskawica Drogomyśl - Panattoni II Goczałkowice 1:3, Pasjonat Dankowice - Pniówek 74 Pawłowice 3:0, LKS Czaniec - Stal-Śrubiarnia Żywiec 3:2, GLKS Wilkowice - Start Mszana 2:3, Forteca Świerklany - MKS Lędziny 4:1, BKS Stal Bielsko-Biała - Góral Istebna 1:0, Rekord II Bielsko-Biała - Beskid Skoczów 2:0, Tempo Puńców - LKS Tworków 1:2.

1. Rekord II	11	28	40:9
2. Czaniec	11	28	23:10
3. Goczałkowice II	11	26	37:11
4. Tworków	11	21	23:16
5. Mszana (b)	11	20	22:15
6. Puńców (b)	11	18	27:18
7. Stal-Śrubiarnia	11	17	33:20
8. Drogomyśl	11	17	22:17
9. Świerklany	11	15	17:21
10. Skoczów	11	13	22:16
11. Wilkowice	11	11	23:32
12. Lędziny	11	11	13:30
13. Dankowice (b)	11	10	15:24
14. BKS Stal	11	9	11:25
15. Istebna	11	4	16:29
16. Pniówek (s)	11	0	1:52

(g)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I

Walka Zabrze - Silesia Miechowice 0:3, Sośnica Gliwice - Olimpia Boruszowice 1:1, Victoria Pilchowice - Unia Strzybnica 5:2, Tarnowiczanka - Carbo Gliwice 2:1, ŁTS Łabędy - Tempo Paniówki 5:0, Górnik Bobrowniki Śl. - MOSiR Sparta Zabrze 3:2. Polonia II Bytom - Orzeł Biały Brzeziny Śl. przełożony na 21 października, a Ruch II Radzionków - Burza Borowa Wieś – na 18 listopada. Concordia Knurów pauzowała.

1. Stare Tarnowice (b)	12	25	33:23
2. Concordia (s)	11	21	22:13
3. Polonia II	10	20	42:18
4. Łabędy	11	20	34:23
5. MOSiR Sparta	11	20	26:15
6. Borowa Wieś	11	20	23:20
7. Pilchowice	12	19	28:15
8. Miechowice	12	19	24:18
9. Brzeziny Śl. (b)	10	17	26:22
10. Bobrowniki Śl.	11	17	32:32
11. Radzionków II	9	15	21:20
12. Strzybnica	11	14	25:18
13. Boruszowice	12	14	24:30
14. Carbo (b)	11	9	12:24
15. Sośnica	10	5	10:25
16. Paniówki	11	4	14:45
17. Walka (b)	11	1	7:42

GRUPA II

Lot Konopiska - Promień Glinica 4:2, Lotnik Kościelec - Liswarta II Krzepice 4:1, MKS Myszków - Warta Kamieńskie Młyny 2:2, Jedność Boronów - KS Panki 5:2, Unia Kalety - Płomień Lgota Mała 2:4, Skra Częstochowa / Amator Golce - LKS Kamienica Polska 3:0, Sparta Lubliniec - Stradom Częstochowa 1:3, Warta Poraj - Znicz Kłobuck 2:4.

1. Skra / Golce	11	27	36:11
2. Kamieńskie Młyny	11	25	34:15
3. Kłobuck (s)	11	22	27:15
4. Myszków (b)	11	21	26:17
5. Stradom	11	19	28:24
6. Kościelec	11	17	22:21
7. Boronów	11	17	29:29
8. Lgota Mała	11	16	29:24
9. Kalety	11	14	19:19
10. Poraj	11	13	20:30
11. Kamienica Polska	11	11	20:25
12. Lubliniec (b)	11	11	18:24
13. Glinica (b)	11	11	22:32
14. Panki	11	8	22:36
15. Konopiska	11	8	18:32
16. Krzepice II (b)	11	7	18:34

GRUPA III

LKS Krzyżanowice - Górnik Radlin 0:2, Sparta Żory - KS 1905 Krzanowice 7:0, Kolejarz Chałupki - Naprzód Czyżowice 0:1, Czarni Gorzyce - Przyszłość Rogów 1:1, Naprzód Borucin - Unia Racibórz 0:4, Ruch Stanowice - TKKF Sokół Chwałęcice 4:3, Unia II Turza Śl. - LKS 1908 Nędza 3:0, Silesia Lubomia - Dąb Gaszowice 3:0.

1. Unia Racibórz	11	30	37:6
2. Żory (b)	11	27	56:9
3. Turza Śl. II	11	25	33:8
4. Radlin	11	21	23:8
5. Rogów	11	20	31:16
6. Gorzyce	11	20	22:14
7. Krzyżanowice	11	16	26:27
8. Nędza	11	15	26:26
9. Chwałęcice (b)	11	13	20:29
10. Stanowice	11	13	21:35
11. Lubomia	11	11	24:38
12. Chałupki	11	10	10:29
13. Borucin (b)	11	8	17:51
14. Gaszowice	11	7	14:29
15. Krzanowice (b)	11	7	19:38
16. Czyżowice	11	6	14:30

GRUPA IV

Pogoń Imielin - Urania Ruda Śl. 3:1, Unia Kosztowy - Stadion Śląski Chorzów 1:4, Niwy Brudzowice - Przemsza Okradzionów 5:1, Górnik Sosnowiec - Wawel Wirek 1:0, Górnik Wojkowice - Jastrząb Bielszowice 0:3, Unia Ząbkowice - Cyklon Rogoźnik 4:3, Siemianowiczanka - Ostoja Żelisławice 6:1, GKS III Katowice - Warta Zawiercie 5:2.

1. Wojkowice	11	28	31:13
2. Okradzionów (b)	11	24	38:25
3. Żelisławice (b)	11	23	28:20
4. GKS III (b)	11	22	35:21
5. Brudzowice	11	21	31:20
6. Zawiercie	11	19	27:17
7. Siemianowice Śl.	10	18	25:12
8. Kosztowy	10	14	18:16
9. Stadion Śląski	10	14	20:19
10. Ząbkowice	10	13	27:32
11. Bielszowice	11	13	18:28
12. Imielin	11	12	19:26
13. Rogoźnik	11	9	18:28
14. Wirek	11	8	14:24
15. Górnik S.	10	7	16:35
16. Urania (b)	10	1	10:39

GRUPA V

Czarni Jaworze - GTS Bojszowy 1:0, Ogrodnik Cielmice - Podbeskidzie III Bielsko-Biała 7:3, LKS Łąka - Iskra Pszczyna 0:0, Rotuz Bronów - Fortuna Wyry 3:1, Piast Gol Bieruń - JUWe Jaroszowice 1:5, Iskra Rybarzowice - ZET Tychy 13:1, LKS Wisła Wlk. - LKS Bestwina 4:1, KS Bestwinka - Wilamowiczanka 5:1.

1. Pszczyna	11	28	40:7
2. Rybarzowice (b)	11	24	45:16
3. Wyry	11	24	28:12
4. Bronów	11	22	32:20
5. Wisła Wlk. (b)	11	22	29:22
6. Bestwinka	11	20	32:23
7. Cielmice (b)	11	18	29:22
8. Jaroszowice	11	15	21:23
9. Bojszowy	11	13	12:21
10. ZET	11	13	26:47
11. Piast Gol	11	11	23:35
12. Bestwina	11	10	23:31
13. Podbeskidzie III	11	10	19:28
14. Jaworze	11	10	16:26
15. Wilamowice (b)	11	9	13:30
16. Łąka	11	3	10:35

GRUPA VI

Wisła Strumień - GKS Radziechowy-Wieprz 2:3, Podhalanka Milówka - WSS Wisła 0:3, Victoria Hażlach - Orzeł Łękawica 3:3, LKS Pogórze - Strażak Dębowiec 5:0, Bory Pietrzykowice - LKS Leśna 1:1, Sokół Słotwina - Cukrownik Chybie 5:0, Maksymilian Cisiec - Smrek Ślemień 3:0.

1. Milówka	11	25	29:13
2. Radziechowy-W.	11	24	24:10
3. Słotwina	11	24	30:18
4. Pietrzykowice	11	22	19:7
5. Hażlach	11	21	23:19
6. Cisiec (b)	11	19	27:27
7. Pogórze	11	16	29:24
8. Wisła	11	16	26:22
9. Łękawica (s)	11	11	20:28
10. Leśna	11	11	17:27
11. Strumień	11	10	23:25
12. Chybie	11	10	16:25
13. Ślemień	11	7	13:27
14. Dębowiec (b)	11	6	15:39

(g)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Mecz do powtórzenia!

Komisarz Ligi Piotr Łebek podjął bezprecedensową decyzję, na podstawie której KPR Gminy Kobierzyce i Krasoń MKS Piotrcovia zagrają jeszcze raz.

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

Ze względu na zgrupowanie reprezentacji przed sobotnim meczem towarzyskim z Islandią w Katowicach, LOTTO Superliga Kobiet pauzuje. Nie znaczy to jednak, że wokół niej nic się nie dzieje. KPR Kobierzyce nie mógł się pogodzić z porażką w domowym starciu 5. serii z Piotrcovią (25:26) i w tej sprawie złożył protest. Nie dotyczył on jednak niebieskiej kartki (wcześniej czerwonej) dla trenera Herlandera Silvy, który zrugał parę sędziowską oraz delegata, oglądając końcówkę spotkania z trybun, tylko o brak wykluczenia na skutek trzeciej 2-minutowej kary dla zawodniczki Piotrcovii, Natalii Nosek.

Działacze klubu z Dolnego Śląska przeanalizowali dokładnie przebieg meczu (był on transmitowany w Polsacie Sport), wychwytując, że w 52minucie reprezentacyjna rozgrywająca (na zaczynające się w poniedziałek zgrupowanie Nosek widnieje w gronie rezerwowych) otrzymała 2 minuty kary. Było to jej trzecie upomnienie, skutkujące czerwoną kartką. Prowadzące to spotkanie Weronika Bijak i Paulina Jerlecka nie pokazały zawodniczce „czerwieni", więc po 120 sekundach wróciła na parkiet i... zdobywając dwie bramki w samej końcówce, przesądziła o wygranej swojego zespołu. Trochę to dziwne, że ani sędziowie stolikowi, ani delegat Andrzej Kierczak nie zwrócili na to uwagi. Protokół z tego spotkania „wyparował" z bazy ZPRP, a jego wynik został anulowany.

Fot. LOTTO Superliga

Natalia Nosek nie miała prawa grać w końcówce meczu w Kobierzycach, a co dopiero trafiać do siatki...

„Mając na uwadze bezpośredni wpływ naruszenia przepisów gry na końcowy rezultat spotkania, Komisarz Ligi postanowił: uznać protest KPR Gminy Kobierzyce z dnia 9.10.2026 r. za zasadny, zarządzić powtórzenie zawodów w nowym terminie, określonym przez Komisarza Ligi, obciążyć kosztami powtórzenia meczu ZPRP, zgodnie z łączącą Superligę i ZPRP umową o świadczenie obsługi sędziowskiej rozgrywek LOTTO Superligi Kobiet, zwrócić kwotę kaucji klubowi składającemu protest. Decyzja jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie. Nowy termin rozegrania zawodów zostanie ogłoszony w osobnym komunikacie po uzgodnieniu z zainteresowanymi klubami" – czytamy w komunikacie Komisarza Ligi, Piotra Łebka.

W Kobierzycach się cieszą, bo postawili na swoim i wygrali, w Piotrkowie Trybunalskim milczą, co oznacza akceptację, ale pewnie żałują, bo 3 punkty mieli w kieszeni, a przez niepotrafiące policzyć do trzech sędzie, sekretarza zawodów i delegata, przyjdzie im ponownie pojechać do Kobierzyc. Niezły pasztet...

Marek Hajkowski

Nafciarze już na czele

Drobne zakłócenia w meczu z Wybrzeżem nie przeszkodziły Płocczanom w odniesieniu zwycięstwa i wyprzedzeniu odwiecznego rywala.

LOTTO SUPERLIGA

Mocno poszatkowana, bo rozgrywana od 30 września 7. seria, przyniosła zmianę na fotelu lidera. Do niedzielnego przedpołudnia siedziała w nim Industria Kielce, która w meczu awansem odesłała do narożnika beniaminka z Wrocławia. Wczoraj jednak faworytowi do złota przyszło się zamienić miejscami. Stało się tak dzięki zwycięstwu Wisły z Wybrzeżem. Mecz mógł się podobać. Choć w zespole gości widoczny był brak obrotowego Nejca Zmavca, gdańszczanie toczyli w miarę wyrównany bój. W pewnym momencie - dokładnie w 39. minucie - doszli miejscowych na 25:22, ale ci w porę zdołali naprawić drobne zakłócenia, odjeżdżając na bezpieczny dystans. Końcówka odpowiedziała, dlaczego jedna z drużyn walczy w Lidze Mistrzów, a druga w Lidze Europejskiej. Na brawa zasłużył Mirko Alilović, który obronił 13 z 43 rzutów.

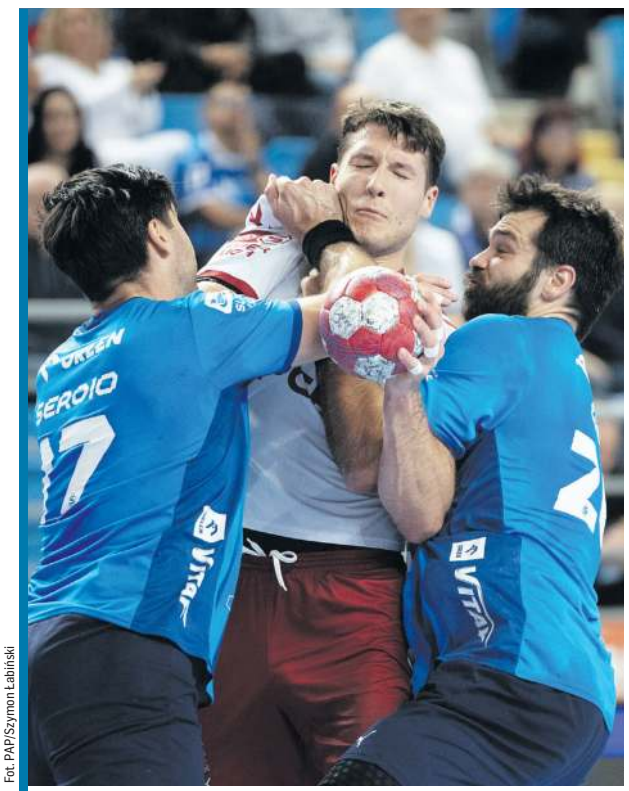

Fot. PAP/Szymon Łabiński

W starciach z hiszpańskimi obrotowymi Wisły Wiktor Tomczak momentami bywał bezradny.

Wciąż bez punktów pozostaje Piotrkowianin, ale jego postawa coraz bardziej może się podobać. Gdyby nie świetne usposobienie rzutowe Mateusza Wojdana, opolscy Gwardziści nie byliby pewni wygranej. Po drugiej z rzędu czerwonej kartce Kiljana Janikowskiego przyjezdni zwietrzyli szansę na sukces i w 55. minucie złapali kontakt (31:30). Na więcej rywale im nie pozwolili, świetnie rozgrywając końcówkę.

Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 37:30 (20:15)
PŁOCK: Alilović - Daszek 2, Richardson 1, Zarabec 6, Dawydzik 1, Kosorotow 5, Bjerre 5, Krajewski 1, Rey 2, Ilić 4, Szita 2, Janc 7, Serdio 1, Susznja. Kary: 10 min. Trener Xavier SABATE.
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Michałowicz 1/1, Tomczak 3, Morkovsky 5, Czertowicz 6, Czapliński 1, Gębala 2, Stępień 1, Thorvaldsson 6, Pepliński 1, Będzikowski 2, Stanescu, Siekierka 1, Rodak 1. Kary: 4 min. Trener Patryk ROMBEL.

Corotop Gwardia Opole - MKS Piotrkowianin 34:32 (19:15)
GWARDIA: Ałaj 1, Balcerek, Majer - Wojdan 11/6, Kamiński 4, Kowalczyk 1, Janikowski 1 (CZK, 55. min - gradacja kar), Racotea 2, Artemenko 5, Cikatić 2, Rugała 2, Luksa 1, Zarzycki 1, Willisowski, Wisiński 3, Milewski. Kary: 14 min. Trener Bartosz JURECKI.
PIOTRKOWIANIN: Kot, Matlęga - Filipowicz 3, Dudkowski 2, Rutkowski 9, Petlak, Szopa 7/5, Mastalerz 3, Wawrzyński 1, Trójniak, Jurczenia 1, Makowiejew 2, Bekisz 1, Wroniszewski 3. Kary: 8 min. Trener Ivo VAVRA.

Energa Bank PBS MMTS Kwidzyn - Stal Mielec poniedziałek, 18.00

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski - Zepter KPR Legionowo poniedziałek, 18.00

Netland MKS Kalisz - KGHM Chrobry Głogów środa, 18.00

Awansem **Industria Kielce - WKS Śląsk Wrocław 46:26 (25:10)**

1. Płock	7	21	266:177
2. Kielce	7	21	275:187
3. Chrobry	6	15	189:159
4. Wybrzeże	7	12	232:209
5. Gwardia	7	11	213:217
6. Ostrovia	6	9	188:199
7. Kwidzyn	6	9	165:186
8. Kalisz	6	8	169:174
9. Legionowo	6	7	146:171
10. Śląsk	7	4	190:237
11. Stal	6	0	147:184
12. Piotrkowianin	7	0	181:2

8. seria - 24-30 października: Chrobry - Kielce, Piotrkowianin - Legionowo, Śląsk - Kwidzyn, Wybrzeże - Kalisz, Stal - Ostrovia, Gwardia - Płock.

Marek Hajkowski

Raz do przodu, raz do tyłu

Ze zmiennym szczęściem w pierwszych meczach w 1/32 finału Pucharu Europejskiego EHF rywalizowały polskie zespoły

PUCHAR EUROPEJSKI MĘŻCZYZN

Rebud KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski rozgromił przed własną publicznością Istanbul GSK 43:27, a Netland MKS Kalisz przegrał na wyjeździe z Olympiacosem Iliupoli 24:30.

Kapitalnie przed własną publicznością zaprezentowali się szczypiorniści Ostrovii. Podopieczni trenera Kima Rasmussena od początku przejęli inicjatywę i systematycznie powiększali przewagę nad tureckim rywalem. Już do przerwy prowadzili 20:14, a po zmianie stron nie zamierzali zwalniać. Ostrowianie zdobyli kolejne 23 bramki, pozwalając przeciwnikom na zaledwie 13 trafień. Najskuteczniejszym zawodnikiem gospodarzy był Oleksandr Tilte – 9 bramek. Siedem trafień dołożył Igor Chojnacki. Tak okazałe zwycięstwo stawia ostrowian w znakomitej sytuacji przed sobotnim rewanżem w Stambule, ale będą musieli uważać na Barana Demirdelena. 22-letni Turek szalał na lewym skrzydle, trafiając do siatki 11 razy.

Zdecydowanie trudniejszą przeprawę mieli szczypiorniści MKS-u Kalisz, którzy zmierzyli się na wyjeździe z greckim Olympiacosem Iliupoli. Finalista Pucharu Europejskiego EHF z sezonu 2023/24 potwierdził swoją klasę, odjeżdżając dopiero po zmianie stron (do przerwy było 15:14). Sześciobramkowa strata jest do odrobienia, ale w sobotę w Arenie Kalisz zespół trenera Rafała Kuptela będzie musiał zagrać zdecydowanie lepiej, a przede wszystkim skuteczniej. Najwięcej bramek dla kaliskiego zespołu zdobyli: Jakub Trzaskowski (5) oraz Rościsław Poliszczuk i Łukasz Kucharzyk (po 4). U miejscowych podobać się mógł Dimitrios Panagiotou, autor 7 trafień.

(mha)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Cierpliwy Zastal

Zastal przetrwał napór Gliwic i wywiózł wygraną.

PGE BASKET LIGA

Do Gliwic przyjechali aktualni wicemistrzowie Polski z Zielonej Góry. Gospodarze nieźle zaczęli ten mecz, w pierwszej połowie wypracowali sobie nawet 10 punktów przewagi. Dobrze grał przede wszystkim Dominik Wilczek, kilka razy błysnął też Eric Nottage. Zastal grał jednak konsekwentnie i cierpliwie. Pozwolił wyszumieć się miejscowym, a potem sam wziął się do roboty. Spokojnie odrabiał straty. W połowie na tablicy wyników był remis (38:38). Przez większość trzeciej kwarty oglądaliśmy grę kosz za kosz. Z tego zwarcia lepiej wyszli goście, którzy w ostatnich minutach zaczęli zyskiwać przewagę. Dwie trójki Gauthiera Denisa oraz skuteczna akcja Andy'ego Mazurczaka zapewniły Zastalowi 7-punktową zaliczkę (77:70), którą utrzymał już do końcowego gwizdka. Graczem meczu był Conley Garrison, który poza 24 punktami zanotował 5 zbiórek, 6 asyst i 4 przechwyty. Dla porządku dodajmy, że Amerykanin miał też 6 strat. Po stronie klubu z Gliwic na wyróżnienie zasłużył Ben Schwieger (13 punktów, 3 zbiórki).

(pp)

■ Euvic GTK Gliwice – Zastal Zielona Góra 76:84 (25:17, 13:21, 22:24, 16:22)

GLIWICE: Nottage 12 (1x3), Schwieger 13 (1x3), Wilczek 7 (2x3), Suskavcevic 6, Smith 7 – Leniec, Miguel 11 (2x3), Gray 12 (4x3), Gordon 8 (2x3). Trener Nebojsa Vidić.

ZIELONA GÓRA: Garrison 24 (5x3), Mazurczak 14 (1x3), White 8, Brkić 8, Wójcik 6 – Sulima 2, Matczak 5 (1x3), Denis 12 (4x3), Beech III 5 (1x3). Trener Arkadiusz Miłoszewski.

■ PGE Start Lublin – AMW Arka Gdynia 76:73 (21:19, 27:15, 16:20, 12:19)

LUBLIN: Lottie 13 (1x3), Tass 6, Put 12 (2x3), Jõesaar 6, Williamson 9 (1x3) – Ramey 20 (3x3), Pelczar 3 (1x3), Miśka 7 (1x3). Trener Wojciech Kamiński.

GDYNIA: Vucić 6, Suurorg 23 (3x3), Stein 14, Garbacz 11 (2x3), Lawrence 8 (2x3) – O'Neil 2, Łączyński, Kowalczyk, Robinson 9 (2x3). Trener Mantas Cesnauskis.

■ Energa Trefl Sopot – King Szczecin 81:91 (7:29, 22:22, 23:21, 29:19)

SOPOT: Anderson 19 (2x3), Kiejzik 3, Zapała 10, Gilmore 7 (2x3), Schenk 8 (1x3) – Simanić 18 (1x3), Blomgren 11 (1x3), Prochorowicz, Rotegard 5 (1x3). Trener Krzysztof Roszyk.

SZCZECIN: Porter 13 (1x3), Gielo 14 (2x3), Witliński 10, Sehnal 14 (3x3), Żołnierewicz 16 (1x3) – Chassang 1, Reynolds 14, McCaffery 3 (1x3), Kostrzewski 6 (1x3). Trener Maciej Majcherek.

Fot. Facebook Zastal BC Zielona Góra

Zespół trenera Arkadiusza Miłoszewskiego pokonał Gliwiczan... cierpliwością.

■ Górnik Zamek Książ Wałbrzych – Dziki Warszawa 74:71 (24:16, 18:23, 13:23, 19:9)

WAŁBRZYCH: Wyka 3, Scott 12 (1x3), Bockler 10 (1x3), Bojanowski 4, Goins 8 (1x3) – Szelążek, Curry Jr 7, Diggs 19 (3x3), Rohosy Jr 2, Nowakowski 9 (1x3). Trener Andrzej Adamek.

WARSZAWA: Ashton 10 (1x3), Girard III 23 (7x3), Kempa 2, Krasuski 8 (2x3), Osunniyi 6 – Luke 2, Aleksandrowicz, Kamiński 9 (3x3), Jackson 11, Frąckiewicz. Trener Marco Legovich.

■ MKS Dąbrowa Górnicza – Śląsk Wrocław 97:80 (24:15, 25:17, 26:23, 22:25)

DĄBROWA GÓRNICZA: Kountz 24, Hyatt 9 (2x3), Peterka 9 (1x3), Hall 9 (1x3), Boone 14 (1x3) – Wojdała, Piechowicz 6 (2x3), J. Musiał 14 (3x3), Nagel 6, Woroniecki 6 (2x3). Trener Artur Gronek.

WROCŁAW: Hickey 9 (1x3), Robinson 13 (1x3), Scruggs 9, Egbunu 7, Nizioł 7 – Parsons 21 (1x3), Wrzeszcz 6 (2x3), Kulikowski, Moore 8, Sternicki, Czerniewicz. Trener Danny Franco.

1. Dąbrowa Górn.	3	6 273:241
2. Włocławek	3	5239:238
3. Legia	3	5239:252
4. Wałbrzych	3	5242:224
5. Zielona Góra	3	5283:268
6. Dziki	3	5 270:214
7. Szczecin	3	5264:248
8. Gdynia	3	5264:228
9. Toruń	3	4278:287
10. Gliwice	3	4229:247
11. Wrocław	3	4 232:261
12. Bydgoszcz	3	4275:280
13. Lublin	3	4232:254
14. Ostrów Wlkp.	2	3 149:160
15. Sopot	3	3226:289
16. Słupsk	2	2 154:158

Najbliższe mecze: Słupsk – Ostrów (19.10.), Gliwice – Toruń (23.10.), Szczecin – Lublin, Zielona Góra – Włocławek, Wrocław – Bydgoszcz (wszystkie 24.10.).

Katarzynki zdobyły Bochnię

Ta'Mia Scott poprowadziła Energę do wygranej w twierdzy lidera.

PGE BASKET LIGA KOBIET

Liderki grały u siebie z toruńskimi Katarzynkami i były faworytkami. Mecz miał zaskakujący przebieg, bo gospodynie – zgodnie z przewidywaniami – dość pewnie wygrały pierwszą kwartę (21:13). Popisowo grała Laura Stockton, nie zawodziły Anaya Peoples i Karolina Dżochowska.

Kluczowa okazała się druga kwarta. Ta część była dla miejscowych prawdziwą katastrofą. W ciągu pierwszych 100 sekund Energa zaliczyła serię 12:1, odrabiając straty. Katarzynki dowodzone przez rewelacyjną Ta'Mię Scott już w połowie odskoczyły na 16 punktów przewagi! Amerykańska skrzydłowa trafiła 7 z 8 swoich pierwszych rzutów z gry. Amerykanka po raz pierwszy występuje w Europie, a sobotni mecz w Bochni był jej debiutem w naszej lidze. Wypadła fantastycznie – zdobyła aż 33 punkty (rekord sezonu), miała też 3 zbiórki i 2 asysty. Aż siedem razy trafiła za trzy! W drugiej połowie przyjezdne kontrolowały przebieg gry i nie pozwalały Bochniankom na zbytnie zredukowanie strat. Na finiszu emocji nie było, przewaga Energii była zbyt duża. Po tym spotkaniu zespoły zamieniły się miejscami i torunianki wskoczyły na pozycję lidera tabeli.

(pp)

■ PGE Wisła Kraków - Widzew Łódź 77:73 (17:21, 28:15, 16:16, 16:21)

KRAKÓW: Ziętara, Erikstrup 8, Turner 17, Williams 16, Gilmajster 7 (1x3) – Horvat 15, Stasiuk, Niemojewska 11 (1x3), Gbiorczyk, Batura 3 (1x3). Trener Jordi ARAGONES.

ŁÓDŹ: Pawłowska 13 (2x3), Svatonova 9 (1x3), Swartz 16 (3x3), Beh 12, Chałupka 4 – Stawicka 1, Żytkowska 7 (1x3), Stefańczyk 1, Wysocka 10. Trener Małgorzata MISIUK.

■ Contimax MOSiR Bochnia — Energa Toruń 82:93 (21:13, 12:34, 20:22, 29:24)

BOCHNIA: Peoples 20, Stockton 22 (2x3), Kosalewicz 9, Jones 8 (2x3), Dżochowska 4 – Puter, Marcinkowska 19 (2x3), Winkel, Zając. Trener Artur WŁODARCZYK.

TORUŃ: Pinzan 18, Animam 18, Jackowska 10 (2x3), Scott 33 (7x3), Grządziela 6 – Śmiałek 1, Preihs 6 (2x3), Bykowska 1, Konstanty, Makowska. Trener Elmadin OMANIĆ.

Fot. PAP/Łukasz Gągulski

Mecz na szczycie w Bochni był popisem zespołu z Torunia.

■ Lotto AZS UMCS Lublin - Enea AZS Politechnika Poznań 80:71 (20:23, 22:11, 22:13, 16:24)

LUBLIN: Sellers 9 (1x3), Tadić 18 (3x3), Rembiszewska 4, Reese 21 (1x3), Ignerska 3 (1x3) – Wojtala 3, Stępień 3 (1x3), Treffers 19, Weber. Trener Marek LEBIEDZIŃSKI.

POZNAŃ: Fitzgerald 11, Davis 4, Miškinien 10, Jakubiuk 17, Piasecka 10 (2x3) – Pszczolarska, Popović 15 (2x3), Puzio, Główczak, Haegenbarth 4. Trener Wojciech SZAWARSKI.

■ Pro-Network Enea AJP Gorzów Wlkp. - MB Zagłębie Sosnowiec 79:59 (17:10, 31:13, 16:12, 15:24)

GORZÓW WLKP.: Mair 10, Ladine 5 (1x3), Telenga 3, Hurt 16, Stasiak 5 – Kuczyńska, Szymkiewicz 17 (2x3), Gertchen, Jones 13, Kloska 8, Steblecka 2. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

SOSNOWIEC: Ziemborska 12, Meresz 8 (1x3), Vargas 13 (3x3), Jasiulewicz 4, Adamczuk 2 – Morawiec 3 (1x3), Rice 9, Maj, Wojtysiak, Kłobukowska 6 (1x3), Micek 2. Trener Piotr GLINIAK.

■ Artego Bydgoszcz - SKK Polonia Warszawa 78:81 (11:19, 28:23, 28:16, 11:23)

BYDGOSZCZ: Ozola 10 (1x3), Cowels 2, Jones 5 (1x3), K. Moore 19 (1x3), Pawlikowska 3 (1x3) – M. Moore 24 (4x3), Michałek 11 (2x3), Maławy, Marczyńska 4. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

WARSZAWA: Davenport 20, Burse 17 (1x3), Sosnowska 7 (2x3), Kusiak 3 (1x3), Burzyńska 5 (1x3) – Wesołowska 14 (2x3), Tomaszkiewicz 13 (1x3), Wiklak 2. Trener Jelena ŠKEROVIĆ.

1. Toruń	5	9	383:330
2. Bochnia	5	9	474:378
3. Warszawa	4	8	335:296
4. Lublin	5	8	431:364
5. Wrocław	4	7	320:234
6. Gorzów Wlkp.	4	7	311:247
7. Poznań	4	7	281:242
8. Kraków	5	6	329:384
9. Łódź	4	6	317:291
10. Sosnowiec	5	6	310:368
11. Pruszków	4	5	290:380
12. Bydgoszcz	5	5	262:384
13. Jelenia Góra	4	4	257:402

Najbliższe mecze: Pruszków - Toruń (23.10.), Łódź - Bydgoszcz (24.10.), Warszawa - Sosnowiec, Poznań - Jelenia Góra, Gorzów - Lublin, Wrocław - Bochnia (wszystkie 25.10.).

eprasa.pl 78f84d0dcc

Złoto-srebrne Polki

W turnieju deblowym Natalia Bajor mistrzynią Europy, a Zuzanna Wielgos i Anna Brzyska wicemistrzyniami.

W stolicy Słowenii odbyły się indywidualne mistrzostwa Europy. Najpiękniej dla nas zakończył się kobiecy turniej gry podwójnej. W sobotnim finale wystąpiły w nim Zuzanna Wielgos i Anna Brzyska oraz polsko-słowacki duet Natalia Bajor i Tatiana Kukulkova. W pierwszym secie Bajor i Kukulkova prowadziły 3:0, ale były blisko porażki, bo mające po 21 lat Wielgos i Brzyska miały dwa setbole – 9:10 i 10:11. Bardziej doświadczone brązowe medalistki sprzed dwóch lat wybroniły się i wygrały partię 12:10. Drugi set był pod dyktando 29-letniej Polki i 26-letniej Słowaczki. W trzecim przy stanie 1:3 Wielgos poprosiła o przerwę, a po niej zdobyła z koleżanką 4 punkty i zrobiło się 9:5. Nasze młodzieżowe mistrzynie Europy w końcówce uległy jednak na przewagi.

Ciekawostką jest fakt, że w światowym rankingu znacznie wyżej, na 87. miejscu, sklasyfikowane są Wielgos i Brzyska, które grają wspólnie od... dziecka. Wygrywały turnieje kadetek, były złotymi i srebrnymi medalistkami mistrzostw Europy juniorek, a w tym roku zostały młodzieżowymi mistrzyniami Starego Kontynentu. Bajor i Kukulkova sklasyfikowane były na odległej 329. lokacie, jednak po raz kolejny pokazały, że potrafią się zmobilizować w najważniejszych turniejach. Dla Natalii Bajor to trzeci – najcenniejszy – medal ME, wcześniej brąz zdobyła w turnieju drużynowym w 2017 roku, a w 2024 w austriackim Linzu z Kukulkową była trzecia w deblu.

Fot. PZTS

Trzy Polki na podium, od lewej: Zuzanna Wielgos i Anna Brzyska, na najwyższym stopniu Natalia Bajor (z prawej).

8 LAT czekaliśmy na złoty medal indywidualnych mistrzostw Europy. W 2018 roku w hiszpańskim Alicante złoty krążek w grze pojedynczej wywalczyła Li Qian, która w finałowym spotkaniu pokonała Ukrainkę Margarytę Pesotską.

W męskim turnieju deblowym tytuł mistrzowski obronili francuscy bracia Alexis i Felix Lebrunowie. W finale pokonali Szwedów Antona Kaellberga i Kristiana Karlssona 3:2 (5:11, 11:5, 11:8, 7:11, 11:8). Przed dwoma laty o złoto z francuskim rodzeństwem także grał Kaellberg, ale wówczas w parze z Trulsem Möregårdhem. Z kolei Karlsson i Mattias Falck sięgnęli wówczas po brąz.

MEDALIŚCI ME

Gra pojedyncza

■ **Kobiety, finał**: Elizabet Abraamian (Neutralni) – Annet Kaufmann (Niemcy) 4:3 (15:13, 11:5, 5:11, 9:11, 12:10, 6:11, 11:6); brąz: Prithika Pavade (Francja) i Nina Mittelham (Niemcy)

■ **Mężczyźni, finał**: Felix Lebrun (Francja) – Leo De Nodest (Francja) 4:2 (6:11, 11:8, 5:11, 11:7, 11:8, 14:12); brąz: Patrick Franziska (Niemcy) i Benedikt Duda (Niemcy)

Gra podwójna

■ **Kobiety, finał**: Natalia Bajor, Tatiana Kukulkova (Słowacja) – Zuzanna Wielgos, Anna Brzyska 3:0 (14:12, 11:8, 13:11); brąz: Bernadette Szocs, Elizabeta Samara (Rumunia) i Nina Mittelham, Annett Kaufmann (Niemcy)

■ **Mężczyźni, finał**: Alexis Lebrun, Felix Lebrun (Francja) – Anton Kaellberg, Kristian Karlsson (Szwecja) 3:2 (5:11, 11:5, 11:8, 7:11, 11:8); brąz: Esteban Dorr, Florian Bourrassaud (Francja) i Vladislav Ursu, Andrei Putuntica (Mołdawia)

■ **Gra mieszana, finał**: Benedikt Duda, Nina Mittelham (Niemcy) – Alexis Lebrun, Charlotte Lutz (Francja) 3:2 (11:7, 7:11, 13:11, 6:11, 17:15); brąz: Eduard Ionescu, Bernadette Szocs (Rumunia) i Kristian Karlsson, Christina Kallberg (Szwecja)

(awa)

I LIGA

TAURON 1. LIGA KOBIET

■ Zespół z Imielina wciąż pozostaje bez zwycięstwa w rozgrywkach. Tym razem nie zdobył nawet seta w Legionowie. Najbliżej był w drugiej partii. Wybronił siedem piłek setowych, sam też jednej nie wykorzystał. W końcu Angela Mroczek nie utrzymała przyjęcia po serwisie Aleksandry Rajeckiej i miejscowe mogły się cieszyć z wygranej.

PGE LTS Legionovia – Beskid Media MKS Imielin 3:0 (25:18, 30:28, 25:22), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 3:1 (18:25, 22:25, 25:21, 21:25), Marba Sędziszów Małopolski – NTSK PANS Komunalnik Nysa 3:0 (25:18, 25:7, 25:18), KSG Warszawa – Enea KS Piła 3:0 (27:27, 25:15, 25:19).

1. Nysa	4	9	3/1	9:4
2. Białystok	4	9	3/1	10:5
3. Piła	4	9	3/1	9:5
4. Warszawa	2	6	2/0	6:1
5. Szczyrk	2	5	2/0	6:2
6. Legionowo	4	5	2/2	6:8
7. Sosnowiec	2	4	1/1	5:3
8. Nowy Dwór Maz.	3	3	1/2	5:7
9. Sędziszów M.	3	3	1/2	4:6
10. Wieliczka	4	2	1/3	4:11
11. Imielin	4	2	0/4	4:12
12. Gdańsk	2	0	0/2	2:6

Następne mecze: 24.10.: Nysa – Gdańsk, Imielin – Sędziszów Małopolski, Wieliczka – Legionowo.

TAURON 1. LIGA

■ Będzinianie utrzymali miano niepokonanych. Po serii meczów we własnej hali, tym razem pojechali do Płocka i gospodarzom nie dali żadnych szans. Wygrali bardzo pewnie, mając kłopoty jedynie w końcówce pierwszego seta. Prowadzili już 21:16, ale dali gospodarzom dojść na punkt (23:24). Decydujący punkt wywalczył Maciej Ptaszyński, który był najskuteczniejszy na parkiecie (16 pkt).

MCKiS Jaworzno – KT Pierrot Czarni Radom 1:3 (25:21, 17:25, 15:25, 22:25), CUK Anioły Toruń – PZL Leonardo Avia Świdnik 3:1 (25:19, 14:25, 26:24, 25:22), SMS PZPS Spała – Avia Sędziszów Małopolski 3:1 (25:19, 23:25, 25:17, 25:21), KPS Siedlce – BBTS Bielsko-Biała 0:3 (23:25, 23:25, 22:25), BKS Bydgoszcz – Lechia Tomaszów Mazowiecki 3:2 (25:23, 16:25, 25:20, 21:25, 23:21), Mickiewicz Kluczbork – Stal Nysa 3:1 (20:25, 27:25, 25:21, 33:31), KPS Płock – Nowak-Mosty MKS Będzin 0:3 (23:25, 18:25, 18:25).

1. Będzin	6	17	6/0	18:4
2. Świdnik	5	13	5/0	15:6
3. Poznań	5	11	4/1	14:8
4. Kluczbork	5	10	3/2	12:7
5. Toruń	4	9	3/1	11:6
6. Radom	4	9	3/1	11:7
7. Tomaszów M.	7	7	2/5	12:18
8. Nysa	3	6	2/1	7:3
9. Jaworzno	4	6	2/2	9:9
10. Bydgoszcz	5	6	2/3	9:11
11. Sędziszów M.	5	6	2/3	7:10
12. Spała	6	4	1/5	7:16
13. Grodzisk M.	4	3	1/3	5:9
14. BBTS	3	3	1/2	3:6
15. Siedlce	4	3	1/3	4:9
16. Płock	5	1	0/5	2:15

Następne mecze: 19.10.: Jaworzno – Poznań, Grodzisk Mazowiecki – Radom; 22.10.: Poznań – Bydgoszcz; 18.10.: Siedlce – Toruń; 24.10.: Będzin – Kluczbork, Sędziszów Małopolski – Bielsko-Biała; 25.10.: Nysa – Jaworzno, Tomaszów Maz. – Grodzisk Maz., Świdnik – Płock.

(mic)

HOKEJ NA TRAWIE

WARTA LEPSZA DERBACH

Broniąca mistrzostwa Siemianowiczanka po karnych zagrywkach pokonała AZS Politechnikę Poznańską 3:1; w regulaminowym czasie był remis 2:2, choć po 18 minutach goście prowadzili 2:0. Mistrz zainkasował dwa punkty i zachował drugą pozycję w tabeli. W derbach Poznania Warta pokonała Grunwald 5:3 i na kolejkę przed zakończeniem rundy jesiennej zapewniła sobie pozycję lidera na półmetku rundy zasadniczej.

Warta Poznań – Grunwald Poznań 5:3 (4:2), Abex Rekreacja Siemianowiczanka – AZS Politechnika Poznańska 2:2 (1:2); karne zagrywki 3:1, Pomorzanin Toruń – Enea AZS AWF Poznań 3:1 (1:0), LKS Gąsawa – Stella Gniezno 3:3 (2:2); karne zagrywki 1:3

1. Warta	6	15	23-15
2. Siemianowiczanka	6	11	24-17
3. Pomorzanin	6	11	18-14
4. AZS Politechnika	6	9	13-12
5. LKS Gąsawa	6	9	12-12
6. Enea AZS AWF	6	9	15-16
7. Grunwald	6	6	24-23
8. Stella	6	2	13-33

Znów na podium

Adrian Meronk trzeci w Delhi.

GOLF

Polski golfista zajął dzielone trzecie miejsce w zawodach pierwszoligowej DP World India Championship w Delhi. Po czterech dniach rywalizacji zwyciężył Hiszpan Eugenio Chacarra. Polak stanął na podium zaledwie dwa tygodnie po spektakularnym triumfie w legendarnym szkockim St Andrews. Zgodnie z harmonogramem zawodowego cyklu, startował potem w Hiszpanii, a od czwartku kolejny turniej ligi odbywał się w stolicy Indii.

Ze względów pogodowych rundy na polu Delhi Golf Club kilkakrotnie przerywano. Pierwszego dnia 33-letni wrocławianin zdołał przejść zaledwie pięć dołków, notując na nich świetną serię uderzeń poniżej par. W piątek musiał zagrać aż 31 dołków. Zapisał na karcie 67 i 69 uderzeń, co dawało wynik -8 i współdzielone prowadzenie po tych dwóch osiemnastkach. Sobotnia runda potwierdziła formę Meronka. Zanotował kolejne 69 strzałów i utrzymywał kontakt z czołówką, gdy na prowadzenie wysunął się Hiszpan Chacarra.

W niedzielę Polak zamknął turniej rundą 68 uderzeń. Łączny rezultat 273 (-15) zapewnił mu trzecie miejsce, dzielone z Hiszpanem Angelem Hidalgo. Chacarra wygrał wynikiem -21. Rundy 67, 67, 63 i 70 dały mu dwa uderzenia przewagi nad Nowozelandczykiem Danielem Hillierem, który uzyskał drugi rezultat. Tym samym Chacarra awansował na szczyt rankingu Race to Dubai Rankings Delivered by DP World.

Dla Meronka trzecie miejsce oznacza także kolejną solidną zdobycz rankingową oraz ponad 200 tys. euro nagrody pieniężnej.

(PAP)

Fot. PressFocus.pl

To jest dobry czas dla Adriana Meronka.

Sochan bez klubu!

Portland trail Blazers zwolnili Jeremy'ego Sochana!

NBA

Jeremy Sochan został oficjalnie zwolniony z Portland Trail Blazers. Klub ogłosił decyzję w sobotę, 17 października, zaledwie na kilka dni przed startem sezonu zasadniczego NBA. Opublikował oficjalny, bardzo krótki komunikat za pośrednictwem swoich kanałów informacyjnych i strony NBA.com. Było to standardowe, czysto formalne oświadczenie prasowe, pozbawione głębszych wyjaśnień. „Portland Trail Blazers zwolnili skrzydłowego Jeremy'ego Sochana. Sochan wystąpił w czterech meczach przedsezonowych w barwach Trail Blazers. Skład Portland liczy obecnie 17 zawodników, w tym trzech na kontraktach two-way".

Polski skrzydłowy dołączył do ekipy z Oregonu w sierpniu na mocy niegwarantowanego kontraktu (tzw. Exhibit 9) o wartości 2,6 miliona dolarów. Oznaczało to, że musiał wywalczyć stałe miejsce w rotacji trenera Micaha Noriego podczas obozu przygotowawczego i meczów przedsezonowych.Choć Sochan wystąpił we wszystkich czterech sparingach (notując średnio 6 punktów, 3,3 zbiórki oraz 12,3 minuty na parkiecie) i pokazał się z solidnej strony – m.in. trafiając 4 z 5 rzutów za trzy punkty – sztab szkoleniowy zdecydował się zamknąć kadrę bez niego, zostawiając jedno wolne miejsce w składzie. W tym momencie 23-letni reprezentant Polski pozostaje wolnym agentem i szuka nowego pracodawcy w lidze.

(p)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Chorwacka moc

Rzeszowianki zakończyły zwycięski marsz Moya Radomki.

TAURON LIGA KOBIET

Zespół z Radomia przyjechał do Rzeszowa jako niepokonany lider. DevelopRes też nie przegrał w dwóch pierwszych kolejkach, ale miał gorszy bilans setów. Spodziewano się sporych emocji i przez dwa sety hit nie zawiódł. Przyjezdne twardo walczyły. W pierwszym secie wygrywały 21:19, ale końcówkę przegrały 1:6. W drugiej partii presję już wytrzymały, doprowadzając do remisu. Przegrana partia podrażniła faworytki. Udane wejście zaliczyły Julita Piasecka i Zuzanna Suska. DevelopRes dominował. Mika Grbavica zdobyła 28 punktów. Imponować mogła zwłaszcza regularność Chorwatki, która dostała aż 52 piłki, a mimo tego popełniła zaledwie 2 błędy i tylko raz dała się zablokować.

(mic)

■ **DevelopRes Rzeszów – Moya Radomka 3:1 (25:22, 23:25, 25:18, 25:20)**
RZESZÓW: Grabka (3), Jasper (15), Centka-Tietianiec (11), Grbavica (29), Bukovska (3), Jankowska (5), Pancewicz (libero) oraz Kotar (1), Suska (libero), Mims (2), Łazowska. Trenerka Jelena BLAGOJEVIĆ.
RADOM: Petrenko (4), Dudek (13), Żylińska (19), Gierszewska (14), Fedyk (8), Garita (7), Niemcewa (libero) oraz Sobanty, Marszałkowicz, Stronias. Trener Piotr FILIPOWICZ.
Sędziowali: Janusz Cyran (Bielsko-Biała) i Krzysztof Wojtunik (Łódź). **Widzów**: 2684.
Przebieg meczu
I: 8:10, 15:14, 18:20, 25:22.
II: 10:8, 13:15, 17:20, 22:25.
III: 10:7, 15:11, 20:14, 25:18.
IV: 10:7, 15:11, 20:16, 25:20.
Bohaterka – Mika GRBAVICA.

■ **Metalkas Pałac Bydgoszcz – Netland MKS Kalisz 3:0 (25:18, 25:23, 25:17)**
BYDGOSZCZ: Łyczakowska (2), Makarewicz (20), Dębowska (6), Bartkowska-Kluza (3), Pinczewska (11), Pol (12), Jagła (libero) oraz Hewelt (3). Trener Bartłomiej ŁYSZCZARCZYK.
KALISZ: Zaborowska (2), Rodić (11), Kubacka (4), Regla (9), Blanchfield (2), Witkowska (4), Bodasińska (libero) oraz Jędrzejczak, Kuligowska (5), Łuszyńska (libero), Nastawska, Vulin (4), Wilczek (1), Łyszkiewicz. Trener Radosław WODZIŃSKI.
Sędziowali: Piotr Kowalski (Wrocław) i Grzegorz Sołtysiak (Koszalin). **Widzów**: 750.
Przebieg meczu
I: 10:7, 15:10, 20:15, 25:18.
II: 10:6, 15:13, 18:20, 25:23.
III: 10:6, 15:11, 20:13, 25:17.
Bohaterka – Wiktoria MAKAREWICZ.

1. Rzeszów	3	8	3/0	9:4
2. Police	3	8	3/0	9:4
3. Bydgoszcz	3	7	2/1	8:3
2. ŁKS	3	7	2/1	8:5
3. Radom	3	5	2/1	7:5
5. Opole	2	4	1/1	5:3
7. Budowlani	2	3	1/1	4:3
8. Bielsko-Biała	2	2	1/1	3:5
9. Mielec	3	2	1/2	4:8
10. Wrocław	3	2	0/3	5:9
11. Mogilno	2	0	0/2	1:6
12. Kalisz	3	0	0/3	1:9

Następne mecze: 19.10.: Mogilno – Bielsko-Biała; 22.10.: Radom – Mielec, 24.10.: Mogilno – Police; 25.10.: Kalisz – Wrocław; 26.10.: Bielsko-Biała – ŁKS; 27.10.: Opole – Bydgoszcz.

Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Mika Grbavica zaimponowała regularnością.

Fot. Justyna Matjas, Marek Osuchowski/Neonet Norwid Częstochowa

Wielki powrót

Oskar Madsen w wielkim stylu przywitał się z Tauron Ligą.

Częstochowianie przegrywali z Asseco Resovią 0:2, a mimo to się podnieśli.

TAURON LIGA

Po rozczarowującym poprzednim sezonie, w którym Norwid zajął ostatnie miejsce, ale utrzymał się w elicie, bo zbankrutował JSW Jastrzębski Węgiel, latem w Częstochowie doszło do przebudowy zespołu. Odeszli wszyscy dotychczasowi liderzy, tzn. Patrik Indra, Luciano De Cecco i Milad Ebadipour, a w ich miejsce pozyskano m.in. argentyńskiego atakującego Pablo Koukartseva, doświadczonego chorwackiego rozgrywającego Željko Ćoricia czy reprezentantów Danii, Oskara Madsena i Madsa Kyeda Jensena. Trenerem został natomiast Australijczyk Luke Reynolds.

Nowa ekipa już w pierwszym spotkaniu sezonu stanęła przed ogromnym wyzwaniem. Do Częstochowy przyjechał bowiem jeden z kandydatów do medali, Asseco Resovia. Gospodarze nie przestraszyli się ani nazwisk, ani renomy rywali. Już w pierwszym secie mocno postraszyli faworytów. Przegrali dopiero po grze na przewagi, nie wykorzystując dwóch piłek setowych. Gdy rzeszowianie wygrali też kolejną partię, kontrolując wydarzenia na parkiecie, wydawało się, że jest po meczu. Tymczasem to był dopiero wstęp. Częstochowianie ograniczyli błędy, dobrą zmianę dał Jakub Kiedos, zastępując Michała Grzyba, i przede wszystkim na wyższy poziom weszli Koukartsev oraz Madsen.Imponował zwłaszcza ten drugi. Duńczyk kończył nawet najtrudniejsze piłki, a miał przy tym ponad 70-procentową dokładność w przyjęciu zagrywki!

Szala zwycięstwa zaczęła się przechylać na stronę gospodarzy. Gheorghe Crețu, trener Asseco Resovii, zaczął nerwowo reagować na grę swoich podopiecznych. Miał coraz więcej pretensji, sięgnął po rezerwowych – Tobiasa Branda i Danny'ego Demyanenkęo. Wszystko na nic. Rozpędzeni gospodarze nie dali się zatrzymać. Tie-break kontrolowali od początku, utrzymując dwa, trzy punkty przewagi. Decydujący punkt wywalczył niezawodny Madsen.

(mic)

■ **Neonet Norwid Częstochowa – Asseco Resovia 3:2 (26:28, 21:25, 25:22, 25:16, 15:13)**
CZĘSTOCHOWA: Corić, Grzyb (6), Popiela (6), Koukartsev (19), Madsen (26), J. Nowak (11), Jaglarski (libero) oraz Jensen (3), Kowalski, Kufka, Sługocki, Kiedos (9). Trener Luke REYNOLDS.
RZESZÓW: Janusz (3), Cebulj (7), Bartha (5), Butryn (25), Szalpuk (17), Poręba (9), Zatorski (libero) oraz W. Nowak, Kwasowski (1), Kaczmarek (1), Demyanenko (6), Brand (3). Trener Gheorghe CRETU.
Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów**: 2500.
Przebieg meczu
I: 8:10, 14:15, 20:19, 25:24, 26:28.
II: 7:10, 12:15, 16:20, 21:25.
III: 10:9, 15:13, 20:15, 25:22.
IV: 10:7, 15:11, 20:13, 25:16.
V: 5:3, 10:8, 15:13.
Bohater – Oskar MADSEN.

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Energa Trefl Gdańsk 3:1 (25:23, 19:25, 25:18, 31:29)**
BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (14), Szalacha (23), Souza (21), El Graoui (16), Nowak (6), Kowalski (libero) oraz Kędzierski (libero). Trener Krzysztof STELMACH.
GDAŃSK: Worsley (2), Gierżot (17), Niemiec (6), Nasewicz (23), Orczyk (14), M'Baye (5), Koykka (libero) oraz Nowakowski, Schulz (1), Kogut. Trener Mariusz SORDYL.
Sędziowali: Mariusz Gadzina (Strzyżów) i Grzegorz Janusz (Jasło). **Widzów**: 1900.
Przebieg meczu
I: 8:10, 15:13, 20:16, 25:23.
II: 7:10, 10:15, 17:20, 19:25.
III: 10:8, 15:12, 20:16, 25:18.
IV: 10:8, 15:13, 19:20, 24:25, 31:29.
Bohater – Michał SZALACHA.

■ **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Bogdanka LUK Lublin 0:3 (23:25, 22:25, 21:25)**
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Krawiecki (2), Pujol (7), Plak (6), Kapica (9), Szymura (14), Jakubiszak (4), Fijałek (libero) oraz Kosiba (2), Rećko (4). Trener Andrea GIANI.
LUBLIN: Komenda, Sawicki (13), Gueye (8), Malinowski (7), Takahashi (15), Grozdanow (11), Ogawa (libero) oraz Sasak, Gyimah (1). Trener Stephan ANTIGA.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Piotr Król (Katowice). **Widzów**: 2600.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 18:20, 23:25.
II: 9:10, 15:14, 18:20, 22:25.
III: 5:10, 8:15, 15:20, 21:25.
Bohater – Aleks GROZDANOW.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – Jastrzębie Barkom 2:3 (23:25, 19:25, 25:22, 25:18, 10:15)**
SUWAŁKI: Trinidad De Haro (1), Asparuhow (16), Nowakowski, Filipiak (20), Reichert (5), Usowicz (10), Graniecznу (libero) oraz Mariański (libero), Pietraszko (8), Hendzelewski (2), Luengas (7), Jankiewicz, Łysoń. Trener Piotr GRABAN.
JASTRZĘBIE: Elgert, Pope (19), Dudzik (11), Lorenc (24), Firszt (19), Rogożyn (5), Szymura (libero) oraz Potrykus (1), Tupczij, Szczurow (1), Thelle, Hofer (1). Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Piotr Skowroński (Gdańsk) i Marcin Walerzak (Olsztyn). **Widzów**: 1800.
Przebieg meczu
I: 7:10, 11:15, 14:20, 23:25.
II: 9:10, 14:15, 15:20, 19:25.
III: 8:10, 15:14, 20:17, 25:22.
IV: 10:6, 15:9, 20:14, 25:18.
V: 3:5, 6:10, 10:15.
Bohater – Wojciech DUDZIK.

MECZE PIĄTKOWE

■ **GKS Katowice – Aluron CMC Warta Zawiercie 3:0 (26:24, 25:23, 25:22)**
KATOWICE: Batak (3), Szymański (11), Krulicki (6), Superlak (13), Włodarczyk (11), Knigge (9), Gregorowicz (libero) oraz Domagała, Ferens. Trener Emil SIEWIOREK.
ZAWIERCIE: Tavares (1), Kwolek (6), Kochanowski (3), Bołądź (14), Fornal (10), Bieniek (10), Popiwczak (libero) oraz Wright, Rychlicki, Russell (2). Trener Michał WINIARSKI.
Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkiewicz (obaj Kraków). **Widzów**: 2893.
Przebieg meczu
I: 9:10, 10:15, 19:20, 26:24.
II: 9:10, 15:13, 20:17, 25:23.
III: 8:10, 15:14, 20:16, 25:22.
Bohater – Aleksa BATAK.

■ **PGE Projekt Warszawa – Energa Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (27:29, 25:23, 25:17, 25:16)**
WARSZAWA: Firlej (1), Bednorz (15), Semeniuk (12), Romano (7), Tillie (9), Lemański (10), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Koppers, Gomułka (12), Kłos. Trener Roberto PIAZZA.
OLSZTYN: Kozub (5), Karlitzek (12), Urbanowicz (5), Szwarc (4), Halaba (13), Cieślik (10), Hawryluk (libero) oraz Borkowski (1), Sienkiewicz (4), Ciunajtis, Majchrzak (2). Trener Daniel PLIŃSKI.
Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). **Widzów**: 4800.
Przebieg meczu
I: 10:7, 14:15, 19:20, 24:25, 27:29.
II: 9:10, 13:15, 20:19, 25:23.
III: 10:5, 15:8, 20:14, 25:17.
IV: 9:10, 15:13, 20:15, 25:16.
Bohater – Juri SEMENIUK.

Następne mecze: 19.10: Chełm – Gorzów Wlkp.; 20.10: Olsztyn – Częstochowa; 21.10: Lublin – Gdańsk, Zawiercie – Kędzierzyn-Koźle; 23.10: Suwałki – Katowice, Gorzów Wlkp. – Jastrzębie; 24.10: Bełchatów – Warszawa.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Ze znakiem jakości

GieKSa rozegrała najlepszy mecz w sezonie i jak na ironię... przegrała.

Gdyby hokeiści GKS-u Katowice od początku grali z taką pasją jak w derbach z tyskim GKS-em, to pewnie nie zajmowaliby tak odległego miejsca w tabeli. Spotkanie stało na wysokim poziomie, ale nieznacznie lepsi okazali się obrońcy tytułu mistrzowskiego - już po raz drugi w tym sezonie.

Dzisiaj, wedle naszych informacji, może wiele się dziać w gabinetach przy Nowej Bukowej. Jeszcze nie dotarliśmy do Satelity, a już w powietrzu czuliśmy atmosferę napięcia. Wokół GieKSy znów zebrały się czarne chmury i w razie porażki prezes klubu zapowiedział daleko idące konsekwencje kadrowe. Natomiast w tyskiej drużynie trener Pekka Tirkkonen dokonał przetasowań w poszczególnych formacjach i Henri Knuutinen otrzymał wolne.

Gospodarze szybko objęli prowadzenie po błyskawicznej kontrze. Na początku 2 min Emil Forslund idealnie podał do Brocka Bremera, a ten z bliskiej odległości trafił do siatki. W 7 min do wyrównania doprowadził Leevi Viitala. Kilkanaście sekund później było 2:1, a krążek w siatce umieścił Forslund, jednak po analizie wideo na życzenie Tyszan sędziowie gola nie uznali, bo Stephen Anderson był spalony w polu bramkowym i remis po 20 min nie uległ zmianie.

Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Derby GKS-ów były świetnym widowiskiem.

Pierwsza odsłona była bardzo dobra, zaś druga jeszcze lepsza! Skuteczniejsi okazali się Tyszanie, którzy już w 11 sek. objęli prowadzenie po uderzeniu Dominika Pasia, ale solidną robotę wykonał Viitala. Gospodarze cały czas prali do przodu i w końcu Joona Monto doprowadził do remisu, jednak goście ponownie wyszli na prowadzenie, bo Szymon Kiełbicki w dość prosty sposób oszukał Connora LaCouvee. Potem Bremer nie wykorzystał dwóch idealnych sytuacji, bo miał przed sobą tęgiego fachowca, Tomaša Fučika, a goście wkrótce wyprowadzili kontrę i Valtteri Kakkonen zdobył czwartą bramkę. Sytuacja Katowiczan była mało ciekawa, ale ich gra mogła się podobać, jednak brakowało najważniejszego - skuteczności! Hokeiści GieKSy atakowali z pasją i podczas gry w przewadze zmniejszyli straty i cały czas nękali tyską bramkę. Gdy Jacob Lundegard był w boksie kar, Alan Łyszczarczyk wrzucił krążek pod bramkę, a ten odbił się od kija Joona Huttuli i wpadł do bramki. Gospodarze wycofali bramkarza, ale to nic nie dało.

Włodzimierz Sowiński

23
SEKUNDY
było do końca kary Lauri Serttiego, gdy gospodarze zmniejszyli stratę do gola.

41
STRZAŁÓW
oddali goście, zaś gospodarze – 36.

GKS Katowice – GKS Tychy 3:5 (1:1, 1:3, 1:1)

1:0 – Bremer – Forslund – Anderson (1:11), 1:1 – Viitala – Łyszczarczyk – Paś (6:11), 1:2 – Paś – Viitala (20:11), 2:2 – Monto – Jonasz Hofman – Jakub Hofman (30:46), 2:3 – Kiełbicki – Kovař (32:38), 2:4 – Kakkonen (35:59), 3:4 – Anderson (44:30, w przewadze), 3:5 – Łyszczarczyk (58:37, w przewadze).

Sędziowali: Paweł Breske i Wojciech Czech – Łukasz Sośnierz i Eryk Sztwiertnia. Widzów 1000.

KATOWICE: LaCouvee; Lundegard (2) – Englund (2), Huttula – Cap, Średl – Chodor, Maciaś; Wronka – Pasiut – Fraszko, Bremer – Anderson – Forslund, Krężołek – Michalski (2) – Ruokonen, Jakub Hofman – Monto – Jonasz Hofman (2). Trener Jacek PŁACHTA.

TYCHY: Fučik; Pociecha – Kovař, Kakkonen – Kaskinen, Bryk – Viinikainen (2), Sobecki – Sertti (2); Viitala (2) – Paś – Łyszczarczyk, Jämsen (2) – Komorski – Kerkkanen, Jeziorski – Ainali – Viitanen, Kucharski – Kiełbicki – Gościński. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Katowice – 8 min, Tychy – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECZD Zagłębie	11	25	8	3/1	52:25
2. GKS Tychy (m)	11	24	8	3	59:22
3. BS Polonia	12	24	8	4	50:24
4. Energa	11	23	8/1	3	46:24
5. Unia	10	19	6/1	4/2	40:31
6. Comarch Cracovia	12	17	6/1	6	30:40
7. JKH GKS (p)	11	17	6/1	5	22:26
8. GKS Katowice	13	16	5	8/1	49:39
9. STS	10	3	1	9	10:49
10. Podhale (b)	11	0	-	11	13:91

We wtorek, 20.10., grają: Podhale - GKS Katowice (18.00), GKS Tychy - Zagłębie (18.00), Cracovia – JKH (18.00) i Polonia – Energa (18.00), a w środę, 21.10.: STS - Unia (18.00).

ZAGŁĘBIE NA CZELE

Rywal sosnowiczan był zdziesiątkowany, bo drużyna Sokoła Kijów grała w... Pucharze Kontynentalnym, więc wczorajsze spotkanie było jednostronne – w strzałach... 72:11. Szybko Adrian Gromadzki został ukarany karą meczu za znokautowanie Michała Starościaka. Wynik otworzył Aleksander Peresunko w sytuacji sam na sam w 8. minucie. 27 sekund później było 2:0 – trafił Eero Savilahti. W 15. minucie pierwszego gola w tym sezonie zdobył Jean Dupuy w drugim meczu po kontuzji. Strzelaninę w tej tercji zakończył Peresunko. W drugiej Karol Biłas zdobył gola na 5:0. W trzeciej odsłonie na listę strzelców wpisywali się Łukasz Zachariasz, dwukrotnie Aron Chmielewski i Peresunko. Dzięki takiemu wynikowi sosnowiczanie wskoczyli na fotel lidera.

Mateusz Pawlik

ECZ Zagłębie Sosnowiec - STS Sanok Sokół 9:0 (4:0, 1:0, 4:0)

1:0 - Peresunko - Kotlorz (7:47), 2:0 - Savilahti - Zachariasz - Dupuy (8:14), 3:0 - Dupuy - Zachariasz (14:30), 4:0 - Peresunko (16:17), 5:0 - Biłas - Olkkonen - Peresunko (31:16), 6:0 - Zachariasz - Biłas (43:16), 7:0 - Chmielewski - Roine - Krawczyk (57:02), 8:0 - Peresunko - Chmielewski - Heikkinen (58:28), 9:0 - Chmielewski - Peresunko - Heikkinen (58:52).

Sędziowali: Mateusz Krzywda i Bartosz Suski oraz Michał Gerne i Dawid Kubiszewski. Widzów: 2800.

ZAGŁĘBIE: Miarka; Olkkonen - Biłas, Naróg - Ciura, Wanacki - Kotlorz, Krawczyk - Bernacki; Piipponen - Heikkinen - Peresunko (2), Brynkus - Roine - Chmielewski, Savilahti - Zachariasz - Dupuy (2), Gromadzki (25) - Dawid - Sirkiä. Trener Matias LEHTONEN.

STS: Bojko; Starościak - Noworyta, Sawczuk - Horłuszko, Kamienieu - Niemczyk, Bąk; Lisowski - R. Sawicki - A. Sawicki, Krzyżek - Bozerockij - Zozulia, Menc (2) - Sobczenko - Rymar. Trener Michał RADWAŃSKI.

Kary: Zagłębie – 29 min, STS – 2 min.

DETRONIZACJA

Polonia Bytom przegrała drugi mecz z rzędu i straciła fotel lidera. Mecz z JKH był bardzo zacięty, choć optyczną przewagę mieli gospodarze, jednak w 14. minucie Emil Bagin wrzucił gumę w kierunku bramki Bogdana Diaczenki, a stojący przed nim Martin Kasperlik zmienił lot krążka i otworzył wynik. W drugiej odsłonie akcje gości wydawały się ciekawsze, ale bytomianie dobrze się bronili i mogli liczyć na swojego golkipera. W 47. min świetną okazję wypracował sobie Andriej Bujalski, ale strzelił obok słupka. Okazje mieli też Christian Mroczkowski czy Pawło Padakin, ale równie dobrze dysponowany był Paavo Holsa. Na minutę przed końcem trener Andrej Gusow zdjął bramkarza, ale mimo ogromnego zamieszania Poloniści nie zdołali wyrównać. Co ciekawe, to drugi wynik 1:0 dla JKH w ten weekend.

Mateusz Pawlik

BS Polonia Bytom - JKH GKS Jastrzębie 0:1 (0:1, 0:0, 0:0)

0:1 - Kasperlik - Bagin (13:06).

Sędziowali: Rafał Noworyta i Andrzej Nenko - Michał Kret i Michał Żak. Widzów: 1300.

POLONIA: Diaczenko; Musioł - Kurnicki, Proczek - Górny, Osenieks - Hrebenyk, Bodora - Kamienieu (2); Wielkiewicz - Jarosz - Bepierszcz, Worona - Fadiejew - Zając, Bujalski - Mroczkowski - Padakin, Petrażycki - Bajon - Wicher. Trener Andrej GUSOW.

JKH: Holsa; Hanzel - Alho, Bagin - Bezuska, Charvat - Bieniek, Wojciechowski - Adamek; Saarelainen - Stella - Savolainen (2), Kasperlik - Stolarski - Urbanowicz, O. Laszkiewicz - Moś - R. Nalewajka, Zając - Kolat - Osiadły. Trener Rafał BERNACKI.

Kary: Polonia – 2 min, JKH – 2 min.

PRZEWAGA W PRZEWAGACH

Po dwóch tercjach mogło się wydawać, że Cracovia podtrzyma passę kolejnych zwycięstw, jednak w ostatniej odsłonie posypały się wykluczenia – dwie kary meczu – a Uniści skwapliwie skorzystali z gry w przewadze.

Unia Oświęcim - Comarch Cracovia 3:2 (0:1, 1:1, 2:0)

0:1 - White - Airo - Montgomery (7:06). 0:2 - Berzins - D. Kapica (28:10, w osłabieniu), 1:2 - Jokinen - Matthews - Rönkkönen (35:20), 2:2 - Wilkins - Jokinen - Valtola (44:12, w podwójnej przewadze), 3:2 – Marenis - Nieminen - Wilkins (47:45, w przewadze)

Sędziowali: Marcin Majta i Bartosz Kaczmarek - Dawid Pabisiak i Dariusz Pobożniak. Widzów 1700.

UNIA: I. Tyczyński (2), J. Kusak; Valtola (2) - Florczak, Ventela - Makela, Diukow (2) - L. Matthews, Mościcki; Nieminen – Marenis – Wilkins, Jokinen - Ronkkonen - J. Lewandowski, Nahunko - D. Tyczyński - Sołtys, Płatacz - Krzemień – M. Kusak. Trener Markus JUURIKKALA.

CRACOVIA: Horawski, Lipiäinen; Laitinen – Jaśkiewicz (2), Gorš novs – Michalski, Szkrabow (25) - Mętel, Jaracz - Wajda; Airo – Berzins - D. Kapica, Dawid - Montgomery – White (25), Mocarski - Ubowski (2) – Kot, Kapa – Bezwiński – Gumiński. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

Kary: Unia – 6 min, Cracovia - 54 min.

PIĄTA DWUCYFRÓWKA!

Dużo radości było w Nowym Targu i w... Polskim Związku Hokeja na Lodzie po powrocie Podhala do ekstraligi, ale dziś warto zapytać: czemu to miałoby służyć?! Chyba tylko statystykom rywali!

Energa Toruń – Podhale Nowy Targ 11:0 (1:0, 6:0, 4:0)

1:0 – Kolesnikow – Arrak – Denyskin (1:01), 2:0 – Arrak – Peltola – Niemi (21:35), 3:0 – Hanzawa – Napiórkowski – Jaworski (22:18), 4:0 – Denyskin – Kolesnikow (23:55), 5:0 – Łarionows – Zieliński (25:21), 6:0 – Tapio – Schafer – Smal (29:59), 7:0 – Syty – Tapio (36:13, w przewadze), 8:0 – Napiórkowski – Hanzawa (42:43), 9:0 – Smal – Denyskin – Syty (50:52, w przewadze), 10:0 – Denyskin – Kolesnikow – Tapio (56:31, w przewadze), 11:0 – Denyskin – Syty – Igor (58:31, w przewadze)

Sędziowali: Patryk Kasprzyk i Przemysław Gabryszak oraz Kamil Wiwatowski i Maciej Byczkowski. Widzów 1200.

ENERGA: Studziński (34:46–36:13, Kałmykow); Zieliński – Ossipov (2), Schafer – Tapio, Wilczok – Jaworski, Gimiński; Denyskin – Syty – Kolesnikow, Niemi – Arrak – Peltola, Hanzawa – Napiórkowski – Łarionows, M. Kalinowski – Smal – K. Kalinowski (2), Cybulski. Trener Sami HIRVONEN.

PODHALE: Zając (25:21, Polak); Tańczyk (2) – Załamaj, D. Matthews (4) – Horzelski, Majoch – Matera, Sitnik (2) – Węglarczyk; Olifirczuk – F. Kapica – Jarczyk, Żółtek – Słowakiewicz – Kamiński, Bochnak (2) – Malasiński – Łojas, Chyrkin (2), Sadouski. Trener Andrzej ŚWISTAK.

Kary: Energa – 4 min, Podhale – 12 min.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Efektowny styl

EUROPEJSKI PUCHAR NARODÓW

Polskie hokeistki udanie rozpoczęły sezon międzynarodowy. W inauguracyjnym turnieju EPN na Stadionie Zimowym w Sosnowcu w efektownym stylu wygrały trzy spotkania, tracąc zaledwie dwa gole z Brytyjkami, a ze Słowenią i Hiszpanią bramkarki zachowały czyste konta. Tak więc Tomasz Rostkowski, nowy selekcjoner reprezentacji, zaliczył udany debiut i nie mamy nic przeciwko, by ta zwycięska passa była kontynuowana w przyszłym roku podczas listopadowych mistrzostw świata Dywizji 1B w Korei Płd.

Siła Biało-czerwonych oraz Hiszpanii jest porównywalna i obie drużyny zawsze toczą twarde boje. Hiszpanki opuściły Dywizję 1B, do której awansowały nasze panie. To spotkanie miało szczególne znaczenie dla kapitanki Karoliny Późniewskiej, bo był to jej 150. występ w reprezentacji. Opuściła w niej zaledwie jeden mecz, z Węgrami 27 marca 2016 r. w Budapeszcie.

- Wówczas doznałam kontuzji i pamiętam, że ledwo dokończyłam spotkanie dzień wcześniej – mówiła Karolina Późniewska. - Gra nadal mnie cieszy i wcale nie zamierzam z niej rezygnować. Ten turniej pokazał, że w drużynie drzemie potencjał. Zaprezentowałyśmy fajny hokej, nieco inny niż w poprzednich sezonach. Trener wymaga od nas ofensywnej, agresywnej gry i to było widać w tym turnieju. Oczywiście, że poważnym mankamentem jest brak skuteczności, wszystkie mecze powinnyśmy wygrać jeszcze wyraźniej. To niezły prognostyk przed mistrzostwami świata i tylko należy żałować, że nie uczestniczymy w europejskich ligowych rozgrywkach i wracamy do naszej ligi, a ona jest taka, jaka jest.

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Biało-czerwone w pełnej krasie.

Bytomianka, jak przystało na jubilatkę, zdobyła pierwszego gola, a potem kilka razy podawała koleżankom, ale te nie trafiały. Uczyniła to dopiero jeszcze juniorka Małgorzata Zakrzewska, która czyni stale postępy i już jest ważnym ogniwem zespołu.

- Cieszą mnie nie tylko wygrane, ale i zaangażowanie zawodniczek, które starały się wypełniać nakreślone zadania – wyjawił trener Tomasz Rostkowski. - Mieliśmy niewiele czasu, by przygotować się do turnieju, ale wyszło więcej niż dobrze. Ta drużyna ma potencjał i cieszę się, że będę z nią mógł pracować.

(sow)

■ **Polska – Hiszpania 2:0 (1:0, 1:0, 0:0)**
1:0 – Późniewska – Nosal (8:38), 2:0 – Zakrzewska – Sikorska (27:31).
Sędziowali: Wojciech Czech – Adam Borowiak i Natalia Suchanek. Widzów 222.
Polska wystąpiła w składzie: Koszyk, Nosal (2) – Kot, Korkus – Zdziechowska, Isztok – Kędara, Sfora – Wróbel; Późniewska – Talanda – Tomczok, Sikorska – Żyła – Zakrzewska, Dziwok (2) – Huchel – Łąpieś, Łapińska – Górska – Skręt. Trener Tomasz ROSTKOWSKI.
Kary: Polska – 6 min, Hiszpania – 4 min.

W drugim meczu: Słowenia – Wielka Brytania 0:6 (0:5, 0:0, 0:1).

1. Polska	3	9	11:2
2. Wlk. Brytania	3	6	11:5
3. Hiszpania	3	3	4:7
4. Słowenia	3	0	2:14

Kolejny turniej EPN rozegrany zostanie we Francji i obok gospodyń oraz Biało-Czerwonych wystąpią reprezentacje Norwegii oraz Włoch.

47
CELNYCH
strzałów oddały Biało-Czerwone, rywalki zrewanżowały się 21 uderzeniami.

71
WYGRANA
naszych hokeistek w 151. meczu reprezentacji. Bilans bramkowy 539:458.

111
GOLI
zdobyła Karolina Późniewska w 150 spotkaniach w reprezentacji.

Bolesne porażki

NHL

Hokeiści Pittsburgh Penguins nie będą mile wspominali trzech meczów wyjazdowych. Najpierw przegrali w Chicago 3:5, a potem dwa kolejne spotkania, z Colorado Avalanche 2:5 (2:1, 0:3, 0:1) i Vegas Golden Knights 2:6 (0:3, 1:2, 1:1). Dan Muse, trener Pingwinów przekonuje, że nie można użalać się nad sobą i trzeba odnaleźć stabilność gry, ale też dodał, że wszystkie elementy są do poprawy.

Nathan MacKinnon, jeden z liderów Lawiny, odegrał główną rolę w meczu w Denver. 31-letni Kanadyjczyk zdobył gola (56 min, w przewadze) oraz asystował przy dwóch trafieniach Artturiego Lehtonena (12 i 21) i T.J. Hughesa (35). Do tego nie wykorzystał karnego, piątego w swojej karierze. Tym razem nie zdołał pokonać Artursa Šilvosa. Listę strzelców zamknął kapitan Gabriel Landeskog (25). Trzy bramkowe podania zaliczył Martin Nečas, który przy dwóch towarzyszył Nathanowi, a na zakończenie wraz z Cale'em Makarem był współautorem bramki kolegi podczas gry w liczebnej przewadze.

Początkowo nic nie zapowiadało tak wysokiej porażki Pingwinów. W 9 minucie w ciągu 29 sekund goście po uderzeniach Jewgienija Małkina i Bryana Rusta objęli prowadzenie 2:0. Przy drugiej bramce asystował Sidney Crosby, który zdobył już 1110 pkt i na liście wszech czasów wyprzedził Joe Thorntona, zajmując 7. lokatę. Druga odsłona w wykonaniu Pingwinów była jednak fatalna. W Las Vegas już pierwsza była taka i zadecydowała o końcowym wyniku. Mark Stone, jak przystało na kapitana Złotych Rycerzy, zdobył gola (18 min, w przewadze) i asystował wraz z Jackiem Eichelem przy dwóch pierwszych Rasmusa Anderssona (2) oraz Noaha Hanifina (5). A potem do bramki Siergieja Muraszowa (14 obron) trafiali: Trevor Connelly (28), Shea Theodore (32) i Brett Howden (58). Goście zrewanżowali się bramkami Crosby'ego (26, w przewadze) oraz Małkina (55). Dla Vegas to siódme zwycięstwo w ósmym meczu i prowadzą w tabeli - 16 pkt, przed Caroliną (15) i Bostonem (14). Te dwie drużyny rozegrały jeden mecz mniej.

(ws)

■ **Piątek**: Colorado – Pittsburgh 5:2, Anaheim – Boston 2:4.
■ **Sobota**: Vegas – Pittsburgh 6:2, Chicago – Dallas 0:4, Washington – New Jersey 4:2, Florida – Seattle 8:3, Nashville – St. Louis 5:2, Los Angeles – Boston 1:4, Utah – Edmonton 2:6, Tampa Bay – Vancouver 4:2, Philadelphia – Ottawa 3:1, Winnipeg – Carolina 2:3, Toronto – NY Islanders 1:4, Montreal – Buffalo 4:3 po dogrywce, Detroit – San Jose 4:3 po karnych.

Dwa złota Tomasiaka

Na Wielkiej Krokwi odbyły się letnie mistrzostwa Polski.

SKOKI NARCIARSKIE

Przed rywalizacją o medale letnich mistrzostw Polski w Zakopanem, które odbyły się w warunkach hybrydowych - tory były lodowe, a zeskok igelitowy - niepokojąca była informacja, że Kacper Tomasiak podczas treningów w Oberstdorfie miał upadek. Po długim locie nie ustał lądowania i obawiano się o jego kolana. Na Wielkiej Krokwi nasz trzykrotny medalista olimpijski pokazał jednak, że był to nie mający złych skutków wypadek przy pracy.

W piątek Tomasiak wygrał konkurs indywidualny, wyprzedzając Pawła Wąska i Klemensa Joniaka, zdobywając pierwsze w karierze złoto letnich MP. Wtedy nie był jeszcze w pełni zadowolony ze swoich skoków, ale w sobotę w konkursie duetów pokazał, że jest w dobrej dyspozycji. Zdobył w nim drugie złoto, skacząc w parze z Jakubem Wolnym. Tomasiak skakał daleko i ładnie stylowo, uzyskując kolejno odległości 141, 142 i 141,5 m. Jako jedyny w konkursie trzykrotnie przekroczył 140 m i był najlepszy w klasyfikacji indywidualnej, przed Wąskiem i Joniakiem. Wolny również skakał dobrze, jego próby to odpowiednio 130,5 m, 128,5 i 129,5 m. Duet z LKS-u Bystra prowadził we wszystkich trzech seriach, gromadząc łącznie 927,8 pkt.

Drugie miejsce z 909 pkt zajęli Aleksander Zniszczoł i Paweł Wąsek z WSS Wisła I, a trzecie z 844,6 - Tymoteusz Amilkiewicz i Maciej Kot z AZS Zakopane I. Czwarta lokata dla TS Wisła I Zakopane w składzie Dawid Kubacki i Adam Niżnik – 836,1. Na Wielkiej Krokwi rywalizowało 28 duetów, do drugiej serii konkursowej awansowało 12 najlepszych, natomiast do trzeciej - osiem zespołów.

- Dzisiaj chyba miałem więcej przyjemności ze skakania. Po pierwsze, w drużynie jednak walczy się intensywniej, po drugie, wszystkie moje skoki były bardzo równe. No i podsumowując, wywożę z Zakopanego dwa złota - nie krył radości Kacper Tomasiak. - Te dwa dni pokazały równą formę, chociaż nie wszystkie skoki mnie tak do końca zadowoliły. Ogólnie jednak mogę powiedzieć, że dyspozycja jest zbliżona do tej, którą z trenerem chcemy w zimie osiągnąć – podkreślił i dodał, że dla niego bardzo ważna jest wiedza, na jakim etapie się jest i co jeszcze trzeba doszlifować. - I tak teraz właśnie jest. Poziom moich obecnych skoków nie jest jeszcze wyznacznikiem tego, co wydarzy się zimą, jednak na dziś wiem, że nie mam już większych problemów, takich jak np. szybka poprawa pozycji najazdowej. Wcześniej takie problemy z szybkim „załapaniem", co jest nie tak, się pojawiały, teraz natomiast czuję większą stabilizację, chociaż oczywiście wciąż zdarzają się te gorsze próby. Ta przeplatanka z coraz większą liczbą tych lepszych skoków coraz bardziej mnie cieszy. Chociaż tak naprawdę poważniejszy sprawdzian tego, co udało się wypracować, będzie dopiero w rywalizacji ze światową czołówką. Jak na razie jestem zadowolony z postępów. To przekłada się na tak potrzebny wewnętrzny spokój i dodaje mi pewności siebie, więc z niecierpliwością czekam na zimę. Teraz już nie pracujemy tak dużo poza skocznią, bardziej skupiamy się na treningach na obiektach z torami lodowymi. Jakie to przyniesie efekty w przełożeniu na wyniki, zobaczymy - wyjaśnił Tomasiak.

Przed polską ekipą jeszcze ostatnie konkursy - indywidualny i drużyn mieszanych - Letniej Grand Prix (24-25 października w Klingenthal). Decyzją sztabu trenerskiego wystąpią w nich Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek z Kadry A oraz Jakub Wolny z Kadry B.

Medaliści LMP w konkursie duetów: 1. LKS Klimczok Bystra I (Jakub Wolny - 130,5 m, 128,5, 129,5 m i Kacper Tomasiak - 141, 142, 141,5 m) 927,8 pkt, 2. WSS Wisła I (Aleksander Zniszczoł – 129,5, 125,5, 126,5 m i Paweł Wąsek – 135,5, 140, 138,5 m) 909,0 pkt, 3. AZS Zakopane I (Tymoteusz Amilkiewicz – 131, 125, 124,5 m i Maciej Kot – 131, 130, 132,5 m) 844,6 pkt

(awa)

Fot. PAP/Grzegorz Momot

Kacper Tomasiak pokazuje, że jest już w dobrej formie.

eprasa.pl 78f84d0dcc

Ostatki dla młodego Belga

KOLARSTWO SZOSOWE

Jarno Widar z drużyny Lotto Intermarché wygrał sześcioetapowy Tour of Guangxi w Chinach, ostatni w sezonie wyścig z cyklu World Tour. 20-letni Belg największy sukces w karierze zapewnił sobie zwycięstwem na ostatnim odcinku, z metą na podjeździe NongLa. Finiszował tam samotnie, z przewagą sześciu sekund nad Brytyjczykiem Tomem Pidcockiem (Pinarello Q36.5) oraz dziesięciu nad Francuzem Louisem Barré (Visma-Lease a Bike).

W klasyfikacji generalnej kolejność była taka sama: Widar wyprzedził o dziewięć sekund Pidcocka oraz o szesnaście Barré. Tuż za podium uplasował się zwycięzca tegorocznego Tour de Pologne, Niemiec Marco Brenner (Tudor). W Chinach Polacy nie startowali.

Pierwszy wyścig cyklu World Tour w przyszłym roku, australijski Santos Tour Down Under, odbędzie się w drugiej połowie stycznia.

Mistrzostwo bardzo blisko

Kielczanie wygrali bardzo ważny mecz w Knurowie.

BOKS

Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce pokonał w Knurowie Concordię 10:8 i na trzy kolejki przed końcem Polskiej Ligi Boksu utrzymał 4-punktową przewagę nad Imperium Boxing Wałbrzych. Jeżeli w następnej kolejce (30-31.10.) wygra w Wałbrzychu, to zapewni sobie mistrzostwo Polski.

■ **Concordia Knurów – WKB Rushh Kielce 8:10**. Adrian Galara – Maksym Zymenko 0:3, Patryk Wrona przegrał przez RSC w 3. rundzie z Pawłem Brachem, Alan Misiek – Dominik Harwankowski 2:1, Damian Durkacz – Jakub Banaszkiewicz 3:0, Davyd Shtepa – Mateusz Wojtasiński 1:2, Kamil Nowak – Pavlo Illiusha 0:3, Mateusz Wodziński – Michał Pierzchała 0:3, Korkmaz Berat – Dominik Kaleta 3:0, Oskar Kopera – Mateusz Sikora 3:0

■ **Królewski Kraków – CKB Potężnie Ciechocinek 2:16.** Ashley Musiał przegrał przez RSC w 2. r. z Filipem Bochenkiem, Kevin Karol – Mateusz Jarosz 0:3, Mateusz Sobczak – Alan Smerczak 0:3, Filip Klimek – Igor Soczówka 0:3, Nikolas Królikowski – Mateusz Urban 0:3, Szymon Księżyc został poddany w 1. r. Fabianowi Urbańskiemu, Vadim Staver przegrał przez RSC w 3. r. z Evanderem Riverą, Adam Tutak wygrał walkowerem, Jakub Ciesielka przegrał z Cristianem Lopezem przez RSC w 2. r.

Wyniki piątkowych spotkań: RTX Golden Team Nowy Sącz – Imperium Boxing Wałbrzych 6:12, Pomorzanin Boxing Team Toruń – RKB Wistok 1995 Rzeszów 10:8.

Program 12. kolejki: 30.10. Knurów – Toruń, Nowy Sącz – Kraków, 31.10. Wałbrzych – Kielce, Rzeszów – Ciechocinek.

1. Kielce	11	20	122
2. Wałbrzych	11	16	122
3. Toruń	11	14	94
4. Knurów	11	12	116
Ciechocinek	11	12	116
6. Rzeszów	11	10	90
7. Nowy Sącz	11	4	76
8. Kraków	11	0	56

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 19 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
17.20 Pn: mag. Betclic 1. Ligi, 17.55 Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Puszcza Niepołomice, 21.35 Gol – mag. ekstraklasy (na żywo), 23.05 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1
17.20 Siatkówka: Tauron Liga: Podziemia Kredowe ChKS Chełm - Cuprum Stilon Gorzów, 20.20 Tauron Liga Kobiet: Sokół & Hagric Mogilno - BKS ZGO Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: Tauron Liga: ChKS Chełm - Stilon Gorzów, 20.20 Tauron Liga Kobiet: Sokół Mogilno - BKS Bielsko-Biała (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
18.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Energa Czarni Słupsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski (na żywo)

CANAL+ SPORT
19.30 Jej Wysokość Premier League: 7. kolejka, 20.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Rayo Vallecano (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
13.30 Tenis: WTA w Ningbo (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Wisła Płock - Radomiak, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Wisła Płock - Radomiak, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Monza – Cagliari, 20.40 Parma - Torino (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Andrzej WASIK
e-mail: redakcja@dziennik sport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Nowy numer „Bestii" to 23

Harrie Lavreysen, najbardziej utytułowany kolarz torowy w historii, po raz ósmy z rzędu został mistrzem świata w sprincie.

KOLARSTWO TOROWE

W niedzielę, w ostatnim dniu zawodów w Szanghaju, Holender wygrał z Australijczykiem Leigh Hoffmanem 2:0. Po brązowy medal sięgnął Japończyk Kaiya Ota, który w sobotę w ćwierćfinale pokonał Mateusza Rudyka. Polak został sklasyfikowany na piątym miejscu.

Lavreysen, noszący przydomek „Bestia", wywalczył 23. złoty medal MŚ. W Chinach zdobył wcześniej najcenniejsze trofea w sprincie drużynowym i keirinie. Już w 2024 roku pobił rekord Francuza Arnauda Tournanta, który w latach 1997–2008 zgromadził 14 złotych krążków.

Sprint to jedyna konkurencja stale obecna w programie mistrzostw świata od początku, czyli od 1893 roku i zawodów w Chicago, ciesząca się szczególnym prestiżem. Lavreysen ma 29 lat i jest na dobrej drodze, żeby pobić jeszcze jeden rekord – Japończyka Koichiego Nakano, który wywalczył dziesięć z rzędu tytułów mistrzowskich w sprincie w latach 1977–1986. Holender jest niepokonany od MŚ w Pruszkowie w 2019 roku.

W niedzielę mistrzynią świata została także m.in. startująca w neutralnych barwach Alina Łysenko. Rosjance, która wygrała keirin, podczas ceremonii dekoracji zagrano „Odę do radości".

W szóstych z rzędu mistrzostwach świata Biało-Czerwoni nie stanęli na podium. Ostatnią polską medalistką pozostaje Daria Pikulik, która w 2020 roku w Berlinie wywalczyła trzecie miejsce w omnium. Teraz najwyższe, piąte lokaty zajął Rudyk – w sprincie i keirinie. W innych konkurencjach Polacy się nie liczyli.

W Szanghaju walka toczyła się o 22 komplety medali, w tym 12 w konkurencjach olimpijskich. Dominowali Brytyjczycy (sześć złotych krążków) oraz Holendrzy (pięć). Po dwa najcenniejsze medale wywalczyli reprezentanci Niemiec, Chin i Danii.

Mistrzostwa świata były pierwszym etapem kwalifikacji do igrzysk olimpijskich w Los Angeles w 2028 roku. W przyszłym o tęczowe koszulki torowcy będą rywalizować we francuskim Saint-Quentin-en-Yvelines.

Fot. UCI

Tak w niedzielę z kolejnego zwycięstwa cieszył się holenderski mistrz.

Wyniki sobotnich i niedzielnych finałów.

■ **1 km ze startu zatrzymanego kobiet**: 1. Pauline Grabosch (Niemcy) 1.04,572, 2. Hetty van de Wouw 1.05,223, 3. Sofie van Rooijen (obie Holandia) 1.05,398.

■ **Madison kobiet**: 1. Erin Boothman, Anna Morris (Wielka Brytania) 40 pkt, 2. Marion Borras, Clara Copponi (Francja) 33, 3. Maho Kakita, Tsuyaka Uchino (Japonia) 18 ... 15. Wiktoria Pikulik, Martyna Szczęsna -20.

■ **4 km indywidualnie na dochodzenie kobiet:** 1. Millie Couzens, 2. Josie Knight (obie Wielka Brytania), 3. Lisa Klein (Niemcy) ... 16. Szczęsna.

■ **Omnium mężczyzn**: 1. Iuri Leitao (Portugalia) 143 pkt, 2. Fabio van den Bossche (Belgia) 129, 3. Tim Torn Teutenberg (Niemcy) 115 ... 12. Daniel Staniszewski 72.

■ **Sprint mężczyzn**: 1. Harrie Lavreysen (Holandia), 2. Leigh Hoffman (Australia), 3. Kaiya Ota (Japonia) ... 5. Mateusz Rudyk.

■ **Keirin kobiet**: 1. Alina Łysenko (sportowiec neutralny), 2. Lea Sophie Friedrich (Niemcy), 3. Emma Finucane (Wielka Brytania) ... 27. Nikola Sibiak.

■ **Wyścig punktowy kobiet**: 1. Lara Gillespie (Irlandia) 42 pkt, 2. Amalie Dideriksen (Dania) 37, 3. Shari Bossuyt (Belgia) 35.

■ **Wyścig eliminacyjny mężczyzn**: 1. Tim Torn Teutenberg (Niemcy), 2. Tobias Hansen (Dania), 3. Jules Hesters (Belgia) ... 12. Filip Prokopyszyn.

■ **Madison mężczyzn**: 1. Carl-Frederik Bevort, Lasse Leth (Dania) 88 pkt, 2. Iuri Leitao, Ivo Oliveira (Portugalia) 67, 3. Moritz Augenstein, Roger Kluge (Niemcy) 52 ... 16. Alan Banaszek, Staniszewski -20.

Skromny polski dorobek

W Oranie, Casablance i Takamatsu odbyły się pierwsze turnieje Pucharu Świata.

SZERMIERKA

Trzy miejsca w czołowych „16" zawodów indywidualnych i żadnej drużyny w najlepszej ósemce to dorobek polskich szermierzy w pierwszym weekendzie Pucharu Świata. Najwyższe miejsce przypadło szablistce Zuzannie Cieślar (Zagłębiowski KS Sosnowiec) w algierskim Oranie, gdzie została sklasyfikowana na 13. pozycji. W walce o awans do ćwierćfinału wicemistrzyni świata z 2025 roku uległa Turczynce Nisanur Erbil 11:15. Wygrała Francuzka Toscane Tori. Z polskich szablistów najlepiej spisał się Krzysztof Kaczkowski (ZKS Sosnowiec), który uplasował się na 29. miejscu. Zwyciężył Gruzin Sandro Bazadze. W rywalizacji drużynowej mężczyźni zajęli 12. lokatę, a kobiecy zespół był 15.

W Casablance walczyli szpadziści. Magdalena Pawłowska (AZS AWF Warszawa) i Mateusz Antkiewicz (AZS AWF Katowice) zajęli 16. miejsca. Pawłowska odpadła po porażce z Rosjanką Ajzanat Murtazajewą 13:15, Antkiewicz - z Węgrem Gergelym Kovacsem 12:15. Damian Michalak został sklasyfikowany na 22. miejscu, a wyeliminował go w 1/16 finału późniejszy zwycięzca – Węgier Máté Tamás Koch, który pokonał Polaka 15:4. Barbara Brych (AZS AWF Kraków), brązowa medalistka MŚ, została sklasyfikowana na 142. pozycji. Triumfowała Włoszka Roberta Marzani.

W japońskim Takamatsu najlepiej z polskich florecistów spisały się Aleksandra Matsuyama, która uplasowała się na 21. pozycji, i Amelia Olszewska, która była 24. Matsuyama (d. Jeglińska), która przyjęła nazwisko japońskiego florecisty, za którego wyszła za mąż, przegrała z jego rodaczką Yuzuhą Takeyamą 8:15, a Olszewska uległa 8:15 Martinie Favaretto. Włoszka, mistrzyni świata i liderka rankingu, wygrała całe zawody, podobnie jak jej odpowiednik wśród florecistów - Czech Alexander Choupenitch. Michał Siess zajął 44. lokatę, a wicemistrz Europy Andrzej Rządkowski (wszyscy Orlen AZS AWFiS Gdańsk) był 61. W zmaganiach zespołowych Polacy zajęli 12. miejsce, a ich koleżanki - 15.

(PAP)

eprasa.pl 78f84d0dcc

Jej pierwszy tytuł

Maja Chwalińska w półfinale pokonała Igę Świątek, w finale Sonay Kartal i wygrała turniej WTA 1000 w Wuhan.

Przed tegorocznym French Open Maja Chwalińska nie miała na koncie żadnej wygranej z tenisistką z top 60 rankingu. Przez ostatnie pół roku odniosła ich 13, w tym siedem z rywalkami z top 30. Zdobytym pierwszym w karierze tytułem w Wuhan doskonale pokazała, że czerwcowy paryski finał – przegrany z Rosjanką Mirrą Andriejewą – był czymś więcej niż jednorazową sensacją.

Turnieje rangi 1000 prestiżem ustępują tylko Wielkim Szlemom. Impreza w Wuhan rozgrywana jest od 2014 roku, a wcześniej wygrywały ją zawodniczki dużego kalibru. Trzy triumfy ma Białorusinka Aryna Sabalenka, dwa Czeszka Petra Kvitova, a po jednym Amerykanki Venus Williams i Coco Gauff oraz Francuzka Caroline Garcia. Do tego grona dołączyła 25-letnia Maja Chwalińska.

Wygrała z nie byle kim

Szacunek budzi, jakie rywalki Chwalińska pokonała w drodze do finału. Od 1/8 finału wygrała z 11. w rankingu Amerykanką Ivą Jovic, Greczynką Marią Sakkari, a w sobotnim półfinale z Igą Świątek 7:5, 6:1, z którą oficjalnie grała raz, w Sztokholmie 3 listopada 2016 roku. Zwyciężyła wówczas Świątek – 6:2, 6:3.

W Wuhan pierwszy set był bardzo zacięty. Większość gemów rozgrywana była na przewagi i w efekcie set trwał prawie półtorej godziny. Były w nim dwa punkty zwrotne. Najpierw Świątek od stanu 2:3 wygrała trzy gemy z rzędu. W kolejnym prowadziła przy własnym serwisie już 40-15, co oznaczało dwie piłki setowe. Skończyć partii jednak nie zdołała i inicjatywę przejęła Chwalińska.

Zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała od wyniku 5:3 dla Świątek wygrała 10 z kolejnych 11 gemów. Prawdopodobnie na tak duże obniżenie poziomu przez sześciokrotną mistrzynię wielkoszlemową wpływ miał jej problem z mięśniem lewego uda. Gdy przegrywała 5:6, poprosiła o przerwę medyczną. Jej udo zostało zabandażowane, a w trakcie zabiegów widać było łzy w oczach zawodniczki. Ambitnie jednak dokończyła spotkanie, choć emocji w drugim secie nie było.

Chwalińska kontynuowała solidną grę, a widząc problemy rywalki, sama zaczęła grać agresywniej. W drugim secie popełniła tylko jeden niewymuszony błąd (w całym meczu siedem) i miała 11 zagrań wygrywających. W znacznie dłuższym pierwszym secie zanotowała osiem winnerów. Świątek w całym spotkaniu zanotowała 37 zagrań wygrywających i 33 niewymuszone błędy.

Świątek sobotnią porażką bardzo zmniejszyła swoje szanse na występ w WTA Finals dla ośmiu najlepszych zawodniczek sezonu. Zostało już tylko jedno wolne miejsce i walczy o nie z Karoliną Muchovą. Do Czeszki traci 546 punktów, a maksymalnie do zdobycia pozostało 1000, za dwa turnieje rangi 500 – rozpoczynający się już w poniedziałek w Ningbo i tydzień później w Osace.

Z każdym setem lepiej

W niedzielnym finale Chwalińska pokonała Brytyjkę Sonay Kartal 2:6, 6:4, 6:2. To pierwszy tytuł Polki w cyklu WTA, a w poniedziałek awansuje na 11. miejsce w rankingu światowym. Awans zanotuje także jej rywalka. Jeszcze niedawno zajmowała dopiero 170. miejsce, bo większość obecnego sezonu straciła z powodu kontuzji. Teraz wskoczy na 50. miejsce.

Obie tenisistki grały ze sobą po raz pierwszy. Otwierający set należał do Kartal. Chwalińska miała problem z serwisem i po kilkunastu minutach przegrywała 1:4.

5
POLKĄ, która wygrała turniej z cyklu WTA Tour, została Maja Chwalińska. Najwięcej – 26 tytułów – ma na koncie Iga Świątek. Agnieszka Radwańska odniosła 20 turniejowych zwycięstw, Magda Linette – trzy, a Magdalena Fręch – jedno.

Słynąca z solidnej gry Polka popełniała też sporo niewymuszonych błędów. Łącznie w pierwszym secie miała ich 10, wobec sześciu rywalki i dość gładko przegrała go 2:6.

W drugiej partii zawodniczka klubu BKT Advantage Bielsko-Biała poprawiła się praktycznie w każdym aspekcie, ale początkowo wciąż lepiej prezentowała się Brytyjka. Pierwszy gem trwał 10 minut, a Chwalińska nie wykorzystała w nim trzech break pointów. Chwilę później dała się przełamać i pierwszy tytuł wydawał się oddalać. Polka z minuty na minutę grała jednak coraz lepiej. Szybko wyrównała na 2:2, a od stanu 4:4 wygrała dwa gemy z rzędu, co oznaczało zwycięstwo w secie.

Początek trzeciego był zupełnie inny niż dwa wcześniejsze, obie bowiem w czterech pierwszych gemach dość pewnie utrzymywały serwis. Później jednak wydarzenia na korcie zdominowała Chwalińska. Podopieczna czeskiego trenera Jaroslava Machovsky'ego raz po raz nękała rywalkę swoją popisową kombinacją skrótów i lobów. Kartal próbowała szybciej kończyć wymiany, ale coraz bardziej zmęczona nie była już tak precyzyjna. W ostatnim secie zanotowała osiem zagrań wygrywających, wobec 14 niewymuszonych błędów. Chwalińska miała w nim sześć „winnerów" i pięć niewymuszonych błędów. Spotkanie ostatecznie trwało aż dwie godziny i 43 minuty. Bardzo długi był ostatni gem, w którym Chwalińska wykorzystała trzecią piłkę meczową, a wcześniej obroniła trzy break pointy.

Fot. PressFocus.pl

Rozpoczęty w Paryżu piękny sen Mai Chwalińskiej wciąż trwa...

Miała być „setka"...

Maja Chwalińska urodziła się 11 października 2001 roku w Miechowie, ale wychowywała się w Dąbrowie Górniczej, gdzie zaczęła przygodę z tenisem. Od 2020 roku mieszka w Bielsku-Białej.

Od Świątek jest młodsza o niespełna pół roku. W czasach juniorskich ich drogi były mocno związane. Razem zdobyły tytuł najlepszej drużyny globu do lat 16, w 2017 roku dotarły wspólnie do finału debla w juniorskim Australian Open. Przyjaźnią się do dziś, o czym można było się przekonać choćby w sobotę, gdy serdecznie się wyściskały po półfinałowym pojedynku.

Teraz ich sportowe drogi znowu się złączyły i zaczęły przeplatać, ale wcześniej mocno się rozjechały. W 2020 roku Świątek sensacyjnie wygrała French Open, a Chwalińska, uważana za zbyt niską, aby odnieść sukces w tenisie, znalazła się na zakręcie. Kontuzja nadgarstka, brak wiary w siebie, aż w końcu zdiagnozowana depresja. W czerwcu 2021 roku oficjalnie poinformowała o swoich problemach i zawieszeniu kariery.

- Sama przerwa nie była najgorsza. Najtrudniejszy był czas tuż przed nią. Próbowałam być twarda i zmuszać się do treningów, ale doszłam do momentu, w którym nie mogłam wstać z łóżka. Potrzebowałam przerwy, bo po prostu nie byłam w stanie tak żyć. Szczerze mówiąc, nie wiedziałam wtedy, czy kiedykolwiek wrócę do tenisa – wspomniała ten trudny czas.

Karierę wznowiła po kilku miesiącach. Latem 2022 roku przebrnęła kwalifikacje do Wimbledonu i zaliczyła wielkoszlemowy debiut. W drugiej rundzie, po trzysetowym meczu, przegrała z rozstawioną z numerem 28. Amerykanką Alison Riske. Wydawało się, że wszystko zaczyna iść po jej myśli. Wkrótce jednak czekała ją kolejna przerwa – tym razem półroczna z powodu kontuzji kolana.

Tak na dobrą sprawę dopiero sezon 2024 był tym, w którym zawodniczka BKT Advantage Bielsko-Biała mogła bez większych problemów rywalizować. Zwieńczyła go pierwszym tytułem w imprezie WTA 125, gdy w grudniu okazała się najlepsza w brazylijskim Florianopolis. We wrześniu 2025 roku wygrała kolejne zawody tej rangi – w szwajcarskim Montreux, a w kwietniu tego roku w portugalskim Oeiras. Wszystkie te turnieje rozgrywane były na kortach ziemnych, podobnie jak French Open, którego w tym roku była prawdziwym objawieniem.

Zaczęła od kwalifikacji, wygrała łącznie dziewięć spotkań, docierając aż do wielkiego finału, w którym zmęczona prawie trzytygodniową batalią nie sprostała silniejszej fizycznie Andriejewej. Zyskała jednak sympatię kibiców i uznanie ekspertów urozmaiconą, techniczną, nieco już zapomnianą grą oraz tenisową inteligencją. Przesunęła się z 114. na 21. lokatę w klasyfikacji tenisistek, czym otworzyła sobie drzwi do innego, lepszego sportowego świata.

Kłopoty zdrowotne nie opuściły jej jednak na dobre, o czym przekonała się w 1. rundzie tegorocznego Wimbledonu, do którego dostała od organizatorów „dziką kartę". Przy stanie 6:2, 5:3 w meczu z Mananchayą Sawangkaew z Tajlandii Polka poślizgnęła się na korcie przy piłce meczowej, później musiała skorzystać z pomocy medycznej, która nie pomogła na tyle, by była w stanie normalnie grać. Wróciła na kort po miesięcznej przerwie, ale dopiero w drugiej połowie września w Singapurze, gdzie dotarła do półfinału, wróciła na wysoki poziom.

Po wygranej w Chinach Maja Chwalińska będzie mogła określić rok 2026 jako przełomowy w jej karierze. Zachowująca dystans do sukcesów i popularności oraz ostrożność w prognozach mówiła niedawno, że celem na ten sezon był awans do grona najlepszych... stu tenisistek globu. Teraz jest u bram czołowej dziesiątki...

(awa)

Wyniki turnieju w Wuhan
Półfinały: Maja Chwalińska (16) - Iga Świątek (7) 7:5, 6:1, Sonay Kartal (W. Brytania) - Jelena Ostapenko (Łotwa) 7:6 (11-9), 7:6 (7-5); **FINAŁ**: Chwalińska – Kartal 2:6, 6:4, 6:2.

Z KORTÓW

ZAGRAJĄ W NINGBO

■ Katarzyna Kawa awansowała do głównej drabinki turnieju WTA 500 w chińskim Ningbo, mimo że w kwalifikacjach nie rozegrała żadnego pełnego meczu. W pierwszej rundzie kwalifikacji zajmująca 127. miejsce w światowym rankingu Polka wygrała pierwszego seta z Katie Volynets 6:1, w drugim Amerykanka prowadziła 4:3, lecz poddała mecz z powodu kontuzji. W niedzielę sytuacja się powtórzyła w pojedynku z najwyżej rozstawioną w kwalifikacjach, 42. w zestawieniu WTA Darią Snigur. Ukrainka skreczowała przy wysokim prowadzeniu Kawy 6:1, 2:0.

W sobotę nie dokończyła gry Magdalena Fręch, schodząc z kortu przy stanie 4:6, 1:0 w meczu z Chinką Han Shi. W rozpoczynających się w poniedziałek zawodach w Ningbo Iga Świątek rozpocznie grę od drugiej rundy z Czeszką Marie Bouzkovą. Maja Chwalińska w pierwszej zmierzy się z zawodniczką z kwalifikacji.

HISZPAŃSKI FINAŁ

■ Alejandro Davidovich Fokina wygrał turniej ATP Masters 1000 na twardych kortach w Szanghaju. Hiszpan, który w 1/8 finału wyeliminował Huberta Hurkacza, pokonał w niedzielę rodaka Rafaela Jodara 1:6, 7:6 (7-5), 6:4. **(a)**

eprasa.pl 78f84d0dcc